

sąd przysięgłych, po części instytut obrońców i prokuratura. Organ p. Katkowa wyrzucił niedawno sądom, że są państwem w państwie i przedrzeźniają prawie wiadome zalecenie się Wielopolskiego w Petersburgu, proponował ministrowi sprawiedliwości miejsce pomiędzy ambasadorami obcych mocarstw. Prerogatywa nienuśwalności daje możność niesuinnemu sędziemu próżnować, robiąc z obowiązku synekurę. Dramatyzowanie działania sądowego, przez wyobsonianie oskarżenia i obrony — ma jakoby tylko krzywdzić prawdę a nie do wykrycia jej pomagać. Obaj szermierze zainteresowani w tem, by rzecze przedstawić jednostronnie, by rozświetlić publiczności i składową cząstkę tej publiczności sędziów przysięgłych; zwycięża zwykle nie ten, kto bliżej prawdy, ale ten kto zręczniejszy, czasami może ten, kto bezcelniejszy i zuchwalszy. Rzecznik powinien podejmować się tylko spraw uczciwych i słusznych, więc należy mu być naprzód sędzią sprawy, a dopiero potem oskarżycielem czy obrońcą, inaczej będzie sofista. Wszyscy adwokaci są w gruncie rzeczy tylko sofistami, więc ztąd wynika pytanie czy nie wypadłoby zlikwidować sam instytut, bez względu na to, że zła sprawa jeszcze więcej niż dobra potrzebuje obrońcy, którzyby mógł, albo przynajmniej próbował udowodnić, że i w tym brudzie jest odrobinka potrzebującej być uwzględnioną słuszności; jak jest doprawdy odrobinka prawdy i w każdym najfałszywszym filozoficznym systemacie. Zresztą któż będzie gatunkował sprawy, dzieląc je na sprawiedliwe i niesprawiedliwe? Za słuszną uchodzi zwykle sprawa popularna, okrzyczana jako słuszną może całkiem niewłaściwie, bo *vox populi* prawie nigdy nie zastępuje na miano *vox Dei*.

Najgorzej się dostaje sądowi przysięgłych. Przez długie lata nie znajdowano w nim ni zmyślni plamy. Pierwszy raz zakwestyonowana została instytucja ze strony swojej politycznej w 1878 r. w słynnej sprawie Wiery Zasulicz. Zdania się podzieliły, sumienia były potrwożone: podczas, gdy bardzo wielu solidaryzowało się w milczeniu z wyrokami, byli i tacy, którzy nie mogli sobie żadną miarą wmówić, że mord może nie być mordem, a gwałt gwałtem, a krew krwią. Jak wielu było takich, którzy przewidy-

wali, że cios okropny zadany zostaje sądom, świeżo wyzwolonemu z zależności od administracji i porwanemu na wielką rolę regulatora życia publicznego i na rozjemcę, pod warunkiem, że będzie trzymał mocno i prosto dla wszystkich równe i niewykrywane szale sprawiedliwości, skoro zaczął uniewinniać przestępców wyznających i jawnych, dając przykład wyjęcia ich z pod prawa, a zatem przykładając się do deptania tego prawa, pod wpływem uczucia, pod presją namietności. Wyrok w sprawie Zasulicz uwidocznił, że sąd przysięgłych, którego jurysdykcyi nie podlegały od początku przestępstwa polityczne, nie może służyć, jako dostatecznie mocna dla porządku państwowego podpora w sprawach nawet zwyczajnych, ale takich, w których tkwi w znaczniejszej dozie pierwiastek polityczny, że na rebelję i opór stawianiy władzom, na znieważanie urzędników i tym podobne ekscesy z innego kątkiem stanowiska patrzy publiczność, a z innego rzad i władze. Wydane 9 maja 1879 prawowydjęło czasowo te ekscesy z pod jurysdykcyi sądu przysięgłych i poddało je sądom specjalnym dla spraw politycznych.

W chwili obecnej cały grunt pod instytucyą sądu przysięgłych można uważać, sądząc z gazet, za podkopany. Dla otrzymania najelementarniejszego prawostanu koniecznym jest, aby każdy członek w społeczeństwie zabezpieczony był na życie i majątku. O kieszeń może jeszcze więcej chodzić niż o życie, bo procent zamachów na życie jest stosunkowo mały, zamachy te najczęściej bywają w afekcie, kwestya nieopieczalności występuje naprzód, zaś w tej kwestyi w każdym przypadku ciemniej suponuje się, że przysięgli, mający takie dane wydobycie z sądowego śledztwa, których nie miał nikt przed nimi ani po nich, stoją z swoim wyrokiem bliżej prawdy aniżeli wszyscy inni, którzy ich wyrok, nie mając dostatecznych faktycznych podstaw krytykują. Nie mając zabezpieczonych życia i majątku, cofnęlibyśmy się do dzikiego stanu. Potrzeba, aby utrzymywane wiać wiać w praktyce, surowe rozróżnienie tego co moje i twoje. Nie możemy dowodzić, aby w obecnej chwili już nie było szanowane i utrzymywane moje indywidualne, ale co się tyczy mojego zbiorowego, to jest tego, co się na-

zywa majątkiem spółki, towarzystwa, gromszem publicznym, cały szereg werdyktów sądów przysięgłych daje świadectwo o małym względnieniu i obwarowaniu. Największe wrażenie zrobiły ostatniej daty dwa takie wyroki: w sprawach kasjera jednego z banków kijowskich Swirydowa, który się przyznał do przywłaszczenia i obrócenia na własny pożytek 160 tys. rs. i familii Mielnickich, która mazała ręce w ukradzionym przez patriarchę tej rodziny kapitale moskiewskiego domu podrzutek i sama z tych pieniędzy korzystała. Przysięgli w obu sprawach uniewinnili publicznie, kasacyjne protesty dężyły publicznego ma rozpoznawać krym. kas. Departament senatu d. 13 (25) przyszłego marca. Ze wyrok uniewinniający ocze-wistych i uznanych winowajców mogły spotkać huczne oklaski — nie dziw, nerwy wszystkich, nietylko działających, ale obecnych przy dramacie sądowym bywają podrażnione, i zawsze znajdują się w sądzie ludzie, mający w sprawie bliżki bezpośredni interes. Sąd przysięgłych, jako instytucya, posiada tylu fanatycznie doń przywiązanych i zaciętrzewionych w admiracyi entuzjastów, że pełno w toku obron wyroków nawet zły i sumienie publiczne niepokojących, obrońcy upatrują w każdym takim wyroku nowy postępek, krok naprzód, nowe zwycięstwo prawdy sądowej, podniesienia się ducha ponad martwą literę zakonu i ustawy. Ze ci panowie niedzwiadzą świadczą usługę bronionę przez nich sprawie, to nie podlega wątpliwości, bo jużi tylko za pomocą sofistematów i tylko będąc w umysłowym obłędzie można twierdzić, że dobrze jest gdy czarne zwane będzie białem, a zle dobrem. Gdy szafarz cudzego grosza spowiada się: «pieniądze wziąłem i na swój pożytek świadomie obróciłem», a po tem wyznaniu następuje wyrok odpuszczający mu winę, weredykt taki da się li tylko jednym z następnych dwóch sposobów uzasadnić. Albo przysięgli uważa: że pokusa była zbyt wielka, pieniądze źle były strzeżone i on sam nie oparłby się takiej pokusie, nie chce więc sądzić, aby nie był potem sądzony. Albo przysięgli przypuszczają, że wszyscy kradną, że wyrwać jeden chwast nie warto z całego pola porośłego burzanem, że w tej samej sprawie są jeszcze winniejsi, którzy uszli cało i nie są

ODCINEK «KRAJU».

KUZYNKA

prosa
Ostoja.

— Nie lękaj się kuzynko, nie bawim nie takiego, czegoś ty, żona radcy stanu, nie mogła wysłuchać w twoim własnym salonie!

— Jasiu!..

— Nie przeszkadzaj, a przedewszystkiem nie nazywaj mi się zdawko, ze mam na sobie wyszarżany mundur, podarte buty i że wykładam tobie regule trzech, której ty za nie zrozumieć nie możesz. Cofać się w przeszłość niebezpiecznie: zostawiliśmy tam dwoje bardzo śmieśnych ludzi — wszak prawda?

— Dokąd ta rozmowa ma nas zaprowadzić?

— Chciałbym przekonać, że mam jeszcze krótszą pamięć niż ty, kuzynko.

— I dobrze ci to?

— Oh dobrze! Tak dobrze, że chętnie wroga mego wadził w swoją skórę.

— Możeby nie jeden ustąpił swojej niejasności wrogowi.

— Tylko nie ty kuzynko! obciążaj się po swoim salonie! Co za wykwinty przypochybiać sobie, żywny, kłopoty, wstydliwa,

Zeby Pan Bóg Ewę osadził w takim salonie zamiast w kwiecistym raj, chylętek waz nie skusiliby jej lada jabłuszkim! W tem królewskim otoczeniu wyglądasz kuzynko jak ładny posąg, któremu artysta dał wszystko... oprócz duszy. Ach, ściągnaz brwi! obraziłem kobietę, czy panią radczynię? Powiedz: teraz nie znam cię prawie i nie wiem, która z tych dwóch istot występuje częściej na scenę?

— Jedna i druga powinna byłaby przestać cię słuchać oddawna!

— Dla czegoś słucha? Czy przez ciekawość? A więc z tej jednej wady nie uleżyło ci życie dotąd! Pamiętam, niegdyś strasznie byłaś ciekawa! Chociaż starszy, musiałem spowiadać się przed tobą, że wszystkich tajemników mojej gimnazjalnej duszy i słowa grzeszy w gardle, uszy ogniem płonęły, ale, zapytany, wyznawałem, że mam jedynkę z greckiego, z łacina też rady sobie dać nie mogę! Przyznałem się raz na wet, bardzo to już dawno, że na kajecie twoim napisałem: «Kocham, kochałem, będę kochał, kochaję i — kochany!» Kartkę tę pokazywałam mi w lat kilka, wówczas, kiedyśmy już oboje umieli kłamać znakomicie!

— Nie mówmy o przeszłości!

— Czemu? Wstydziłaś się, że miałeś niedogdy serce?

— Czy to się nazywa być grzesznym?

— Miałeś mówić z sobą, nieczyste?

Wątpisz chyba o swoich zdolnościach w tym kierunku?

— Mów o sobie; mnie zaś, jako monetę cofniętą z obiegu, zostaw w spokoju.

— Rozumiem. Chciałabym raz jeszcze spojrzeć po tobie i usmiechnąć się z politowaniem do minionego niebezpieczeństwa?

— Być może. Lękasz się, zebym nie dostała zawrotu głowy? Bądź spokojny, przykłam widzieć w tobie mentora przede-wszystkiem; tak poważne towarzystwo nie usposabia do szalu.

— Tylko! Ani mi się śniło, że przed otrzymaniem nauczycielskiego dyplomu byłem już dla ciebie pedagogiczną powagą! Tem więcej, że gubernier ze mnie był kiepski. Zapomniałem czasami swojej roli!

— Wątpię; bylam dla ciebie zawsze niezadowolnym podłożem, lalką ładnie ubraną; moje bezmyślne odpowiedzi i zbyt ładne sukienki sardwko cię niedzieliły. Sądzę nawet, że czasami musiałeś mi się nie nawidzieć, a zawsze byleś tak powątny — ostrzyżony, jakbyś się lękał, żeby dziecienna przyjaźń nie zamieniła się z czasem w serdeczniejsze uczucia. Cóż więc dziwnego, że przedewszystkiem widziałam w tobie mentora?

— Słuchaj kuzynko, opowiem bajkę starą jak grzech, ale tobie nieznana. Opowiadała ją matka i matka? Graja w wiezka; wdowa, żalacha, że maś twój na kroc-

posadzeni na ławie oskarżonych. Oba te uzasadnienia jedno drugiego warte. Oba, jeżeliby odpowiedni im sposób myślenia był kursujący i rozpowszechniony w społeczeństwie, świadczyłyby o tak niskiej i niewyrobilonej obyczajowości, o tak niedojrzałejsze moralizacyi, że w tych warunkach nie tylko instytut sądu przysięgłych, ale nawet udział narodu w sądownictwie przez sędziów z wyborów byłoby niemożliwymi, ale z drugiej strony rzecz biorąc, nie każdy zły i prawdziwie uwielający, a uczucie uczciwości obrażający wyrok, nie każdy nawet długi szereg takich wyroków dają powód do wniosków, że instytut już stał się niemożliwym, że już na nie się nie zda, że trzeba go po prostu przez wyrzucić. Zestawiając oczywisty i niezaprzeczalny fakt, że bywają dość często prawdziwie przeciwne i rozluźniające związek społeczny wyroki sądów przysięgłych, z dorazem potępieniem instytucji, z propozycjami pozbyć się jej doraznie albo z obroną jej *quid méme*, z podnoszeniem na stopień doskonałości wyroków, których należałoby się smuć, a przyjdziemy do bardzo zastanawiających i bardzo smutnych prognozyków i to, nie tyle o instytucji, ale o samem społeczeństwie, które cackało się instytucją i szalało, a potem, gdy cacko spowszedniało, nie próbuje nawet jej bronić, a gotowe przechłodzić ją na byle co nowego. Jeszcze rzeczy tak źle nie stoja, jeszcze nie mamy powodu przypuszczać, aby rady, idące od p. Katowca znajdowały dostateczny posłuch i podtrzymanie, wszakże już nas zastanawia, że rady te nie znajdują dostatecznego zaprzeczenia ani odporu, że mają odrobinę racji, bo instytut źle funkcjonuje, skoro puszcza przestępstwa, cały organizm rozkładający bezkarnie, że powtarzają się, że powtarzać się mogą i będą, że ludzie im uwiiera, a uwierzywszy przystępują w końcu do amputacyi, to jest mogą znieść instytut i urządzić to samo, co już istnieje w nieco opóźdzonej częściach organizmu państwowego w Królestwie polskiem i za Kaukazem, gdzie organizacja sądowna musiała obchodzić się bez sądu przysięgłych z powodu zawilej i trudnej kwestyj językowej. Wszakże jeżeli coś podobnego nastąpi, przyczyną główną wypadku będą nie same rady, w rodzaju dzisiaj po-

dawanych, dobijające się zlecenia instytutu, ale coś całkiem innego, co postaramy się wytlómaczyć.

Wszelka instytucja, a więc i sąd przysięgłych, jest to tylko instrument, im doskonalszy tem delikatniejszy, im delikatniejszy tem bardziej wymagający, aby go umiejętnie, pilnie i sumiennie dogladano i obsługiwano. Porządne funkcjonowanie instytutu wymaga pewnego stałego nałożenia się woli, pewnego hartu charakteru. Skoro ich zabraknie, wkradają się nadużycia, rozluźnienie, choroba w organizmie, która stopniowo może cały organizm zrazić, skoro sam organizm nie oddziaływa przeciwko chorobie, skoro w czas nie będą użyte środki lecznicze. Niebezpieczeństwo jest w bezruchu, w apatyi, w dopuszczeniu przez brak energii coraz większego psucia się instrumentu, który niezaprzecznie psuli wszyscy, ubiegając się jedni przed drugimi w latach największej jego chwały i powodzenia.

Przewodniczący sądom od samego początku wciąż i bez skutku wmawiali przysięgłym, że ci ostatni są wszechwładnymi sędziami nie tylko popełnionego czynu, ale i całej winy, że mogą rzecz: popełnił, ale nie winien, że im przysięguje zatem całprawo ulaskawiania w pełnej jego istocie i treści, że ostatecznie wyzrekając: «nie winien» wbrew oczywistości, nie odpowiadają ani prawie (jak być powinno), ani moralnie przed towarzystwem, że nawet w sumieniu nie są obowiązani do ścisłej prawdy. Oskarżenie i obrona pojęły łącznie, gdzie odtąd ma spoczywać środek ciężkości, gdzie pan, od którego zawisły losy ludzi i wypadek walki. Nowy pan miał swoich dworzan i pochlebców, starających się dojść doń najprostszymi drogami, nie przez zawile i chłodne rozumowanie a przez podrażnienie nerwów i rozkołysanie uczucia. Im bardziej uwiadomiło się wszechwładztwo wyrokującego, tem ścisłej starano się go izolować od świata zewnętrznego. Strzeżeni przez żandarmów, często przez parę tygodni trzymani w więzieniu prawie zamknięciu, przysięgli mają sobie podane nie całe akta sprawy, ale wybrane dokumenta i kawałki. Kasacyjny departament jeszcze pogorszył ten dziwny stan, tłómacząc (jak naprzykład w wyroku w sprawie Zasulicz),

że przeczytanie jakiegokolwiek niepotrzebnego aktu, albo przesłuchanie o rzeczy, postronnej sprawie, mówiącego świadka, może wpłynąć na uformowanie i przekrzywienie przekonania przysięgłych; traktowano ich więc albo jak wszechwładnych dyspozycyj ładu, albo jako rzecz, która należy trzymać jak w pudełeczku, podając im do uszu tylko bardzo ograniczoną ilość sztućce przedfiltrowanych wiadomości. Układanie spisów przysięgłych odbywa się niedbale, wchodzi do spisów głównie tylko właściciel ziemi, właścicielin i urzędnik; kapitał i majątek rachomy nie dają prawie żadnego kontyngensu. Absentowanie się jest rzeczą najzwyczajniejszą, szczególnie pomiędzy wielkorosyjską szlachtą. Bywają składy przysięgłych, w których zaledwo jeden na 12 jest piśmienny i ten z konieczności funkcjonuje jako starszy przysięgły. Kasacyjny departament senatu spłatał się w swojej praktyce i doszedł do tego, że żadne prawie wykroczenie przeciwko formom i obrędom postępowania karnego nie pociąga kasacyi, skoro zostało domyślnie przyjęte przez strony, to jest nie zaprotestowane na posiedzeniu. Dodajmy jeszcze dwa szkopy, jeden właściwy wszystkim sądom przysięgłych, a w tej liczbie i rosyjskiemu, na pierwowzór francuzki uformowanym: niedorzeczny system stawiania pytań niesłychanie skomplikowanych, i drugi czysto miejscowy, polegający na złym i całkiem przetytym kodeksie karnym, na który od lat prawie trzydziestu utyskują wszyscy, ale na zastąpienie którego nie zdobyła się dotąd władza prawodawcza.

To są wedle naszego zdania wady i braki, w każdym razie nie organiczne, bo nie nadwierzając instytutu, mogłyby być naprawione i usunięte, skoroby się rażno i szczerze połączonymi siłami wzięto do roboty. Gdyby się okazało, że wszystkiego od razu naprawić nie podobna, sędziilibyśmy: że można od wielu zadań czasowo odstąpić, odkładając je *ad propterea tempora*, naprzykład sędziilibyśmy, że skoro od 1864 aż do 1878 przy starym kodeksie karnym działał sąd przysięgłych zadawalniająco, możnaby się jako tako nim posługiwać, aż nastąpi sankcjonowanie już w głównych częściach gotowego projektu nowego kodeksu karnego. Na

ke i dwa są; czy sądzisz, że wobec tej niespolzności można słuchać naszej rozmowy?

— Słucham bardi.

— Dawno, bardzo dawno, urodził się sobie malec. Głód i bieda trzymały go do chrztu, i tak szczerze wzięły do serca obowiązków chrześniych rodziców, że prawie do pełnoletności nie wypuszczały go z swej opieki. Chcąc zahartować naleźcy, postanowiły wychowywać malca po spartańsku. Latem i zimą nosił jedną i tę samą odzież, której słabą stroną były zwykłe buty. Nie wiesz zapewne, jak ważną rolę w życiu biednego dziecka grają buty? Myśląc o nich z wielkim apragnieniem, spoglądał na nie z zazdrością, i żeby mu wówczas dano do wyboru skarby całego świata, wybrałby buty niechybnie. Te części ubrania otrzymuje najpóźniej; koszule, spodnie, a nawet kurtkę posiada kaźden herbót mniej więcej około czwartego roku życia; nogi zaś, te nieszczęśliwe nogi dziecięce, najdłuższą musza zadawać się naturalną podszewką. A nim je otrzymana, ileż to razy oblatnia wzdłużają fałszywy apetyt, ile razy służą jako bodziec do bobatarskich śmiech wysiłków! Nie też dziwnego, że dziec, w którym się otrzymało poraz pierwszy nowe bliźniaczki butki, stanowi epokę, że od tego dnia czuje się niepokonyany wstąpił do starych watacytych tryków, stanowiących dotąd jedyną obronienie bosych nocy! Malca niebawem czasami

całe obwie, i tem się różnił od wychowawców spartańskich, którzy bodaj że tego zbytku nie znali. Jadł za to nie lepiej od nich. Nazywano go często «bulakiem», zapewne od imienia matki, wyglądał też jakby wyłącznie z kości się składał. Opiekunowie nie mieli nic przeciw szkole; wszem, przyzwyczajeni dostarczać nauce największy kontyngens ze swych wychowawców, za zle by uważali, jeżeliby poszedł inną drogą. Dali mu też spory zapas dobrych chęci, a nawet trochę zapala, ten ostatni datek musiał wkrótce zamienić na wytrwałość, jak zbankrutowany szlachcic mienia konie cugowe na silne podjezki. Gdy wszedł w lata, w których zwykłe fantazyja bujać zaczyna, a temperatura serca dochodzi znacznej wysokości, ludzie podziwiali, że jest chłodny, sceptyczny, że wyglądał starszej niż niejednego staruszka z dobrych dawnych czasów! On zaś nie dziwił się niczem, czasami tylko zapytywał cichutko, jakby pod sekretem przed samym sobą: «Na co to wszystko... do czego? Czy nie lepiej byłoby...» Dokończył nie miał jeszcze odwagi; nie dziwnego i, był młodym, nadzieja krzątyła mu we krwi według zwyczaju; miał przytem kawaleczek swego ideału, który nosił zamiast medalika — w pierśsiach. Takletem to biedakowi uśmieszko się wspodnięcie i oczu lepiej i bardzo sympatycznie krzątyła, wspodnięcie przybrało coraz poważniejszą postać, aż w końcu przesłoniło się w śloność, bezwid-

na może... Fantazyi nie miał, zamków na lodzie budować nie umiał, znał całą przetrzeń, dzielącą go od wypieczonego cacka, pomimo to, grał się biedak przy niem co raz tyższym promieniem, miękły, i nie miał siły do niecierpi. Pozornie zdrętwiał niby, jak ten co drzemie i lekka się najlżejszym ruchem spłoszyć rozkoszne widziadło. Czasami rozumował dość hardo: gdy zdołbę pracą stanowisko, ktoż nam zabroni być szczęśliwym? Kochamy się przecież?... Pracował. Podczas gdy koleśy jego marzyli o sławie, dobitkach, karierze, on myślał o ładnym obłoczku z odbityskami kaprynow, które przyjmował w zakochanej wierze, że szczerze uczucie, że oznaki siłachności i rozumu. Wszystko pierzchło. Akuratna, rozsądna rzeczywistość zmuchnęła mydlańa bańkę nadziei. W pierwszych chwilach szaleniec sądził, że zawód zabije w nim od razu wszelkie zarodki uczucia, że odtąd pójdzie sobie przez życie spokojnie; uświadł zaniepokój się w sobie, i uwiolna obliczał na palenach: co to celów ma ciek, do których można przecież dążyć, nie będąc ani szczęśliwym, ani zadowolonym;... próbował rozpamiętać, pracował. Na jedno tylko nie mógł się zdobyć, i bodaj, że się było nie zdobyć na zdany, nie mógł zajrzeć po raz wtóry do żadnych pseudo-myślących oczu! Ładne walki, sprzedające się samotnie mniemy w nie wstręty budzą; wykazuje się tem, czym się w istocie; amator może wybrać ile mu się

dzisiaj wystarczyłyby może do uskutecznienia doraznej naprawy w większej jej połowie cztery zarządzające ziemią środki, z których tylko dwa zawisły od władzy prawodawczej, a dwa dalyby się bez nowego prawodawstwa przeprowadzić. Kryminalny kasacyjny departament mógłby w drodze interpretacji ustawy sądowej wybrać z labiryntu, który własnemi rękami pobudował, upraszczając obecnie istniejący system stawiania pytań przysięgłym. Ziemskie komisyje, układające spisy przysięgłych, mogłyby być zniewolone do zgodniejszego z prawem układania tych spisów, do niefingowania chcącmy się absentować, do ścisłego wykonania 5 p. artykułu 84 organizacji sądowej, który głosi, że do spisów wciągają się wszyscy pobierający gażę (od rzędu), albo dochód od kapitału, zajęcia, rzemiosła lub przemysłu w stolicach w ilości nie mniej pięciuset, a w innych miejscach nie mniej dwustu rubli rocznie. To są dwa środki, nie potrzebujące żadnej interwencji władzy prawodawczej, jeden sądowy, drugi administracyjny.

Od prawodawcy żądaliśmy dwóch rzeczy na pozór małych i które dalyby się uskutecznić kilku pociągami pióra. Naprzód uwazaliśmy się za konieczne, podnieść warunki cenzu wymaganego od przysięgłych, nie tyle majątkowo ile umysłowo. Od dyspozytorów losu swoich współobywateli możnaby już dziś żądać, aby byli piśmienni, wszakże oświeceni, przenika stopniowo w masę i co rok zwiększa się albo powinna się zwiększać liczba ludzi posiadających umiejętność alfabetu. Powtóre odjelibyśmy od stron na sądzie przysięgłych prawo wyłączenia 12 osób z kompletu 30, nie podając wcale przyczyn. Z długiego doświadczenia przysięgłym do przekonania, że prawo to im pomaga, a szkodzi, że systematycznie albo oskarżenie albo obrona z własnego interesu być musi na to, aby samej prawdy ludzie nie wykryli, nie doszli, stara się więc usunąć ludzi najinteligentniejszych i najbystrzejszych. Przez taką, nie stanowiącą dziś już żadnego sekretu manipulacyę, zawierającą się codziennie sojusze pomiędzy zainteresowaną w sprawie stroną i ignorancyją ogółu przeciwko inteligencyi. Od takich sojuszków prawda zawsze przegręwa. Należałoby dopuścić wyłączenie przy-

sięgłych ze spisu tylko z wyszczególnieniem przyczyn.

Żądania nasze na pozór nie skomplikowane i skromne, dające się w najkrótszym czasie urzeczywistnić. Dla dopełnienia jednak charakterystyki bieżącej chwili musimy dodać, że w doświadczeniach nie mamy najmniejszej wiary i nadziei. Panującym dziś tonem jest taka apatya, taki upadek ducha, brak wszelkiego ideału, brak chęci do czynnej walki i oporu przeciwko postępowi złego, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli to długo jeszcze potrwa, rady organów, które chciałyby pochować instytut przysięgłych, miałyby prawdopodobieństwo zwycięstwa.

WALNE ZEBRANIE WITEBSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

Od 16 do 19 ubiegłego miesiąca obradowało w m. Witebsku dooczne zgromadzenie członków witebskiego stowarzyszenia rolniczego. W zgromadzeniu przyjęło udział przeszło 40-u członków rzeczywistych i kilkanaście gości.

O godzinie 2-jej z południa pierwszego dnia posiedzenia, po przybyciu naczelnika guberni obrady rozpoczęto od sprawozdania z czynności towarzystwa i stanu każy za rok przeszły, wygłoszonego przez członka sekretarza d-ra Tomaszę Rosatkowskiego. Nutę tu ważniejszą ostępy: 1° co do działalności towarzystwa: a) wice-prezes p. Adolf Jalowicki opracował statut dla gubernialnych, powiatowych i gminnych wytworzył w celu poparcia niezbędnych w gospodarstwach drobnych gospodarzy towarzystwo wybrało członka rady swojej bar. Witolda Elsnera do wzięcia udziału w komisji specjalnie zwołanej w kwestyi browarowej przez towarzystwo wolno-ekonomiczne; c) postanowiono starać się u władzy o pozwolenie zaliczenia korespondencyi towarzystwa na rachunek skatku, o urządzenie wytwary pow. siebiezkiego, o także wystawę w dobrach Szary pow. drymskiego S. Lopaćnińskiego, na która wydatki ma być właściciel, o pozwolenia udzielił p. gubernator; d) członek towarzystwa p. Michał Lisowski złożył referat o nieokreślonym położeniu w kwestyi nożu robotnika i niewygotach i trudnościach dochodzących z tej nieokreśloności; e) członek p. Józef Szadurski złożył komunikat o dobrach w guberni zastawionych w wileńskim banku ziemianiskim; f) towarzystwo skonstatowało, że w członku swoim p. Wejgerze von Redemestrze, magistrze farmacyi, posiada chemika, wielce pożytecznego przy dopełnieniu analizy gruntów, ulepszeń i różnych innych chemicznych praktyk, wyraziło też zarazem wdzięczność ogółu o czynnościach tak niedawno założonego towarzystwa rolniczego; g) wspiera-

ło, jak i w r. 1882, zarządzające się w guberni apółki wazjemnego kredytu rolników wiejskich; h) starało się o urządzenie assekuracyi od pożarów; i) bez względu na szczupłość swoich funduszy ucieliło jeszcze w 1878 r. w zakładzie ogrodnym dwóch chłopów, którzy obecnie ukoczyli kurs nauki i postępują na miejscu jako specjaliści ogrodnicy. II. Co do biblioteki, zowierającej 200 tomów, układa się ona przeważnie z rocznikami różnych wiejsko-gospodarczych towarzystw rosyjskich. III. Co do kasy, ogólnie cyfry dochodu i rozchoda tak się przedstawiają:

	Dochód r.	Rozchód r.
W r. 1878	1,400	647
• 1879	2,113	777
• 1880	2,317	755
• 1881	2,271	625
• 1882	2,898	1,671
• 1883	4,042	639

Następnie, po odczytaniu przez d-ra Roskowskiego powyższego sprawozdania i po zakomunikowaniu kilku odczew p. naczelnika guberni p. Jelowicki wice-prezes podzielił się ze zgromadzeniem trzeci i interesująca swą rozprawą o potrzebie urządzenia przygminach gub. witebskiej składów narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Wychoząc z zasady, że władciano w niektórych miejscowościach zachęcenie przykładem większych właścicieli ziemskich chętnie kupują z różnych drobnych składów, przeważnie żydowskich, narzędzia rolnicze mianowicie jednakonne plugi szwedzkie, sierpy, kosy, superfosforaty i t. p., pielegnet doradzał, by towarzystwo w celu podniesienia rolnictwa u władciano i drobnych posiadaczy czyniło staranie u zarządzości o pozwolenie mu otworzenia przy zarządzości gminnych gub. witebskiej składów tych przedmiotów. Wyrwijac — mówił sz. wice-prezes — handel narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych z rak żydów, mających głównie własny rynek na celu, nie zaś korzyść nabywów, towarzystwo nasze stałoby się niejako pośrednikiem między kłórkowalczymi z sumiennymi firm fabrycznych z tego zakresu produkcji a drobnymi rolnikami; towarzystwo przysięgło na swój rachunek pierwszy ekspans transportu tych przedmiotów z głównego składu do gmin władciano i odpowiedzialność przed fabrykantem za sumienne spełnienie komisji. Dozór nad przedmiotami należałoby do zarządzo gminnych, pisarzów lub właścicieli gminnych; kontrola zaś do bliżej mieszkających członków towarzystwa. Z powodu tego projektu p. Bobiatynski zauważył, że składki owe, na wzór istniejących obecnie w gub. tambowskiej, mieszkańcy się mogły nie w gminach lecz po miastach powiatowych, z s. p. Rykowski zastrzegł, by do używania superfosforatu ogólnie zastrzeżono władciano, że względu, że po nieważ grunta władciano nie udobrzają się zbyt niewielką ilością naturalnych nawozów, stąd używanie superfosforatu, bez innych ulepszeń, mogłoby zaniżyć użytek wypielnic ich gruntów. Zgromadzenie projekt jednogłośnie przyjęło i zaleciło swemu radzie starać się u władz o odpowiedzialność w sprawie.

podoba i nie ryzykuje nie prócz pieniędzy, może być pewnym że go nie zdradzą czas jakiś, a gdy zestarzeje zostaną wierne do końca. ładna powierzchowność wystarcza do wzbudzenia szalu, nie potrzebują kłamać uczucia, bezduszne, nie wykazują w sobie tej uroczej szlachetności, przed którą człek tak się zapomina, że gotów nawet uwierzyć w jej istnienie! Bajka skończona, jeżeli spotkasz kiedy dziwaka zasklepnionego w mólznej pracy, którego jedyną przyjemnością będzie szczypta tabaczki zayta dokładnie, jedynym skarbem kilka odwiecznych druków lub numizmatów, jeżeli spotkasz skąpę jednego z tych, co zawsze gotowi/umrzeć z głodu na kuftrze ze złotem, a uśmiechają się tylko do własnego rubla, pożałuj ich trochę. Te szkielety zapewnie nie od razu i nie dobrowolnie wyrzekły się uczuć ludzkich; nauka i złoto wystarczyły im wówczas za ledwie, gdy wszystko co serdeczne, zamarto powoli, ta tylko reszka sił żywotnych zdołała sobie utworzyć wazki, nieraz cuchnący ryznotek. Ale ty podobnych nie spotkasz! Cozby robili w twoim świecie? Nie każdemu może udalo się znaleźć cierpliwą słuchaczkę, któraby ich bajki wysłuchała do końca!

— Pokaz kasyjeczko ten wachlarz!... Przez cały czas naszej rozmowy wpatrywały się w niego uporczywie! ha, ładne oczko! Czy wachlarz z czarnych piór modne są w tym roku? Milczysz? Wszak, moda to grać ne-

tralny. Znudziłem prawdopodobnie ciebie? Więc odejść.

— Poczekaj... chwilkę jeszcze!...

— Czekam. Oh, jak tobie trudno wyszeptać to jakieś słówko! Nie zmuszaj siebie! Wiem wszystko, co możesz mi powiedzieć. Wy ładne zony starych męzów lubicie pozować; rola rozczarowanej, zniechęconej, tak wam do twarzy! A prztem, jest to most, który budujejcie zwykle między obowiązkiem i — wiarołomstwem.

— Ha, ha, dotąd nie zajmowałem się tą architekturą.

— Wierze. W pierwszym roku po ślubie, rzadko która kobieta zdradza najwstrętniejszego nawet męża. Trzeba przecież, wyrobić sobie opinję, a potem...?

— Nigdy.

— Zawsze miałaś skłonność do abstrakcyi! Poco te «nigdy»? Spójrz na tego staruszka w okularach! Lysy szkielet z czarnymi zębami, trzyma się sztywnie, mruga oczami, żeby nie zasnąć ze starości, metrykę swoją spalił dawno i od tego czasu zdaje mu się, że lata przestały istnieć. W części ma słuszną: dwudziestu ostatnich liczyć nie warto, były one ciągłą walką między drzemką starości i nalogowem pragnieniem życia. Co on tu robi? W karty nie gra, do rozmowy nie należy? Wzruszasz ramionami! Odkryje ci sekret, jeśli na prawdę jesteś niedomyślna. Oto, oblicza, ile go będzie kosztował bal który wyda w tym karawale dla ciebie...

— Jasin!...

— Cicho! to dalszy ciąg: myśli o loży w teatrze, o najpiękniejszych bukietach, ba, o brylantach może!... Sądziż, że rachunek ten mógłby prowadzić w domu? Bynajmniej! Zasnęły przy pierwszej cyfrze: widok pięknej kobiety podtrzymuje w nim sztywność nóg i cięń umysłowej trzeźwości. Wzdrygasz się? Wstrętny w istocie! wyobrażam, że ma ręce chłodne, wilgotne, niby śmiertelnym potem oblane. Daleko ponętniej wygląda ten brunet. Zebym był prochem, zapaliliby się dawno od jego spojrzeń; bez żadnej potrzeby zwraca co chwile głowę w naszą stronę, dawno już posłał mię do wszystkich diabłów, a ja wciąż jeszcze siedzę obok ciebie. Trzeba przystać, że jest wytworny!

— Zonaty.

— Ale bywa tu bez zony?

— Zona jego nieznosna.

— Czy on podziela już twoje zdanie?

— Nie pytałam go o to.

— A, więc duet zaczynacie od piosnki bez słów? Biedny, jak go musi drażnić nasza długa rozmowa!

— Nie więcej niż mnie.

— Przecież chciałem odejść, nie pozwoliasz; dopiero teraz, kiedy ci zaczęłam przedstawiać przyzwoite niebezpieczeństwo, zauważasz, że dobrowolnie skazałaś siebie na wykiełcanie kłótni prawdy do dna!

— Dobrowolnie! Sądziż więc, że można

Bar. Elsnor słożył o kolei sprawę s u-
działa swego w obradach cesars. Wózwarystwa
wólno-ekonomicznego w kwestyi browarnej. Po-
czem p. Jelowicki, powołując się na zabrawszy,
odczytał referat swój o hodowli bydła szarego,
i u nas i o przeważnie hodowli bydła szarego
w gospodarstwie w ogóle. Ono są główniejsze:
— Hodowla w stosunku do rolnictwa najmo-
wiej zaczyna pierwszorzędne stanowisko, sycząc
na drugi plan rolnictwo. W ciągu ostatnich
lat 50-ciu cen na zboże nie powiększyły się
wcale, upadły, — ceny zaś na produkty zwie-
rzęce stały i ciągle się podnoszą. I tak np. ce-
na pszenicy w ciągu 10-ciolecia od 1836—46 r.
równała się przeciętnie 58 szilling. 7 pen, w 10-cio-
lecie 1871—83 = 48 sz. 9 pen. W dawne lata
cena pszenicy dochodziła niekiedy do 103 szel.,
wówczas kiedy za ostatnie 10-tolecie nie prze-
wyższała 70 szel. (Raport prezesa londyńskiego
statystycznego towarzystwa na posiedzeniu 20
listop. 1883 r.) Tymczasem średnie ceny na
masylny miedzynarodowym rynku, na masło
np. były następujące: w 1857 r. 1 marka 92 fen.,
w 1867—2 m. 6 f. i w 1877—2 m. 64 f., to
jest w ciągu 20 lat ceny na masło podniosły się
o 37% (N. Fr. Presse, 4 lutego 1884 r.) Ceny
na s s e z e na zboże utrzymują się dotąd na
pewnej wysokości jedynie z przyczyny złego sta-
nu naszej waluty. Jedną z przyczyn złego sta-
nu hodowli bydła u nas jest niewłaściwy stosu-
nek ilości rozplodników, u włościan gminy czere-
skiej w pow. dziesiątków okazało się, że w gmi-
nie tej na 50 wól (hat 317), przypada krów dwo-
krotn 1931, Jalicwie 142, cielat 124, na 15%
krów przypada 1 cielę, zaś na 64% krów i ja-
łowic jeden buhai, co najwomniej stwierdza
wspomniana dysproporcja, gdyż przyjętem jest
w racjonalnym prowadzeniu oborach liczyć je-
dno buhaja na 46 krów. Inne ciekawe szczegó-
łyki zmuszony jestem dla szczypliści miejsca
pominąć, zwłaszcza, że z polecenia towarzystwa
praca będzie drukowana.

Dnia następnego mieliśmy odczyt d-ra Rost-
kowskiego o chorobie nierogacizny scabies sc
Cachexia estherica. W popularnym i interesu-
jącym swym wykładzie p. R. głównie miał na
widoku zwrocenie uwagi na szkodliwość mięsa
zwierzęcia zarzonego ta chorobą i wskazanie
rolnikom sposobu poznania takowej. Chorobie tej
ulegają w ogólności szczerzy, psy, koty, krowy
i świnie. Człowieka rzadko choroba ta dotyka, by-
wa to niekiedy przy używaniu surowej lub mało
ugotowanej świniny. Nierogacizna zaraza się
najpospoliciej, ryjąc po różnych brudnych mi-
scach, zjadając szczerzy i t. p. Należy przeto
świnie trzymać w czystych i schludnie utrzy-
manych chlewach, dawać im zdrowy i posilny po-
karm. Symptomata choroby: głos chryply, opa-
danie sierści, następnie świnie stają się posępne,
tracą apetyt, pozostają chudną, syczą im i grzebię
pięci, poczem dostają silnej dyarii i gina.

P. R. S z a c h n o, członek honorowy towarzy-
stwa, wypowiedział swój poglad na stopniowy
upadek gospodarstwa wiejskiego jak u włościan
tak również w ekonomjach obywatelskich. W po-
glądzie tym mówca zwracał głównie uwagę na

brak środków taniego kredytu. Po lubo istnie-
ją banki rolnicze, takowe dla naszego rolnictwa
prawie są niedostępne z powodu dużych procent-
ów jakie pobierają.

Na trzecim z rzędu posiedzeniu (godz. 10
zrana) p. Wiktor Piotro w skłinfinyler-architekt
wygłosił uwagi o losi rzecze: nowego wynalaz-
ku tak zwanej „parozantny hidromotor”, przy-
czem prelegent proponował zgromadzeniu wypró-
bować przyrząd. Zgromadzenie, wyraziwszy po-
dzikę, wydelegował swą zadę w tym celu.

P. J. Boruchowicz, agronom, czytał później
obszerne swe opracowanie o przyczynach niszcze-
nia lasów i środków ich ochrony. Zdaniem p.
B. kraj północno-zachodni, obejmujący w lasach
50%, ogólnie przestrzeni, narazyony jest na stałe
niszczenie lasów z następujących powodów: 1) przez
zależność naszego handlu leśnego od za-
graniczonych rynków, tudzież od postronnych
miejsc handlowych (gub. wolkoruckie, gub. po-
łudniowo-zachodnie po części etc.), 2) przez
ogólny kryzys w gospodarstwie krajowem, 3)
wskutek wysokich taryf na towary leśne po dro-
gach żelaznych (dlaczego wypadła nieraz sprze-
dawać las raczej do Moskwy na opał niż do
innych miejsc jako towar), 4) przez prawa wyjąt-
kowe dla polaków od wieków zamieszkałych w tym
kraju, gdyż niemożność nabywania ziemi...
(w tem miejscu prezes zebrania p. Ignacy Chra-
powicki uczynił uwagi, że kwestya ta nie może
wchodzić w program obrad zgromadzenia, dla
czego też prosił p. B. aby z referatu swego
ustęp ten wykreślił). Prelegent wykazywał potem
środki, mogące korzystać w wykonaniu na podnie-
szenie gospodarstwa leśnego a nas, środki zależne
w większej części od decyzji władz, które też o
to prosić należy.

Na czwartem i ostatnem posiedzeniu bar.
Elsner przedstawił projekt otwarcia przy towa-
rzystwie rolniczym biura komisowego (sprawo-
cznoje biuro). Zgromadzenie wniosek przyjęło
i zaleciło radzie swej doprowadzenie go do skut-
ku, używając na ten cel pieniądze z kasy towa-
rzystwa. Zaleciło też zgromadzenie rozpocząć
druk „Sprawozmożo listka objaśleni”. Jak bio-
ro komisowe tak również i wydawnictwo to głów-
nie na celu będą miały pośredniczyć w sprzedaży
gospodarczych produktów, narzędzi, maszyn, apa-
ratów i t. p. Następnie p. Wincenty Samujłow,
członek tow., odczytał referat o sztucznych nawo-
zach. Dla oświadczenia się jakie nawozy naj-
zyskowniejże są dla gruntów naszych, prelegent
zaleca najsilniej badać je uprzednio przez
analizę chemiczną. Określiwszy w krótkich sło-
wach skład i znaczenie praktyczne w gospodar-
stwie i rolnem niektórych sztucznych nawozów,
p. S. za dostępne i właściwe dla naszych gospodar-
darstw przyjął wapniene i fosforyczne.

P. Józef Szadurski, uzupełniając komunikat
swoje zeszlorzeczy (d. 4 października) oharował
opracowaną przez siebie mapę guberni witebskiej
z drobiazgowcem odcieniem gatunków gruntu
po powiatach. Po złożeniu podziękji zgromadze-
nie przystąpiło do wyboru komisji mającej opar-
cować statuty przyszłej szkoły rolniczej wraz
z programem dla niej w granicach wyższą wład-
zą zatwierdzonych. W skład komisji weszli:

Elsner, Sołtan, Mohuczy, a jako honoracyści: Ha-
go Oberpański i Piotr Zarnacki. Eriem tego ago-
ramadzenia zalecił komisji opracować ogólny ko-
systory szkoły, która komisja rocznego jej
utrzymania. Z tegoż trynia dr. Rozowicki od-
czytał ogólny smadok, szkoły opracowany przez
p. Chwałostwa. W projekcie tym p. Ch. doradca
otworzył szkołę z karnem nauki pięciolotnią dla
praktycznego kształcenia w niej młodzieży na
uczniów i dzierżawców. Wykład nauki prze-
wie gimnazyalny, a nawet jak w V-ym kursie
liczba przedmiotów przewyższa program średnich
szkół nankowych, aż 17 przedmiotów zaleca
p. Ch. na tym kursie!

Ku końcowi posiedzenia p. M e d u n i e c k i prosił
o porozumienie się z p. gubernatorem względem
wydrukowania tak zwanych „książeczek robo-
czych” przeznaczonych specjalnie do zapisywa-
nia umów z parobkami. Pięciwka edycja książ-
czek tych jeszcze z początków istnienia towa-
rzystwa z r. 1878 już jest prawie wyczerpana.

Na mocy 25 paragrafa statutu swego, zgrom-
adzenie przyjęło do swego grona 8 nowych
członków, w tej liczbie p. E. Piltsa, redaktora
«Kraju». Z rady towarzystwa wybył p. Mo-
huczy, jego miejsce zastąpił p. Konstanty Bute-
niew. Przed zamknięciem posiedzenia zgromadze-
nie wyraziło hołd i podziękję prezesowi towarzy-
stwa p. Ignacemu Chrapowickiemu za stałe, kil-
koletnie i czynnie zajęcie i wykonywane przewo-
dnicztwo.

Nazajutrz odbyło się posiedzenie rady towa-
rzystwa pod przewodnictwem p. Jelowickiego. W myśl
uchwały ogólnego zebrania postanowiono: 1-o
zgłosić się do departamentu rolnictwa i przemy-
słu wiejskiego, tudzież w ces. wólno-ekonomicz-
nem towarzystwie o wysłaniu nagród ekspozy-
tom na mającej się urządzić w r. b. wystawie
rolniczej; 2-o licząc na pozwolenie władzy co do
otwarcia owego wystawy sprowadzić niezwłocznie
główniejsze narzędzia: jeden okopywacz karto-
fłowy, że trzy lednokonych szwarchofskich plug-
ów w t. b. 3-o ogłosić trzykrotnie odkrywające
się w Witebsku biuro komisowe w gazetach «No-
wosti», «Kraj» i «Witebskija gubernskija Wy-
wiedeni». Koniec z zaznaczą jeszcze, że w tymże
samym dniu, co i rada towarzystwa, obradowała
pod przewodnictwem p. nacelnika powiatu, komi-
sya złożona z obywateli ziemskich w kwestyi
powiększenia podatków gruntowych. Komisya
uchwalała: do opłacanych dotychczas dodatk
jeszcze po 2% kop. od dziesięciny. Ziemia wło-
ściańska ma być mniej obciążoną dodatkową ta
opłata.

Wincenty Mienicki.

Korespondencye «Kraju».

Wiedno, 9 marca.

Przewidywane zmiany w położeniu politycznem. Stu-
sunek kół polskiego do rządu hr. Taaffe.

Zanosi się na zmianę położenia w Au-
stryi. Jest to fakt, z którym na serwo liczyć
się należy. Wprawdzie na pozór nie zmie-

śluchał dobrowolnie obelg? Słuchałam, bo
w twoich ostrych, niesprawiedliwych, znie-
ważających słowach, brzmiała wciąż nutka
żalnego uczucia! Pogardzasz mną, ale kochasz
jeszcze! — W mojem pustum, bezcelowem ży-
ciu, dawna miłość jest oazą, z kąd czerpię
niezsiły dla podtrzymania choć pozornego
spokoju! Jasni... ja... dostatecznie już jestem
ukarana! Żyć z człowiekiem obojętnym,
wstrętnym niemal, podczas, gdy w pamięci
tkwi jeszcze tyle ślicznych marzeń, a w sercu...
Oh, takie życie na sztyrdstwo nie zasługuje,
o, nie!

— Kłamiesz! z wyrachowania, czy ze
zwyczaju, ale kłamiesz! Żebym mogł wierz-
nąć, podałbym ci bardzo prostą drogę do
wycięcia. Jestem swobodny, mam zapewnione,
choćby skromne utrzymanie — bądź uo! —
Przeżanę być dla ciebie oazą; natomiast
zostanę kochającym mężem; marzenia za-
mieniają się w rzeczywistość, serce nie będzie
zmuszone tłumić ciągłego potaru, a życie
pójdzie jeśli nie po różach, bo tych ci do-
starzyć nie zdołam, wejdzia zato na prostą
drogę, na której kobieta, gdy zechce, może
pozostać szlachetną, bez-falsza, bez tych
walk romantyczno-tragicznych. Patrzący, jak-
byś nie nie rozumiała! Czy zwracając się
z podobnemi słowami abityłbym tobie?

— Oh... Nie!
— Wier pomyśl! Słowa te gotów jestem
stwierdzić całem trydem — reszta to ciębie
zależy — wybierzaj! Teraz dziesiąta, zostanę

do dwunastej; przy pożegnaniu powiesz tak,
lub nie; spełniesz moje najserdeczniejsze ży-
czenie, albo — skazesz na wieczny rozbrat
ze szczęściem!

— Kryniu, *ma chère*, chodź no tu na
chwilkę!

Pan radca, złożywszy karty na stole,
patrzył z pod okularów na zbliżającą się
żonę. Pogodna, rumiana twarz jaśniała za-
adowolieniem: wygrał cztery robry zrzędu! a
myśl o przegranej na innym polu nie powsta-
ła jeszcze w spokojnem sumieniu.

— Kaz podawać przekaske! szeptał zo-
nie do ucha, przed jej rozjadą, czuje już
ból w krzyżach od długiego siedzenia!
Mówiąc, spoglądał na ładnie zaokrągloną
twarzyczkę, na przeczocyste policzki. Tak
mu się chciało uszczepnąć ją zlekką pod
brodę! Wstrzymał się jednak. Już to od
czasu jak się ożenił, był, ciągle jakby w pa-
radnym mundurze. W obce elegancjki, mło-
dej kobiety, musiał wykazywać się młodszym
niż był w istocie, w czem mu doskonale po-
magala czerstwość cery, elastyczne ruchy,
i bardzo sżykowna figura; ubierał się zawsze
starannie, więc z tej strony odar niepoosił
zadnych. Natomiast musiał wtyrcz się, a
przynajmniej zamilczec na czas jakiś o swych
poglądach względem żony. Pomimo szczerzego
uwielbienia dla jej wdzięków i młodoci, wolał-
by widzieć ją mniej eleganczkę, mniej dobrze
wychowaną. W rozmowie z nią wciąż jesz-
cze używał doborowych słów, najgrzeczniej-

szego swego uśmiechu prawie jak przed słu-
bem, ile razy spróbował wturcić jakieś słówko
z patryarchalnego słownika, albo skierować
rozmowę na kawalerską nutę, patrzyła nań
szeroko otwartemi oczyma i ani jednym
słómkim nie zachęcała do dalszych prób
w tym kierunku.

— Czy ona dugo jeszcze będzie się ba-
wić ze mną w pania? Hmm, nudna sprawa,
to nie żonka, ale hamulec! Wówczas na-
przykład, Piotra zjalalbym od lotrów, bał-
wanów za te buty... przy niej zaś powie-
działem tylko: ależ mój kochany i t. d. !
Chciałbym już znowu zostać panem w domu
i nie moge jakoś... nawet zwinąć całem
gardłem nie śmielem, a przecież to do zdra-
wia potrzebne! Ładna bestyja! z czasem
oswoi się, tylko zebym ja raz jeden mógł
się zdobyć na odwagę! Próbował już od
roku, ale bez skutku.

Bywały chwile, w których żalował trochę
swoego wyboru. Zawsze miał skłonność do
płnych, rumianych twarzycek, do ocząt
niebieskich, wesołych i lekliwych; ideałem
jego była żonka, któraby widziwała w nim
meza i pana zarazem; potrzebował nie-
głosci, nadaktawiana, bez tych dwóch
przymiotów kobieta wydawała mu się szep-
nie zbyteczną na świecie. Cwał, ze dom byty
dla niego stokród milszym, żeby obok fiki,
pantofli i szlafroka, znajdowała się jeszcze
taką powściązka żonka! dla niego tak się

ra politycznego. Jest od niego dość odwrócić głowę: dajcie się wysunąć i wypieść miłodem narodowi.

Nas też jeszcze ratują względy polityki zagranicznej; gdyby nie to, nie wiedziano by co począć z tą masą szumowin i plany wabierających na powierzchni naszego życia. Było wiele słusności w tej uwadze.

Rezultat tegorocznych wyborów styczniowych do skupczyzny wykazał na 128 osób wybranych, 20 liberałów i radykałów, idących przeciw rządowi, a 70 postępowych, popierających rząd, do których gdy się doliczy nie należących do żadnego stronnictwa, ale sprzyjających rządowi, tudzież 44 członków skupczyzny mianowanych przez koronę odpowiednio do konstytucji, to większość rządowa wyniesie imponującą liczbę przeszło 160 głosów przeciw opozycji liczącej zaledwie 20 gł.

Gdy się przypomni, że zaledwo przed czterema miesiącami, bo w skupczyźnie wrześnie, stosunek rządów był odwrotny: ówczesna opozycja radykalno-liberalna liczyła prawie 100 głosów, gdy się cofniemy pamięcią wstecz nie bardzo daleko, o lat dwa, przed proklamowaniem Serbji królestwem, kiedy gabinet Piroczanaca rozrządził znów odmienną większość; gdy się nareszcie uprzytomni okoliczność, że teraźniejszy stosunek głosów w skupczyźnie i dość przyznają dla króla Milana sytuację poprzedził jesienny rokosz zbrojny przeciw niemu, nagle powstały, a jeszcze szybciej stłumiony, to miłowolnie przychodzi na myśl i zrzec-na gra rządu, i chytrósć prądów radykalnych, nadszających z dołu i z góry, z zachodu i zachodu, i nareszcie potężny wpływ polityki zagranicznej.

A jednak tak częsta metamorfoza w stosunkach stronnictw i w usposobieniu ludności względem korony, to nie symptom wyłącznie li tylko czasów ostatnich, to nie tylko znamie chwili dzisiejszej. Od czasu wybuchu się z jarzma tureckiego w ciągu ostatnich 60 lat serbowie dwa razy pozbywali się dynastji Kara-dzordziewiczów i dwa razy dynastji Obrenowiczów i tyleż razy napowrót przywoływali jednych i drugich: to znaczy każde pokolenie dwukrotnie próbowało zmiany rządu.

Dnia 6 stycznia 1835 roku bez żadnych długich przygotowań wybuchło powstanie przeciw księciu Miloszowi, zebrani pod murami ówczesnej stolicy Kragujevacem powstańcy zajęli tak groźną postawę, że była mowa nawet o wysłaniu mordców do Pożarewca (gdzie przebywał książę) dla zabicia i rana, jak go nazywano. A 12 tego miesiąca Milosz odbył wjazd do Kragujeva-

ca przy dźwięku rozkołysanych dzwonów i radośnych okrzykach tychu powstańców. We trzy tygodnie potem tenże tyran nadszedł zgromadzonemu w wielkiej czterotysięcznej skupczyźnie ludowi konstytucyjnie.

Takie wypadki co chwila się zdarzają w tych nowoczesnych dziejach ostatnich kilkadziesiąt lat Serbji. Zjął się Miloszem, jego tyranja i konstytucyjność, gniew ludu i nagły tegoż entuzjazm dla księcia czyż nie przypominają ostatnie wypadki: ta groźna postawa przeszłoroczna radykałów, rokosz zbrojny i nagle przeobrazenie się skupczyzny wroziej—w przyjazną rządowi, to ze strony ludu. A króla Milana? To rezolutne jego zachowanie się wobec opozycyjnej skupczyzny, to nagle w jednym dniu otwarcie jej posiedzeń i zamknięcie onej, pospiech i energia w stłumieniu rokосу, a dziś działalność nie reakcyjna, lecz ściśle konstytucyjna, przejawiająca się w takim akcie, jak usunięcie konserwatywnego ministerstwa Chrystyca, które stłumiło powstanie, a powołanie do steru gabinetu postępowego Garazanina dla tego, że większość skupczyzny wyszła z wyborów styczniowych postępowo. Gorący południowy temperament idzie tu parze z logiką polityczną, a brak doświadczenia i wrażliwość młodzieńcza z instytem zachowawczym i koniecznością opierania się na wpływach wewnętrznych.

Utworzenie państw społecznych wymaga wieków, a nowoczesne państwo serbji istnieje trochę więcej nad 50 lat jako holdownicz, dwa lata zaś zaledwo jako niezawisłe. Uposiedzonych co niedawna świniarzy lub hajduckich górali trudno naraz zrobić na starych biurokratów politycznych zachodniej Europy.

Pytano mnie w Europie zaraz po rokосу jesiennym—skąd się w takiego dzikiego Chłopa krańskiego pod Banją lub Negotynem wziął radykalizm bodaj czy nie komunistyczny, u tego samego chłopca, który pasąc świnię; złył dotykalne ma dowody o pracach swojej indywidualnej do nich własności. Tabym się zdziwił, gdyby on nie miał tego radykalizmu i komunizmu.

Kto czuł nad wykształceniem politycznym i socjalnym serbów? Pierwszy ich prawodawca, wielki obrońca swobód narodowych, Milosz, był takim samym pastuchem, jak jego poddani, nie umiejącym ani czytać, ani pisać. Prawodawstwo jego—to eksperymenty genialnego chłopca, usiłujące pogodzić byt patryarchalny z wymaganiami ustroju nowych społeczeństw i państw prawa. W jego konstytucji z 1835 r. znajduje się następujący ustęp:

«Lasy i pastwiska będą oddat wspólne

własności wyszyk. Od tej chwili nie wolno nikomu, ani rządowi, ani knieciowi, ani urzędnikowi, ani kupcowi, ani szlachcickowi otaczać ich płotami, chociażby tylko i dziesięć drzew, ani też zabraniać swobodnego ich użytku ludzom z innych wiosek lub obwodów».

To lasy i pastwiska, przeobrazone konstytucją Miloszową na własność powstachną, to przecież po większej części były grunta dawniej spawów, przeszłe do rąk rolników serbskich, którzy zapłaciли im ich wartość dawniejszym posiadaczom. Dziewięć rząd natomiast powraca znów do indywidualnej własności i za przykładem Europy pragnie ją obwarować całym szeregiem ustaw prawnych i zabezpieczyć hipotekę.

Wśród zamąconych pojęć o własności, doktryny socjalnej zachodniej Europy znalazli grunt, jak im się zdawało, odpowiedni dla swoich agitacji. I oto znalazła się podstawa dla istnienia partji radykalnej. Ze zaś naród młody, żądny wolności a spragniony oświaty, którą czerpał pełną piarzą, bez wyboru, po różnych zakątkach Europy, dostarczył zwolenników nowoczesnego liberalizmu i przywdział szaty jego z taką chyżością, a z taką zamiarń odwieczny żupan na frak europejski, to się samo przez się rozumie. Zdrowa jednak, patryotyczna część serbów potrafiła odróżnić zapożyczony blichtr liberalizmu cudzoziemskiego, od realnych wymagań postępu, zgodnych z potrzebami ludu. Ztąd ta różnica między liberałami, a postępowcami, która w Europie byłaby niezrozumiała, a która tu tak dosadnie występuje w życiu politycznym, że gdy liberałowie identyfikują tu niemal z radykałami i anarchistami, postępowców nazywają stronnictwem prawa: *Liudi od napredne stranke—Liudi zakonitosti i slobode*.

Jeśli we Francji program ministerstwa spraw zagranicznych nagina się do wymagań stronnictw politycznych, w malej Serbji, przeciwnie, dla tych ostatnich regulatorem jest polityka zagraniczna, kierująca również stosunkiem monarchy do skupczyzny. To też i większość narodu, mimo fermentacji w łonie jego niesforności różnych żywiołów politycznych i społecznych, przyczynającej nieraz dotkliwie ambaras srenikom awy państwowej, — czuje instyktownie całą trudność sytuacji politycznej, w jakiej się znajduje musi mial kraj wśród krzyczących się dokoła niego interesów wielkich mocarstw; a usuwając tę trudność, w chwili nawet najgorętszych sporów wewnętrznych, fačno usmierza swe namiętności i skwapliwie słucha głosu państwa,

w pysznych powozach na ulicy, zymała się z oburzeniem! Iluz to, z ich powodu, nie spieszy z kupieniem sobie dożgonnej tarzaryzki! Ona zaś, miała do zbycia aż trzy. Ochłoneła trochę, gdy p. radca znalazł się w rzędzie konkurentów: wszystko przemawiało za nim — stanowisko, dochody, słaby charakter, nawet wiek był dość przyzwoity: wahał się między piątym i szóstym krzyżkiem. Córka nie okazała ani radości, ani oporu: pewną więc była, że ów biedak dawno się ulotnił z jej serca. Zdziwiła się trochę, gdy z wieczora przed zaręczynami Krynia weszła do sypialni; spokojna jak zwykle, w oczach tylko miała trochę dziwny wyraz.

— Mamu, ja kocham Jasia, rzekła, jeżeli pomimo miłości zostanie zoną... tego, czy będzie to... uczucie?

W głosie jej drżała nutka jakas najzupełniej nieznaną progresowej Nótka taka hula sobie czasem w głuchym szerokim lesie, gdzie ptaszek dziki drze gardziel wesoło, na chwalebą bożą, jak mówią prostacy! Jeżeli się wraz z mgłą połączy w cichą noc letnią, gdy ludziska usną, a drobny światek owadów huca gdzieś w trawie, szumi w powietrzu, i ciemność się może, że taki mały i taki swobodny zarazem! Drga czasem w młodem sercu — tam jej najciszej, i dlatego rzadko się ujawnia. Pociel przewiali ją miłocią i swobodą, praktyczni — szlach, fataliści — nieszczę-

ściem, ci bodaj że mają słusność: nawiedzionym ciężko z nią bardzo, wyrastają też z niej predko, niby z dziecinnej sukienki.

— Uczucie? powtórzyła matka, unikając starannie wzmiarki o miłoci, ale moja droga, ten wyraz nie jest wcale właściwy! Stosuje się do kobiet tylko w bardzo drastycznych okolicznościach... zrozumiesz to z czasem! Nawet cień nieuczuciowości, nie może jeszcze padać na ciebie, dziecko moje! Idź spać i bądź spokojną; wszystko minie, zapomnisz, a... a kiedyś wdzięczną będziesz, że usłuchałaś matki.

Krynia chciała jeszcze coś powiedzieć, otworzyła usta; przed nią stała sztywna figura z włosami splecionymi w drobne warkoczki nad czołem, w wązkiem piersiemi, na których może nigdy nie leżała główka dziecica! Figura ziewnęła z wdziękiem:

— Idź, idź już spać, moja duszo!

«Dusza» odeszła; przy proggu potknęła się trochę ale — nie upadła — od tak dawna uczono ją chodzić po praktycznej drodze!

Wszystko skończyło się szczęśliwie! Od roku uważała siebie za najrozumnniejszą z matek, raptem, ten... ten znów się pojawił! A ona pozwalała prawić sobie takie androny, projekta zgnębne, waryaskie. Róg wód, alez to skandal, hańba, to być nie może! Nie, nigdy! Głowa zaczynała ją boleć, czerwony płamy wystąpiły na policzki, a w myślach pisały się najdziwniejsze

projekta! Ten szalony utopista i dobrozdun p. radca przyrośli do jej mózgu, stali przed oczami, nie mogła o nich zapomnieć ani na chwilę; przebiegła wzrokiem od jednego do drugiego, wzruszała ramionami mimowolnie. Czyż można było wahać się w wyborze między nimi? Szalenie wzburzał w niej odrasę; na twarz jej czytała nieszczytny upór, co nie zna przeszkód, gardzi głośnością, pchnie gwałtem do celu chociaż po najwięcej cierpieniu! Oh, ten nigdy nie wypełznie wyżej po nad posadę biednego nauczyciela! Zymała się, ile razy spotkała jego wejżenie. On siedział spokojny, jakby był pewny wygranej; krecił liść zerwany z wazonu, palec drżał zlekka; czasami, gdy mu się zdawało, że nikt na niego nie patrzy, oddychał głęboko, jakby robił zapas powietrza na krytyczną chwilę.

Juz tylko kwadrans do dwunastej. Przez otwarte drzwi w jadalnej sali widać stół błyszczący od kryształów i srebra; złote główki butelek polyskują zdaleka; światło lamp zalamuje się w plęknie rzuńniętych szklankach i kieliszkach, mieni się tęczywo w karafkach z wodą; sliżga się po srebrnych sztućcach; cały przybór wygląda wykwintnie; bielna pachnie czystością, polyskaje jak atlas; przy nakryciach są tylko cienkie porcyjki chleba, ale na taki widok przybór żeby świeżobór zaczynała. Przez korytarz z kuchni dołataje zapach smażonego masła, w powietrzu czuć wód słonych zakasek,

połączyła się i graniczna kolej morawską. Główny zarząd ustanowiono w Wiedniu, a w Galicyi urządzono w Tarnowie wyższy zarząd ruchu, ale natomiast zniesiono istniejącą dotychczas we Lwowie dyrekcję ruchu dla kolei Albrechta. Tym sposobem Galicya nie doznała nie tylko żadnej korzyści, lecz owszem poniosła tylko szkodę. Nadto cały komitet ministerjalny, stanowiący główny zarząd i prawie wszystkie wyższe posady, pooddawano niemcom. Owóż koło polskie wysłało znowu do ministra handlu deputację, którą ją uspokoił tem, iż ją zapewnił, że ta organizacja jest prowizoryczną, że w ciągu miesiąca styczniowego wypracuje ministerstwo handlu definitywny statut dla organizacji galicyjskich kolei państwowych i że w tym statucie będą zadania koła polskiego uwzględnione, mianowicie, że w Galicyi urządzono będą dwie dyrekcje kolejowe ze znacznym zakresem działania. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi czekali koło polskie cierpliwie przez styczniowy miesiąc wypracowanie definitywnego statutu organizacyjnego. Na początku lutego pojawiły się w kilku dniach półurzędowych doniesienia z demonstracjami napisami: «Zur Centralisation der Staatsbahnen», zawierające wiadomości, że ministerstwo handlu wypracowało już statut organizacyjny, który treścią swoją przebiega wszelkim dotychczas krążącym pogłoskom o rzekomej decentralizacji kolei państwowych. Zarząd główny z siedzibą w Wiedniu będzie zawiadywał wszystkimi kolejami państwowymi w Austrii, które podzielone będą na sekcyje, ale nie podług prowincyj, co znaczy, że niektóre linie kolejowe galicyjskie połączone do sąsiedzkich i morawskich, czeskie do niższych austriackich i t. p. W Pradze, we Lwowie i Tryescie będą urzędowe dyrekcje krajowe z nadzwyczaj skromnym zakresem działania, dyrekcje, które w istocie rzeczy nie są czem innym jak wyższymi urzędami ruchu, skoro wszystkie ważniejsze sprawy podlegają głównemu zarządowi. Doniesienia te zaalarmowały znowu koło polskie, które znowu wysłało do rządu deputację. Tym razem p. minister handlu i hr. Taaffe nie dali pomyślniej odpowiedzi, lecz łomaczyli się, że ich dobre chęci zostały sparaliżowane wpływami kol wojskowych, które dla względów strategicznych sprzeciwily się stanowczo wszelkiej decentralizacji. Jednakże gabinet starać się będzie jak najusilniej wyśrodkować na kolach wojskowych pewne koncesye. Toczyły się więc dalsze rokowania, które jednakże na niczem się skończyły. Łatwo pojąć, jakie wrażenie *fiasco* to sprawiło na kole polskiem, zajmującym się gorliwie przez dwa lata sprawą

kolejową. To też na ostatnim posiedzeniu koła polskiego, na którym nad rozprawą budżetową obradowano, wywiązała się nader ożywiona dyskusya, w której, aż Jadenastu mówców udział wzięło i gdzie prawie wszyscy oświadczyli, iż wobec nieprzychylnego zachowania się rządu odnośnie do życzeń koła polskiego, nie należy koło polskiemu brać udziału w ogólnej rozprawie nad budżetem, gdyż koło niema teraz żadnej przyczyny bronienia rządu. Charakterystyczną było rzeczą, że nawet tak wybitnie rządowi obrońcy, jak pp. Grocholski, Jaworski i Kozłowski, przeszli do opozycji i również oświadczyli się za abstynencyą podczas rozprawy ogólnej nad budżetem. Dwóch tylko posłów, mianowicie hr. Wojciech Dzieduszycki i dr. Biliński byli przeciwnego zdania, t. j. za wzięciem udziału w rozprawie budżetowej. Jednakże w kole zapanowało takie rozgorzczenie, że prócz nich dwóch przy głosowaniu wszyscy byłoby się niezawodnie oświadczyli za biernością, gdyby... gdyby... nie był przybył jak istny *deus ex machina* książę Szwarzenberg, jako wvslanik klubu czeskiego z prośbą od Czechów, żeby polacy już ze względów koleżeńskich zaniechali bierności i wydelegowali z swego grona mówcę do ogólnej rozprawy nad budżetem. Interwencya ks. Szwarzenberga, a właściwie względem koleżeńskich na Czechów, zdziałała w końcu, iż koło polskie uchwaliło 18 przeciw 14 głosom wydelegować jako mówcę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ma on w mowie swojej wyraźnie zaznaczyć, iż koło polskie niema powodu bronienia stanowiska rządu. Zająścia te w kole polskiem wywarły ogólnie bardzo silne wrażenie tak nawet dalece, że mówiono o przesileniu. Bądź co bądź demonstracja koła polskiego nie należy lekko cenić. Koło polskie było dotychczas jako najślisniejsze stronnictwo rządowe niemal identyczne z gabinetem, w którego łonie dwóch członków koła polskiego nie ostatnio zajmują stanowisko. Najcieńszym jest krok pierwszy na drodze opozycji. Krok ten pierwszy jest atoli tylko początkiem dalszej secesyi, która wobec autokratycznego zachowania się rządu nieobliczona jest w swych skutkach. Jeżeli koło polskie wypowiedziało ministerstwo poparcie, to w tej samej chwili dotychczasowa większość parlamentarna należałaby do przeszłości. Naturalnie, że rząd byłby zmuszonym rozwiązać radę państwa i rozpiścić nowe wybory, a tymczasem gospodarowanoby na podstawie stanu wyjątkowego jeszcze swobodniej, prądy reakcyjne potęgowałyby się i rosły.

Przyczyną napięcia stosunków pomię-

dy kołem polskiem a ministerstwem nie jest jednakże tylko sama sprawa kolejowa. Powodów jest więcej. Rząd wniósł dwie ustawy, a mianowicie tak swą nowelę naczytelnicową i ustawę o nowym podziale górzeli. Obydwie te ustawy przeziwają sa interesem Galicyi. Podniesiono też i to na wspomnianem posiedzeniu koła polskiego, niemniej też przypominano, że koło polskie, żeby rządowi nie robić trudności niejedną już i to dość ciężką poniosło ofiarę, jak na przykład, zezwalając na nowe opodatkowanie nafty tak szkodliwie dla galicyjskiego przemysłu naftowego, zezwalając na nowe podatki i tym podobne ciężary. Teraz miaraka się przebrała. Koło stanęło na rozdrożu. Czy pójdzie na prawo dalej, lub też na lewo, trudno teraz jeszcze przewidzieć, to jednak jest pewnem, iż dalej nie da się wisnąć na psaku ministerjalnym. Czesi pójdą solidarnie z polakami. Należy przeto trochę wyczekać, co przyszłość przyniesie.

G. Smólski.

Belgrad, 5 marca.

Stronictwa młodego organizmu państwowego, radykalizm księży i nauczycieli. Szybkie metamorfozy w stosunkach stronnictw i w uosobieniu ludności. Geneza radykalizmu serbskiego. Wpływ polityki zagranicznej. Stan ekonomiczny.

Pustite maj mali serpski narod neka se istrice i izibra ; ta to je jedini narod, koji daje primera suetu, da ima popova radika! — powtórzyłem za jednym z znakomitszych publicystów serbskich że stronnictwa rządowego, który mimo tak ironicznej popobliwości, oburzał się na radykalizm księży i nauczycieli, dymisyonowanych teraz codziennie masami przez metropolicę i ministerstwo oświecenia za udział ich w niedawnym rokoso.

— To je narod, hde niti uczytel uczytel uje, niti pop popuje, — odrzekł mi z bardziej gryzącą ironją: obawiam się, aby takiego zarzutu nie uczyniła nam Europa.

Czegóż czeszc, nanie kolego! Trzeba być wyrozumiałym. Waszak zaledwo dwie generacye minęły od czasu jak dzielni swiniarzi szumadyjski sięgnął po koronę Dusanów, zapomnianą przez świat od pięciu wieków, z pogardzonego plemienia rajasów zostaliście zaledwo wolnym narodem, a oto przygotowania w kraju i stolicy przypominają nam, że za miesiąc przyjmować będziecie w gościnie spadkobierce tronu jednego z najpotężniejszych państw europejskich ^{*)}, który ubiega się o przyznanie wasza, a którego wiryta nie jest. Pozbawiona charakte-

^{*)} Następce tronu austriackiego, archidukcia Rudolfa z żoną wybierającego się do Belgrada.

sposzregi, że badawczy wzrok swój zwróciła na jego uszy, z których, niestety, sterczały dwa kawałeczki waty zwilgoconej kołoniąką wodą! Przywyki do tego aparatu od lat dziesięciu, i wolałby nie nosić kamizelki, niż się rozstać z tym starym, ciepłym zwyczajem! Przypuszczając zatem, że może te dwa białe kawałeczki tak dalece irytują wykwinną damę, oburzył się w duszy:

— No, coite que coite, ale już tego ustepstwa nie zrobię! Poprawił waty nieznacznie i, orzezwijmy silnem postanowieniem oporu, grał dalej, nie podnosząc oczu na prezencje. Gdy po skończonym robrozie oświadczyła, że dalej grać nie będzie, p. radca pokłiwał głową smutnie. Przeczwał, że coś złego się święci. Prezesowa przechadza się po salonie; noszra drąga, w oczach błyszczył gorączkowy niepokój; parę razy zatrzymał się przed córką, ale oblicze nie śmiały, czy nie chciały spojrzeć sobie w oczy; rozchodźły się w przeciwną stronę, nie rzekłszy ani słowa.

Oh, ta córka! Ile trudn, kosztów, niepokoj, ile nieczasyń zabiegów poniosła dla niej od kolabki aż do tej chwili! To ładne dziecko, miało wiele zadatków, żeby zostać swawitką, to jest — awanturką! Prezesowa dziś jeszcze wdżaga się na wspomnienie tej cichej, skrytej walki, jaka naziwała się w czasie sparty dwuznacny, w której coraz silniej objawiała się chęć do powiększającej nanki, do kolobawego wykwinania, do

ganeką stroną życia. Strach, zgroza, oburzenie ogarniało ją, patrząc jak pod wpływem owej poważnej nanki, ładne dziewczę traciło wrodzoną sobie trziptowatą zalotność, wobec której prawdziwi znawcy prymków kobiecych zawczasu już cmakali językiem, powtarzając: «Oh, to będzie z czasem... różyczka? No, jeszcze żeby była szpetna!... Cóż robić, niech ginie! Bóg tam upodobał jej widocznie! Ale ta, ta, najładniejsza z jej cdelek... Stworzona na królowe salonów... ta miałaby paść sobie karierę dla jakiejś głupiej egzaltacyi! Oh! ona tak starannie oddalała od niej wszystko, co mogło ją uszczynić egzaltowaną, tyle świątecznych, bytnazycznych przynajmów rozwinięta umiętnieniem kierowalstwem! Pomimo to, zostało coś w tej przewróconej niegdys głowie, zostało i Zataria ręce, aż palce luszczy. A wszystko zawięziona temu niedarżowi, który tam nic nie mając, prócz nanki i godności człowieczej, prawil o nich bez końca, rad byłby więc je w głowie i w serce każdemu, bez względu czy się przydadna na co w tybis lub nie! Nie zapomniała do tać głupiej, dziecinnej miłości! Niezaczęła! Tak, zapewne o takim niezapomniała miliony kobiet marza przez cały tybis! Zroszta kłis ja zmuszał? miało swobodę wyboru! Wiedziela wprawdzie, że ja chętnie tego nie widam nigdy... ale mogła szukać mojej śmierci! Nie zapominała... nie! Bóg tylko wie, jak bardzo przeżywa

ja wydać! Nie a nic nie miała sobie do wyrzucenia; to jedno chyba, że pozwolila dziećcom znać się i kochać po dziecinności, że potem, spostrzegły śmieśnią miłość, młodych ludzi, zanadto ją lekcewazyła. Nie spodziewała się tak silnego wpływu, a w duszy śmiała się szarżowo z postępowych idei, jak i z wierności dla biedaka bez dachu i chleba. Przychodziło jej na myśl, żeby da za tarkis szkodliwych wrzeci wyalać córkę na rok drugi do Sazé-Coeur, lub do innego leczniczego zakładu w tym rodzaju. Ale panna była doradca, wychodziła już nawet z tej świąteczki, pustytej miłości, co, jak kwiat paproci, trwa chwila tylko, a starczy nawet za posag! Kilka rólwianś wyszło już za mał, młodsze siostry dorastały... Prezesowa zaczęła wpaść w melanchoję; wolałaby mieć zszedcu synów, niż te trzy córki, których posagów dać nie mogła, a nanki i swobody dać nie chciała. Młodzi nie lubia aczonych kobiet, z najrozumnijszymi nie opras się ładnej szalownicy — powtarzała sobie w duszy. Droczyło ja to, że w kółku bliższych znajomych nazywano Krynie «rownieitką», «rozumną»; tym niezszedłowym przydomkom przypisywała, że córka jej, pomimo niepospolitej mrody, dotąd dowiedziła karierę zrobić nie mogła. Droczyło ja wogóle wszystko, co utrudniało, albo opóźniało zbyt nieścisłego towaru! Nawet śliczosa gwiazdy północyki drudziła ja (podobnie widuje ja w teatrze, na spacerach

ra politycznego. Jest od czego dostać naradę głowę: dajcie się wysłuchać i wypieć młodemu narodowi.

Nas też jeszcze ratują względy polityki zagranicznej; gdyby nie to, nie wiadomo, czy co począć z tą masą szumowin i piany wzbierającej na powierzchni naszego życia. Było wiele słusności w tej uwadze.

Rezultat tegorocznych wyborów styczniowych do skupczyny wykazał na 198 głosów wybranych, 20 liberałów i radykałów, idących przeciw rządowi, a 70 postępców, popierających rząd, do których gdy się doliczyć nie należących do żadnego stronnictwa, ale sprzyjających rządowi, tudzież 44 członków skupczyny mianowanych przez koronę odpowiednio do konstytucji, to większość rządu wyniesie imponującą liczbę przeszło 150 głosów przeciw opozycji liczącej zaledwie 90 gł.

Gdy się przypomnia, że zaledwie przed czterema miesiącami, bo w skupczynie wrześniejszej, stosunek głosów był odwrotny: ówczesna opozycja radykalno-liberalna liczyła prawie 100 głosów, gdy się cofniemy pamięcią wstecz nie bardzo daleko, o lat dwa, przed proklamowaniem Serbji królewstwem, kiedy gabinet Piroczanaca rozrządzał znow odmienną większością; gdy się narazicie przytomni okoliczności, że terazniejszy stosunek głosów w skupczynie i dość przyznają dla króla - Milana sytuację poprzedził jesienny rokosz zbrojny przeciw niemu, nagle powstają, a jeszcze szybciej stłumiony, to miłowolnie przychodzi na myśl i zrecz-na gra rządu, i chytrność prądów radykalnych, naddających się z dołu i z góry, z wschodu i zachodu, i narazicie potężny wpływ polityki zagranicznej.

A jednak tak częsta metamorfoza w stosunkach stronnictw i w uosobieniu ludności względem korony, to nie symptom wyłącznie tylko czasów ostatnich, to nie tylko znamie chwili dzisiejszej. Od czasu wybuchu się z jarzma tureckiego w ciągu ostatnich 60 lat serbowie dwa razy pozbywali się dynastji Kara-dördzewiczów i dwa razy dynastji Obrenowiczów i tyleż razy napowrót przywoływali jednych i drugich: to znaczy każde pokolenie dwukrotnie próbowało zmiany rządu.

Dnia 6 stycznia 1835 roku bez żadnych długich przygotowań wybuchło powstanie przeciw księciu Miłoszowi, zebrani pod murami ówczesnej stolicy Kragujewcem powstańcy zajęli tak głośno postawę, że była mowa nawet o wysłaniu mordców do Pożarzewca (gdzie przebywał książę) dla zabicia tyrana, jak go nazywano. A 12 tegoż miesiąca Miłosz odbył wjazd do Kragujewa-

na przy dźwięku rozkołysanych dzwonów i radośnych okrzyków tychże powstańców. We trzy tygodnie potem tenże tyran nadaje zgromadzonemu w wielkiej czterostojnej skupczynie ludowi konstytucję.

Takie wypadki co chwila się zdarzają w tych nowoczesnych dziejach ostatnich kilkudziesięciu lat Serbji. Zajęcie z Miłoszem, jego tyrania i konstytucyjność, gniew ludu i nagły tegoż entuzjazm dla księcia czy też przypominają ostatnie wypadki: ta groźna postawa przeszłoroczna radykałów, rokosz zbrojny i nagle przeobrazenie się skupczyny wrogiej — w przyjaźnią rządu, to ze strony ludu. A króla Milana? To rezolucje jego zachowanie się wobec opozycyjnej skupczyny, to nagle w jednym dniu otwarcie jej posiedzeń i zamknięcie onej, pośpiech i energia w stłumieniu rokosa, a dziś działalność nie reakcyjna, lecz ściśle konstytucyjna, przejawiająca się w takim akcie, jak usunięcie konserwatywnego ministerstwa Chrystyca, które stłumiło powstanie, a powołanie do steru gabinetu postępczego Garaszana dla tego, że większość skupczyny wysłała z wyborów styczniowych postępców. Gorący południowy temperament idzie tu w parze z logiką polityczną, a brak doświadczenia i wrażliwość młodzieńcza z instytutem zachowawczym i koniecznością opierania się na wpływach wewnętrznych.

Utworzenie państw spółczesnych wymaga wieków, a nowoczesne państwo serbji istnieje trochę więcej nad 50 lat jako holdownicze, dwa lata zaś zaledwie jako niezawisłe. Uposiedzonych co niedawna swiniarzy lub hajduckich górali trudno naraz przebrać na starych biurokratów politycznych zachodniej Europy.

Pytano mnie w Europie zaraz po rokosz jesiennym — skąd się u takiego dzikiego chłopka krańskiego pod Banją lub Negotynem wziął radykalizm bodaj czy nie komunizm, u tego samego chłopca, który pascę świniarę, zbyt dotykane ma dowody o pracach swojej indywidualnej do nich własności. Tabym siędzieli, gdyby on nie miał tego radykalizmu i komunizmu.

Kto czuł nad wykształceniem politycznym i socyalnym serbów? Pierwszy ich prawodawca, śmiały obrońca swobód narodowych, Miłosz, był takim samym pastuchem, jak jego poddani, nie umiemy ani czytać, ani pisać. Prawodawstwo jego — to eksperymenty genialnego chłopca, usiłujące pogodzić był patryarchalny z wymaganiami ustroju nowych społeczeństw i państw prawa. W jego konstytucji z 1835 r. znajduje się następujący ustęp:

«Lasy i pastwiska będą odtąd wspólna

własnością wszystkich. Od tej chwili nie wolno nikomu, ani rządowi, ani kmieciowi, ani urzędnikowi, ani kupcowi, ani ziemianowi otaczać ich płotami, chociażby tylko i dzieśmić drzew, ani też zabraniać swobodnego ich użytku ludziom z innych wiosek lub obwodów».

Te lasy i pastwiska, przeobrazone konstytucją Miłoszową na własność powszechną, to przecież po większej części były grunta dawniej eparów, przeszło do rąk rolników serbskich, którzy zapłacili byli ich wartość dawniejszym posiadaczom. Dziejniejszy rząd natomiast powraca znow do indywidualnej własności i za przykładem Europy pragnie ją obwarować całym szeregiem ustaw, prawnych i zabezpieczyć hipoteką.

Wśród zamaganych pojęć o własności, doktrynyery socjalni zachodniej Europy znalazli grunt, jak im się zdawało, odpowiedni dla swoich agitacji. I oto znalazła się podstawa dla istnienia partji radykalnej. Ze zaś naród młody, żądny wolności a spragniony oświaty, którą czerpał pełną pierśią, bez wyboru, po różnych zakątkach Europy, dostarczyć zwolenników nowoczesnego liberalizmu i przywdziawał szaty jego z taką chęcią, z jaką zamienił odcieczny żupan na frak europejski, to się samo przez się rozumie. Zdrowa jednak, patryotyczna część serbów potrafiła odróżnić zapozyczone blięchr liberalizmu cudzoziemskiego, od rzetelnych wymagań postępu, zgodnych z potrzebami ludu. Ztąd ta różnica między liberałami, a postępcami, która w Europie byłaby niezrozumiałą, a która tu tak dosadnie występuje w życiu politycznym, że gdy liberałowie identyfikują tu niemal z radykałami i anarchistami, postępców nazywają stronnictwem prawa: *ljudi od napredne stranke — ljudi skoničnosti i slo-bode*.

Jeśli we Francji program ministerstwa spraw zagranicznych nagina się do wymagań stronnictw politycznych, w małej Serbji, przeciwnie, dla tych ostatnich regulatore jest polityka zagraniczna, kierująca również stosunkiem monarchji do skupczyny. To też i większość narodu, mimo fermentującej w łonie jego niesforności różnych żywiołów politycznych i społecznych, przyczyniającej nieraz dotkliwie ambaras srenimokom nawy państwowej, — czuje instynktownie całą trudność sytuacji politycznej, w jakiej się znajdujeć musi mały kraj wśród krzyżujących się dokoła niego interesów wielkich mocarstw; a usuwając tę trudność, w chwili nawet najgorętszych sporów wewnętrznych, tacno usmierza swe namiętności i skwapliwie słucha głosu państwa,

w pysznych powozach na ulicy, zymała się z oburzeniem! Iż tu, z ich powodu, nie spieszy z kupieniem sobie dożgonnej towarzyski! Ona zaś, miała do zbicia aż trzy. Ochlońka trochę, gdy p. radca znalazł się w dziedzi konkurentów: wszystko przemawiało za nim — stanowisko, dochody, słaby charakter, nawet wiek był dość przywoity: wahał się między piątym i szóstym krzyżkiem. Córka nie okazała ani radości, ani oporu: pewną więc była, że ów biedak dawno się ulotnił z jej serca. Zdziwiła się trochę, gdy z wieczora przed zarczynami Krynia weszła do sypialni; spokojna jak zwykle, w oczach tylko miała trochę dziwny wyraz.

— Mamo, ja kocham Jasia, rzekła, jeżeli poimno miłości zostanie żona... tego, czy będzie to... uczucie?

W głosie jej drżała nutka jakas najzupełniej niezmana przegowej Nótka taka hula sobie czasem w głuchym szerokim lesie, gdzie ptaszek dziki drze gardziel wesoło, na chwiałę bozą, jak mówią prostacy! Jeżeli się wraz z mgłą polaczy w cichą noc letnią, gdy ludziska usna, a drobny światek owadów lucey gdzieś w trawie, szumi w powietrzu, cieszysz się może, że taki mały i taki swobodny zarazem! Drga czasem w młodem sercu — tam jej najciszej, i dlatego rzadko się zjawia. Posci przetrwali ja miłością i swobodą, praktyczni — szalen, fataliści — nieszczę-

ściem, ci bodaj że mają słusność: nawiedzonym ciężko z nią bardzo, wyrastają też z niej predko, niby z dziecinnej sukienki.

— Uczucie? powtórzyła matka, unikając starannie wzmianki o miłości, ale moja droga, ten wyraz nie jest wcale właściwy! Stosuje się do kobiet tylko w bardzo drastycznych okolicznościach... zrozumiesz to z czasem! Nawet cieni nienuczności, nie może jeszcze padać na ciebie, dziecko moje! Idź spać i bądź spokojna; wszystko minie, zapomniaś, a... a kiedyś wdzięczną będziesz, że usłuchałaś matki!

Krysia chciała jeszcze coś powiedzieć, otworzyła usta; przed nią stała sztywna figura z włosami splecionymi w drobne warkoczki nad czołem, z wazkami piersiama, na których może nigdy nie leżała główka dzieciska! Figura ziewnęła z wdziękiem:

— Idź, idź już spać, moja duszo!

«Dusza» odeszła; przy prugu potknęła się trochę ale — nie upadła — od tak dawna uczono ją chodzić po praktycznej drodze!

Wszystko skończyło się szczęśliwie! Od roku uważała siebie za najrozumnniejszą z matek, raptem, ten... ten znowu się pojawił! A ona pozwalała prawić sobie takie androny, projekta zgrabne, waryackie. Rógwłód, ależ to skandal, hańba, to być nie może! Nie, nigdy! Głowa zaczynała ją boleć, czerwony plamy wystąpiły na policzki, a w myślach plątały się najdziwniejsze

projekta! Ten szalony utopista i dobroduszny p. radca przyrośli do jej mózgu, stali przed oczami, nie mogła o nich zapomnieć ani na chwilę; przebiegała wzrokiem od jednego do drugiego, wzruszała ramionami mimowoli. Czyż można było wahać się w wyborze między nimi? Szalenie zybudał w niej odrzuc; na twarzy jego czytała nieszeszenny upór, co nie zna przeszkód, gardzi głętkością, pchnie gwalttem do celu chociaż po najwięcej cierpieniach ścieżce! Oh, ten nigdy nie wypelznie wyżej po nad posadę biednego nauczyciela! Zymała się, ile razy spotkała jego wzruszenie. On siedział spokojny, jakby był pewny wygranej; kreśli liść zerwany z wazonu, palce drżały zlekką; czasami, gdy mu się zdawało, że nikt na niego nie patrzy, oddychał głęboko, jakby robił zapas powietrza na krytyczną chwilę.

Już tylko kwadrans do dwunastej. Przez otwarte drzwi w jadalnej sali widać stół bliższy od kryształów i srebra; złote główki butelek polyskają zdaleka; światło lampi załamuje się w pięknie rznitych szklankach i kiellszkach, mieni się tężowo w karkach z wodą; szliza się po srebrnych sztućcach; cały przybór wygląda wykwiłtynie; bielna pachnie cytotacją, polyskają jak atlas; przy nakryciach są tylko cieniutkie porcyjki chleba, ale na taki widok prąbrano żeby swierzbić zaczynała. Przez korytarz z kuchni dolatuje zapach smażonego masła, w powietrzu czuć wód słonych zakąsek,

gdy ono zaapeluje do narodu w imię owych względów na interes kraju z odcieniami mocarstwami. Jak Mitos, potrzebując opieki jednocześnie Partii otomańskiej i gabinetu petersburskiego, umiał nietylko balansować między Turcją a Rosją, ale i w imię potrzeby tego balansowania jednym skłonieniem przywracał porządek wśród niesfornej rzeszy węgierskich gospodarzy i kniazów, — tak też i dzisiejszy rząd króla Milana, gdy Austria wciągnęła Serbję w sferę swych interesów, usiłuje nietylko wyzyskać te politykę dla swego państwa, ale i w imię jej nakazać malkontentom spokój, co mu się tem łatwiej udaje, że politykę tę oparto na dotychczasowych korzyściach ekonomicznych Serbji. Nauczyciel lub pop mógł w Serbji stawić opozycyjny plany emancypowania się z pod wpływów obcych, ale gdy w najbliższej wielkiej sąsiedniej monarchii pokazano dla ziemiani na najdogodniejszy konsument na jego zboże i bydło, a dla kupca najkorzystniejszego producenta wyrobów fabrycznych zapozniano o opozycji i zawarto traktat handlowy z Austrią.

Toż samo z kolejami żelaznymi. Z początku dano wyraz niedowierzaniu i obawie wobec ułatwień, jakie w ten sposób pozyska sąsiednie mocarstwo dla swoich wpływów politycznych na Serbję. W końcu jednak względy ekonomiczne i kulturalne przemogły i zatarły pierwsze wrażenia. Trzeba było wiedzieć, z jaką radością i dumą witano pierwszy pociąg kolei żelaznej przybyły 12 zeszłego miesiąca do Niszu. Mimo, że pociąg ruszył ze Smederewa, Belgrad wysłał reprezentantów rządu pod przewodnictwem ministra dróg i komunikacji, liczną reprezentację pierwszorzędnych techników, barskie dziennikarzy i publicystów pod przewodnictwem znanego w literaturze Milicevicia. Po drodze ludność radośnie witała pociąg, a na parę kilometrów przed Niszem posuwał się on zwolna pomiędzy dwoma zbitymi gęsto szpalerni osób pici obojętne, które okrzykami swemi zagłuszyły donośny świst lokomotywy. Ze na dworcu i podczas bankietu nie skąpiono kwiatów, wienieców i całego potoku hymnów pochwalnych dla inicjatorów i wykonawców myśli przeprowadzenia toru żelaznego — to można sobie wyobrazić.

W lipcu b. r. zostanie otwarta do użytku publicznego linia toru kolejowego, przerywnąca całą Serbję od Zemunia do Niszu, a do 1886 roku połączy się z linią Mitrowica-Jolu (Solonika) i Carograd-Pirat. Belgrad więc połączy się z jednej strony z Konstantynopolem, a z drugiej — z Pesztmem, Wiedniem, Berlinem, Paryżem. Serbja wraz ze słońcą swoją ocknie się na

wielkim wazechwiałowym gościncu łączącym zachód ze wschodem. Otworem dla niej staną wielkie rynki zachodnio-europejskie, dając w zamian za swój przemysł — targowice dla zbytu jej produktów rolnych. Wobec takiej perspektywy zwrócono uwagę na konieczność skoncentrowania kapitałów ziemianskich za pośrednictwem wielkiego Banku Narodowego, dla zorganizowania którego wezwano z Belgii znakomitego finansiste, p. Boszmana, obeznanego zarówno ze swoją jak i z praktyką bankowa.

Prasa serbska wielką przywiązuje wagę do tej instytucji (Bank narodowy w tych dniach ukonstytuje się) i przesadną pokłada w niej nadzieje, spodziewając się, że stworzy nam źródło bogactwa i pomoże nam do uczynienia z Serbji głównego pośrednika targowego między wschodem a zachodem. Gdyby Bank narodowy choć dziesiątą część tej nadziei ziszcil, gdyby tylko uruchomił kapitały miejscowe i dał takowemu silniejszy impuls w produkcji miejscowej — jużby godnie i pożytecznie spełnił zadanie swoje. Mimo jednak tej egzaltacji, usprawiedliwionej zresztą krewkością i uludą młodzieńczego narodu, ludność serbska nie zapomina o praktycznych sposobach skorzystania z przyjaźni dla kraju polityki ekonomicznej. A jak się bierze do tego, niech świadczy następujący przykład.

Smederewo słynie jest z chowu nierogacizny, dla której hodowcy trzymają wielką ilość obór na przedmieściach i w okolicach tego miasta. Komisja sanitarna znalazła, że obory te nie mogą istnieć w dotychczasowym stanie, tak blisko Smederewa bez szkody dla zdrowotnych potrzeb ludności. Hodowcy więc upatrzyli sobie w pewnym oddaleniu ztamtąd pod Godominem miejscowość zwaną „Breżyna“, położoną nad samym Dunajem poniżej ujścia jezawskiego i zaażadali od gminy, aby im odstąpiła takową jako dogodną dla ich przemysłu. Skoro się raz ocknęli wspólnie, powzięli myśl skorzystania z tej wspólności i zadzierzgnięcia jeszcze bardziej jej węzłów: postanowili założyć spółkę na akcyach, mającą ułatwić i rozwinąć na większą skalę samą hodowlę nierogacizny, ale i handel nią z zagranicą. Dotychczas każdy hodowca handlował, na własną rękę, a spedzwszy produkt swój np. na Węgry, był na lasce tamtejszych kupców i musiał przynajmować ich ceny, nie mając stosunków z dalszemi europejskiemi targowiskami; a jeśli chciał wyczekać przyjaźniejszej dla siebie koniunktury handlowej, musiał przez dłuższy czas żywić swój towar, tak, że uzyskana w końcu zań kwota szła na pokrycie kosztów kukurudzy i w o-

góle karmu dla nierogacizny. Tworząc się spółka akcyjna swederewska, rozrządzając kapitałem zbiorowym i solidarnością swych członków, przeszkodzi wzajemnej między pojedynczemi hodowcami konkurencji, a zagranicznemu handlarzom może stawić czoło tak dąro, jak jej się podobna, nie potrzebując sama wyczekiwac za granicą koniunktury handlowej, lecz zmuszając ich do zszukania towaru na miejscu — w zbiorowym smederewskim depôt nad Dunajem, mogą jednocześnie zawiązać stosunki z najdogodniejszymi targowiskami w Europie.

Tworzenie się spółki odbywa się właśnie teraz, a zaledwo wiadomości o niej rozszedła się po kraju, wnet powstała myśl nietylko zakładania podobnych spółek w innych miejscowościach, zwłaszcza w bogatej dolinie Morawy, ale i zastosowania takiejże organizacji finansowej do innych przedmiotów produkcji krajowej, tak czysto rolniej, jak przemysłu rolniczego, a jednocześnie urządzenia wielkich depôt (w Belgradzie), w rodzaju gdzieindziej istniejących składów zbóżowych przy kolejach, dla zboża, wina, sliwek suszonych i t. p., ku czemu zdaje się wyczeakiwać pomocy i poparcia od Banku narodowego. Ale to są projekta dopiero agitating się, o których będzie miał sposobność jeszcze pisać do was, gdy wejdą w stadium realizowania się.

B. E.

Wrocław, 4 marca

Przeszłość i teraźniejszość górnego Śląska. Lud wiejski, inteligentna niemiecka. Zakłady polskie we Wrocławiu i niezbedność ich centralizacji. Towarowa i t. w. przemysłowców polskich. Projekt szkół. Co by więcej można zrobić? Osady rolnicze. Stagnacja; zbliżajac się wytwasa maszyn i przyrządów gospodarskich we Wrocławiu.

Stary Długosz, pisząc przed czterysty laty o rzecze, nad którą leży stolica dzisiejszego pruskiego Ślązka, tak się wyraża: „Druga Polska a rzeka jest Odra, od łaciników *Gulaz* zwana, jakoby odzierająca, przeto, iż w bystrym biegu swym unosi łup lasów i pól. Cały ten kraj, w istocie, z miastami, górami, strumykami, jest przeszłością słowiańską, podziw, i słowiańską na sobie nosi miana; Raciborz, Koźle, Opole, Brzeg, Głogów, Celichowa, Krosno i dalej jeszcze, bo wzdłuż wszystkich dopływników Odry, jak Ruda, Birowa, Brynica, Stobrawa, Widawa, Zinna, Stradunia, Nissa, Ślązka, Wystrzyca, Barycz, Piszka, Warta, Bóbr, Nissa Łuzicka, aż do samego ujścia „drugiej“ onej macierzy rzeki polskich, kędy niedgdyś, na wyspie Rujanek (Rugji) wznosiły się świątynie i grody Retry i Wenedy,

wogóle atmosfera smaczna, chociaż trochę chłodnawa; umyślnie otworzono lufki, żeby goście tem chętniej garnęli się do kieliszków, tem raźniej się zabierali do sutyh półmisek. Za chwilę wszystko będzie gotowe. Ładna gospodyni weszła żeby rzucić ostatni *coup d'oeuil* wrpód nim zaprosi gości. Jadają o samej dwunastej — więc jeszcze pięć minut... Obejrzała się. Na progu siedzącego saloniku stał kuzyn z kapeluszem w rękę — patrzył jej w oczy przytając. Grace, skoczywszy partje, sprawdzali rachunki; cisza panowała przy obydwóch stolikach, nawet bezczynni świadkowie stali z rękami założonemi za plecy, śledzili wzrokiem kredkę; niebieski obłoczek dymu unosił się nad głowami, tłumiąc nieco światło lamp, w salonie było trochę dżusno, tem świeżej, tem apetyczniej wyglądała jasna wonna jadalnia. Wskazówka zegara posuwała się ze zwykłą sobie akuracnością skradając się niezauważnie stancja prawie na dwunastej. W progu jadalni jak raz na przeciw p. Jana stała presesowa; sstywna, blada, z szeroko otwartemi oczyma, zastępiła w oczekiwaniu; patrzyła gdzieś w ką, pomimo to widziała, czuła każde poruszenie córki i Jana. Patrzyli sobie w oczy. On ścisnął kapelus w rękach i próbował umocnić się; usta zadrgały i wykrzywiły się dziwnie błędnie, jakby naraz nieścisłowy palec leśsu dotknął starej, głębokiej, lecz nie zabliźnionej jeszcze rany.

— Zegnam tyzynie, wyrzekł wreszcie z doskonałym spokojem; ręki nie podał, tylko głowę schylił nisko, oczy przyknuł i bardzo szybko odwrócił się z progu ku salonowi. Krew zmroźona na chwilę w zylach presesowej, zaczęła krążyć z podwojną szybkością; w uszach szumiało, czerwone i złote gwiazdki błysnęły w oczach. Odetchnęła!

W parę lat potem w teatrze dawano „Nora“ z wielkiem powodzeniem, przedstawienia ściały tłumy—kobiet przedewszystkiem; energiczne zakończenie elektryzowało trochę. — Dawano bravo, chociaż jednocześnie nie jedne usta szeptały „szalona“. Na ostatnim przedstawieniu teatr był przepelniony; jedna tylko łoża świecila pustką; oczy i binokle zwracały się ku niej przy każdym poruszeniu. Orkiestra skończyła uwerturę, na scenie ukazała się ulubiona artystka, a łoża wciąż jeszcze była pustą. Tem rozkoszniejsze było zdziwienie, gdy przy końcu pierwszego aktu urzeczono tam śliczne, niecierpliwie ożekiwane zjawisko. Siedziała sama jedna w czarnym aksamicie, w koronkach z brylantową gwiazdką, we włosach. Znawcy utrzymywali że była niezrównanie piękna! a było ich wielu, wszyscy prawie, którzy choć raz jeden widzieli je zbliska. Wesoła swoboda bliznaczała w oczach, usteczka umiechały się do śmiechu święta — musiała być doskonale szczerą! Podczas antrakta łoża zaczęła się na-

pełniać; pierwszy pojawił się ów staruszek; żył jeszcze, odmłodniał nawet, drzemkę starości przywyzycał doskonale, w ostatczym nam ryzie szczytał siebie za ucho, albo dotykał zlekka rączki pięknej pani radeziny; za nim wszedł ów brunet — bez znoju, potem jeszcze szatyn, blondyn, słowem każda masę miała swoich przedstawicieli. Przesz uchylone drzwi wyglądało parę głów tysich których już do żadnego koloru zaliczyć niepodobna! Piękna pani była niezrównanie uprzejma! Parę razy nawet dał się słyszeć trochę za głosny śmiešek, ku wielkiemu zgorznczeniu mniej szczęśliwych współzawodniczek.

— Jaka Krysia dziś piękna! szepnęła młodsza córka do presesowej, siedzącej jak raz na przeciw szczęśliwej łoży.

Presesowa jednak była niezadowolona. — Troche za dużo tych gachów! Żebyż przynajmniej męta brała z sobą! Stary robi się z każdym dniem więcej ociężały, oglnuch i zazywa tabakę... Trzeba jej wiele przebaczyć!

za to w istocie nie innego, tylko zwalone już lub zamknięte dla nas wrota starosłowiańskiego świata, z naczelna tego świata strażnica, Wratylawiem. Mamy tu jakby wielki jeden gabinet starożytności polskiej i jedną wielką galerię okazanych pomników przeszłości zaginionej lub ginącej. Wprawdzie, jeszcze za dni Jagiellii, księża ta tej ziemi, Piastowicze odrodni, trzymali już stronę wrogów ojczyzny wspólnej; ohydny strzyżek na obrazie Matejki pozostanie wiekuiata tej niesławy pamiętka; lud wszakże, a po części mieszczaństwo i szlachta, były polskie, i kiedy po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, z synów jego, uczniów Długosza, Władysław siedział w Czechach i na Węgrzech, a Olbracht rzadził w Polsce i na Litwie, to trzeci, Zygmunt, późniejszy ojciec twórcy unii lubelskiej, zwany starym Zygmuntem, znalazł się tu na Śląsku, cjak u siebie doma». Wrocław, kiedy w owe lata zbiegaly się wszystkie szlaki handlowe, łączące słowian zaodrzańskich, bardziej na zachód wysuniętych i do połowy zniemczonych, z czysto polskimi obszarami Wisły, Noteci i z Pomorzem nadbaltykiem, nie o wiele więcej był—wtedy wynarodowionym, co tegocześnie Toruń. Podziśzien zreszta, niemi-c, dawny stron tych kolonista, obecny ich pan władca, zwie lewy brzeg Odry przemieć niemieckim, a prawy polskim; podziśzien wznosi się pod Wrocławiem góra «Sobotka», na którą do niedawna cała okolica wyległa w dniu czerwcowe czcić starosłowiańskie święto zabawa niemiecka, na prawdę atoli, z góry tej gdy słowianin wędrownem spórzny okiem na sinawą wstęgę wód odrzańskich, z pierśi jego wydrze się tylko ciężkie westchnienie po braciach, którzy już nie istnieją, i powie z poetą:

Odro graniczna!

Odro przeliczna!

Siostrze, co bieżysz młodszych Piastów krajem.
My tobie, stary, wszystka Wartę dajem.
A ty, by gniewna, jedno nas pomieście.
I coraz dalej, dalej od nas plyniesz...

Lud polski gromadami rozrzuceni tu i owdzie zalega jeszcze wszystkie głębsze zakątki śląska; ale środek ciężkości cywilizacyjnej oddawna nie w jego już rękach. Rękodzieła, przemysł, handel, środki przemysłowe, administracja i sądownictwo, szkoły, ciężarem okrzepłego i od niepamiętanych czasów ustalonego panowania przysługują resztki te zapuszczone i pogardzone. Niema co i mówić, że sam Wrocław, od niższych do wyższych warstw ludności, z treści i z wyglądu, z krwi i dążeń, jest dziś miastem nawskróś niemieckim. Historycy, szperający po archiwach miejskich lub katedralnych, śnić niekiedy może, że go otaczają rody lechickiego szczepu, piastowej dzielnicy; turysta jednak, przy najgorzej dobrej woli i chęci, złudzeniu takiemu uledez nie zdoła. Kiedym przed kilka laty poraz pierwszy wjechał w obręb wspaniałego, świeżo wzniesionego wrocławskiego dworca kolei żelaznej; pewny byłem, że w liczbie postugaczy przy pociągach znajde choć jednego mego rodaka. Jakoz, na zapytanie zwrocone do uszeregowanych drabów: kto z was rozumie po polsku? — rak dwadzieścia wysunęło się naraz ku moim sakom z okrzykiem jednomyślnym: «Ja! ja! ja!...» Słodka atoli iluzja trwała niedugo, bo na drugie zapytanie: czy jest tu zajazd polski? — tylęz głosów odrzwalo: «Ja, ja, ja, polniche...» Po długich i drobiazgowych poszukiwaniach znalazł się istotnie hotel «polni» i postugacz przy nim, opalający piece, kudłaty, brudny, czarny, w kożuchu zamolonym, który mi na wstępie zapewnił: «Jo, jo, pon; jo, feraztuje i gadom polskie...»

Domów polskich, rodzin polskich, młodzieży kształcającej się lub zarobkującej nie brak tu przecież. Zwłaszcza akademicy nasi, niemal wyłącznie wielkopolanie, stanowią pokazywany procent ogólnej liczby uczących się (190 na 1400 ślązaków i obokrajowców). Pod przewodem czcigodnego badacza dziejów, literatury i starożytności naszych na Śląsku, profesora języków słowiańskich na wazschoncy wrocławskiej, dra Nehringa, kółko akademickie tywo krawata się około podniesienia ducha narodowego i umysłowości ojczyzny.

Starania jego, w obecnej chwili, skierowane są przeważnie ku urzeczywistnieniu dawno zamierzonego zjednoczenia bibliotek i czytelni znajdujących się przy towarzystwach polskich: lekarskim, literacko-słowiańskim, akademików polskich, akademików górnośląskich, etc. Jest to projekt pierwszorzędnej wagi. Działanie bowiem luźne, bez wspólnej porady i porozumienia się wzajemnego, narazą najlepsze przedsięwzięcia jednostek i stowarzyszeń na zarzut koteryjności, i co za tem idzie, na lekceważenie ze strony ciał zakładów powaznych, poznańskich i krakowskich, których pomoc byłaby konieczna. Tak np. z ostatniego sprawozdania towarzystwa literacko-słowiańskiego dowiadujemy się, że odeszła jego do autorów i wydawców, o laskawe nadsyłanie towarzystwu dzieł i nakładów swoich, pozostała bez żadnego skutku. A jednak, towarzystwo to czyni wszystko co może dla osiągnięcia celu, jaki sobie założyło. Złożone z dwadzieciu kilku członków, odbyło ono w ciągu zimowego półrocza 1893—4 czternaście posiedzeń, na których zebrało się odczytami i rozprawami, solidaryzującymi grono to z literacką działalnością społeczeństwa naszego. Z rozpraw tych pomieniemy: Bron. Kasińskiego «Sprawa obioru następcy w czasie bezkrólowia po Janie Kazimierzu», Ignacego Klatckiego «Nowe lato, uroczystość słowiańska», Kazim. Karasiewicza «Epikureizm», etc. Okrom tego jedno z posiedzeń poświęcone zostało pamięci Mickiewicza, na którym Maryan Wójtewski odczytał rozprawę o podróży Adama przez Niemcy w roku 1829. Z uchwał towarzystwa w półroczu bieżącym zasługuje na wzmiankę wysłanie adresu na jubileusz prof. Miklosicza w Wiedniu, który jubilatowi w dniu uroczystym doręczył dr. Leciejewski. Na semestr przyszły do zarządu towarzystwa powołani zostali: Mieczysław Lukowicz jako prezes, Hip. Nowicki jako sekretarz, Stan. Szuman, Hip. Kasper. Stały adres towarzystwa: Breslau, Kohlenstrasse, 14.

Nie małą również zasługę — aie także, niestety, na własną rękę, położyło tu od lat kilkunastu istniejące towarzystwo przemysłowców polskich, liczące do 50 członków stałych i posiadające dość sporą bibliotekę własną. Zajmuje się ono od początku swego istnienia urządzaniem obchodów, przedstawień amatorskich, zebrań i zabaw. Na każdym swem posiedzeniu poniedziałkowym urzędują odczyty praktyczno-naukowe, niemało przyczyniające się do oświaty i nawet bezpośredniej fachowej korzyści swych członków. Okrom tego towarzystwo odznacza się celami dobroczynnymi, wspierając przedewszystkiem biedną dźwiatwę polską. Osobna kasa towarzystwa dla wsparć wzajemnych w cięższej potrzebie rodzin polskich, cieszy się znacznym kapitałem żelaznym i obrotyw. Administracja urzędowa wzorowo, zarząd posiada swe biuro informacyjne, swe godła, pieczęcie itd.

Świeżopowstały projekt założenia szkolki we Wrocławiu pozyskał powszechny odgłos i uznanie; przywiedzenie tej myśli do skutku mogłoby wiele wpłynąć naukowo na działość polskie, które w tutejszych szkołach nawet nauki religij słuchają w języku niemieckim. Szybkość urzeczywistnienia projektu zależeć będzie od tego właśnie, o ile akademicy nasi, przy współdziałaniu towarzystw, zdołają zlać odrębne zasoby kółek polskich w jedno ogolne «Towarzystwo polskie we Wrocławiu». Szezęć-że Boże ich usiłowan'om!

Wogóle, nie godzi się taic, że połączeniem siłami dalekoby więcej zdążyć się nam robić, niżli się robiło dotychczas. Instytucje towarzyskie, społeczne, naukowe i ekonomiczne, nie ulegają na Śląsku żadnym szczegółowym obstrzeżeniom, proskrypcyom lub wyjątkom dla żywiołu polskiego; tam nawet, gdzie są potrzebne specjalne ipowaznienia władz, pozyskanie takowych nie jest trudne, byle się było komu energicznie upomnieć, jak to i w tych dniach miało miejsce w kwestyi upodlegzonego utrzymania profesorów teologii katolickiej na uniwersytecie wrocławskim; reklamacyom, zaniesionym z tego powodu do władz centralnych,

ministeratwo natychmiast uczyniło zadość, jak skoro znalazło się kilka ludzi, umięjących wiać się do interesu. Sejm też krajowy, aczkolwiek wyłączenie niemal z niemców słozony, nie krył z zamyśli umy żywiołu polskiemu, lekarz chodził o instytucje dobroczynne lub polityka powmeczne; niedawno ofiarował na 40 tysięcy marek na osady rolnicze dla ludzi ubogich, bez zajęcia, włoścogów, i, jak się zdaje, rozkład tych pieniędzy i urzędzenie zakładów robozych dokonane zostana «bez umyślnej krzywdy dla wdędy polskiej. Ale bo też i niedza ta, prawdę mówiąc, wyrasta a nas z rokiem każdym w sposób taki, że myśleć o jej przesładowaniu z racyi kosztu raczej polskiego niż niemieckiego, byłoby latnem barbarzyństwem. Rok szerególnie ubiegly, dal się-we znaki naszemu przemysłowemu, wpedzonemu w stan niesłychanej dotąd stagnacyi, spowodowanej przeważnie pogłoskami wojennymi. Mamy jednak nadzieję, że nam wiosna lepsze jakie nowiny przyniesie, i że nasze towarzystwo rolnicze, w którym, dodajmy nawiasem, duzo jest polaków, acz niemieckiego kroju, ożywić potrafi prowincję Wrocławską, naznaczymy tu, na początek czezwca b. r. międzynarodową wystawę maszyn i przyrządów, używanych w gospodarstwie wiejskiem, poprzędzona wystawami częściowemi koni i inwentarza. O ile wiemy, Poznańskie i Galicya przyrzekły wiać gorliwie w tych uroczystościach udział; ale jak w tej mierze stoi sprawa z Królestwem — nie dotąd nie slychac.

Sec. G.

Wilno, 25 lutego.

Pierwsza faza działalności nowych sądów. Sąd pokoju. Zmiany w składzie sądownictwa. Lista sądów przysięgłych. Zniesienie urzędu opieki powszechnej.

Można z wszelką słusznością utrzymać, że pozostając w zwykłych, normalnych warunkach rozwoju, nie tamowanego jakimibądź wyjątkowem położeniem, przy zupełnej harmonii wszystkich czynników społecznych, prowincje zachodnie daleko żywiej by odczuły, niż to dziś widzic się daje, dobrodziejstwa świeżo dokonanej a nas reformy sądowniej, jak powołanie wszystkich klas ludności, do wyrokowania w sprawach kryminalnych, swoboda obrony, jawność procedury sądowej i t. d. Zastanawialimy się uprzednio w tem miejscu nad przyczynami, któremi można wytłumaczyć nasze póniekąd zobojętnienie względem tych stron dodatkich autonomii sądowej, obecnie zaś wracając do tej materiy, musimy zarzecz w niektóre, być może nieco suche szczegóły, dotyczące całosci reformy i dorzucić uwagę o pierwszej fazie działalności glosnych sądów. Ta ostatnia dzialała tylko dopiero rozpoczęła się na dobre, albowiem za parę dni ma się odbyć pierwsze posiedzenie okręgowego sądu, z udziałem przysięgłych. W ciągu pierwszych 3-ch miesiecy nowi przedstawiciele Temidy bładzilii po omacku, nie mogąc się uporać z masą spraw zaległych i bieżących, a publiczność z pewnego niedładu i braku rutyny, jakie zwykłe echują a nas najmniejsza reforme, mogła niechybnie powiać mylne wyobrażenie o zaletach nowej machiny sądowej. Istotnie, interesantno wy nawkitem ongi do odmiennego wcale trybu postępowania w dawnych «Palatach», gdzie panował *modus in rebus*, nie mogło się podobac kilkadziesiąt oczekiwanie audyencyi, zanim go z kolei p. prezes zawola i osobicie wystucha; nie obszedło się więc bez szemrania ze strony malkontentów, nastapilo rozczarowanie i w ciągu pewnego czasu zalałowały się tylko pomniejsze bieżące sprawy, w skutek czego pp. obrońcy urzeli się pozabawionymi praktyki. Na domiar złego i nasi rejcenci, obiecujący sobie gory złote, jakkolwiek zbytniem zaufaniem dotąd się nie cieszą, uczuli siebie w przymrem nieco położeniu z powodu wygórwanich zadań, stawianych przez nich klientom. Nie tyle tu pomogły zalecania się i reklamy, ile zwręczana obniżka cen, jako wynik konkurencyi, a przymtem trzeba, się było trochę zalać do miejscowego obyczaju, po-

nieważ zdarzały się już wypadki, że wileńscy klienci dla załatwienia swych spraw udawali się do powiatów. Dodajmy jeszcze te okoliczności, że sala okręgowego sądu, pomimo dokonywanych w niej przeróbek, okazała się zbyt ciasną i mogła jednocześnie w sobie pomieścić zaledwie kilku świadków, kiedy ich liczba niekiedy na dziesiątki się rachuje, a sędziowie przysięgli na swych ławach znaleźli się tuż obok publiczności, co już wbrew sprzeciwiało się kardynalnym zasadom nowej ustawy, pilnie baczącej na ich całkowite izolowanie. Zanim więc powtórne przerobienie sali ukończonem zostanie, posiedzenia okręgowego sądu będą się odbywały w gmachu izby sądowej, na placu katedralnym.

Pobieżny przegląd nowej organizacji zaczynamy od sądów pokoju, których skład tembardziej zasługuję na uwagę, że okręgowe sądy, odbywając kalendarce w powiatach, zapraszają zwykle do swego grona miejscowych, honorowych sędziów. Gubernia wileńska dzieli się na 5 okręgów, czyli zjazdów, mających swe siedziska w Wilnie, Lidzie, Smorgoniach, Świeńcianach i Dziśnie; w Lidzie 28 cyrkulowych sędziów pokoju w guberni żywił miejscowy polski nie ma zgola przedstawicieli, z pomiędzy zaś 27 honorowych sędziów znajdujemy polaków 15. Dodamy tu, że w wyższych sferach zrodził się był projekt mianowania do zjazdów oddzielnych prezesów, których obowiązki zwykle pełni jeden z cyrkulowych sędziów, co śmiało pociągnąć za sobą amozę zwiększenia odnośnego podatku. Wszelako gubernialny komitet wykonawczy (*rasporiaditelnyj*), mając zleczone sobie rozstrzygnięcie powyższego wniosku, dał odpowiedź negatywną. Z kolei ograniczmy się wzmianką, że w lidzie 7 członków izby sądowej napotykaemy tylko 1 znane już nam nazwisko b. prokuratora gubernialnego, z pomiędzy zaś 9 członków okręgowego sądu naliczyliśmy 3-ch dawnych, zasiadających przedtem w izbie połączonej i jednego z b. sędziów pokoju. Prokuratura sądu okręgowego, na której czele widzimy b. prokuratora wojennego sądu wileńskiego, składa się z 8 osób świeżo do nas przybyłych. Część za to śledcza najmniej uległa zmianom; Wilno mające przedtem 3 sędziów śledczych, obecnie posiada ich 5, na ogół zaś w guberni przybyło 2-ch tylko i z liczbą 27 nazwisk naliczyliśmy 16 dawnych. Co do notaryuszy, przewidywaliśmy ich nadmiar, nie wywołany zgola miejscowemi potrzebami i to się w zupełności ziszcilo, ponieważ prócz 5 w Wilnie znajdujemy ich dotąd tylko 4-ch, w tylnych powiatach, miasta zaś Troki i Wilejka takowych wcale nie mają. Wstrzymujemy się na ten raz z podawaniem cyfr przysięgłych i prywatnych obrońców, ograniczając się na zaznaczeniu następującego szczegółu. Skoro się okazała określona prawem liczba przysięgłych adwokatów, potrzebnych do złożenia rady, starszy prezes izby sądowej przyrzeki *proprio motu* nie szczenił staran o jej ustanowienie, prowizorycznie zaś zezwolił na organizację rady prywatnej; prezesem której obrano p. Białego, a na pomocników jego powołano pp. Bujko i Weclawskiego. Najciekawszą atoli jest dla nas w tym momencie lista sędziów przysięgłych, przedstawiona w następnej tabeli, z którą pragniemy czytelników zapoznać.

Wyznać musimy, że w braku bliższych wskazówek co do narodowości i wyznań, nie mogliśmy dokonać bardziej dokładnej klasyfikacji; zdyki reprezentacja wyłącznie stan miejski, chrześcijan zaś z klasy mieszczan zaliczyliśmy do pierwszej grupy, a duchowieństwa wyznac chrześcijańskich nie braliśmy całkiem w rachubę. Cyfry stojące w nawiasie oznaczają stosunek procentowy danej grupy do ogólnej liczby tejże kategorii osób w powiecie, np. 730 żydów stanowi 1,11 proc. izraelskiej ludności w powiecie wileńskim. Powyższa więc ogólna lista, po ostatecznem przejrzaniu jej przez komisję gubernialną, jest sumarycznym wykazem osób w całej guberni, kwalifikujących się w danej chwili na sędziów przysięgłych i może tylko ulegać nieznacznym modyfikacyom.

Nie trudno wcale zdaniem naszym rozstrzygnąć pytanie, jakiej by się należało spodziewać normy przysięgłych w każdym z powiatów, przy ściśletem zachowaniu prawem przepisanych warunków? Ponieważ ludność każdego z powiatów, licząc w to i miasta, przewyższa znacznie 100 tysięcy mieszkańców, a zatem powiat według ustawy wybiera na każdy rok 400 osób, nie rachując zapasu; ponieważ zaś z drugiej strony osoby, które w ciągu roku zasiadały już na ławie przysięgłych, w następnym uwalniają się od tego obowiązku, w więc w przypuszczeniu, że cały komplet roczny zmieni się w roku następnym, wypadalo by w każdym z powiatów liczyć co najmniej na 2 letni komplet przysięgłych, t. j. na 800 osób, cyfra, do której nie doszły powiaty osmiański, świeńciański i lidzki. Taki rachunek nie sprzeciwia się bynajmniej rzeczywistości, gdyż widzimy, że szlachty i urzędników, t. j. jednej tylko klasy uprzywilejowanej przypada na każdy z powiatów przeciętnie przeszło 8400 osób.

Wszakże pomimo te wszelkie niedokładności przy formowaniu ogólnej listy, gdzie się napotykają osoby już to wpisane po 2 razy, już to nie mające zgola kwalifikacji, gdzie spora ilość osób początkowo wsumęły niektóre komisje powiatowe, niezależnie od dokonanej następnie filtracji przez gubernialną komisję, — powyższe liczby są więc wymowne i dają do myślenia wątek. Więc najprzód widzimy, że dobrobyt ludności izraelskiej jest w takim prawie stosunku do włościańskiego, jak 2¹/₂ do 1, lubo istotny udział żydów w ferowantym wyroków sądu ograniczony jest arytmetycznym ich stosunkiem do ogólnej ludności w powiecie. Dalej otrzymujemy wypadek, że włościanie wszędzie, z wyjątkiem powiatu wileńskiego, liczebnie przewyższają razem wzięte inne stany, jakkolwiek na ogół zaledwie 0,39 proc. z ich masy posiada należną klasyfikację. Klasy uprzywilejowane, którym wystawiono świadectwo miernych obyczajów, pośrednie trzymają miejsce między włościanami i zydami, w powiatach zaś osmiańskim, świeńciańskim i wileńskim stosunkowo większy nawet zastęp izraela niż szlachty powołano do składu naszych jury. Bezpośredni atoli wpływ wywiera na wyroki sądu kolejna lista przysięgłych, która tak się przedstawia za pierwsze 2 kwartaly bieżącego roku.

sięgłych na ogół więcej włościan, niż innych klas ludności, co nie może pozostać w dalszej chwili bez pewnego wpływu na wymiar sprawiowliwosci. W końcu komunikujemy wiadomości, zaczerpniętą z pewnych źródeł, o nieodwołalnym już postanowionem zniesieniu w guberniach zachodniej jednej z najdawniejszych dykasterji rządowych, nieistniejących dziś w innych guberniach, mowimy tu o urzędzie opieki powozecznej (*prykas obsestwiennaha prywaznoj*). Przyjmuamy przytem sobie, że w myśl założycieli tych urzędów, Cesarzowej Katarzyny II, do «opieki powozecznej» należała także i oświata ludu, mianowicie elementarne szkoły miejskie i wiejskie, co trwało aż do czasu ustanowienia w 1802 roku ministerstwa oświecenia. Lubo działalność w tym kierunku nie miała zastosowania na Litwie, niemniej jednak «prykas» wileński, otworzony w końcu 1808 roku, był jednym z najważniejszych urzędów, o niezmiernie rozległym zakresie czynności, które się modyfikując zwolna, nadały mu, zarówno jak w innych miastach cesarstwa: charakter rządowych banków, a dziś całkowicie przelane zostały na instytucje ziemskie i kredytowe. Objął on w spadku wszystkie 7 zakładów wileńskich, podległych niegdyś «komisji szpitalnej litewskiej» ustanowionej w 1797 roku, z których dom wychowania ubogich dziewcząt przy b. klasztorze pp. Maryawitek i szpital wojskowy miejski oddawna nęgły kasacie. Owóż obecnie wypracowuje się projekt połączenia tego urzędu z gubernialnym komitetem wykonawczym, którego charakter jest również prowizoryczny; czy to zaś ma posłużyć jako wstęp do wprowadzenia u nas instytucji ziemskich, «sprawdzić tego nie możemy.

Kwestya pozostaje otwartą i wiele doniosła, jakiemu losowi ulegną znaczne nieruchomości majątki i kapitały, pochodzące z dawnych zapisów, które stanowiły dotąd własność przykazu.

Rosw.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawa Koła polskiego w Wiedniu. Odpowiedź na interpelacyę węgierskiego posła Helyo co do przyszłego trójcarskiego związku. Sprawy angielskie w Egipcie i u granic Indjjskich. Koniec dyplomatycznej misji markiza Tzeoga. Zratanie się stołnietw liberalnych w Niemczech. Deklaracya ks. Bismarka w sprawie socjalizmu państwowego.

Do pokaznej liczby objawów nieoczekiwanych, które w ostatnich czasach wysyłały się na ciasny nasz widnokrąg polityczny, przybyła nowa, i jak się na razie zdawało groźna chmura. Mówimy o doroznym wybuchu niezadowolona koła polskiego w Wiedniu względem rządu, dla którego przedstawicielstwo galicyjskie żywiło zawsze więcej niż należne uznanie. Depesze telegraficzne podane z Wiednia przeceniły sam fakt, a ten stał się niebawem przedmiotem ogólnego zajęcia całej prasy polskiej. Nie wahano się w pierwszej chwili powiązać go z nową sytuacyą polityczną i wysnuć wnioski na niekorzyść ogólnej sytuacji Galicyi; przewidywano, że rola Austrii patronizującej żywił słowiański podjęcie sobie, jeśli nie *ad patres* na zawsze, to przynajmniej chwilowo *ad acta*. Jednocześnie niewiedząc skąd puszczono pogłoskę, o zachwianiu się stanowiska najwybitniejszego z polskich ministrów austriackich, Dunajewskiego. Słowo prorokowane dla Galicyi ewentualność dość zresztą naturalna, a mianowicie podporządkowanie jej pod mianownik wspólny. Prognozyki te jednak okazały się przedwczesne. Korespondent nasz wiedeński opowiada w dzisiejszym N-rze «Kraju» szczegółowo, w jaki sposób zawisła i przeleciała szczęśliwie po nad głowami galicyan ta groźna chmura.

Nie porzucając «ściślejszej oczynsz» galicyjskiej j. monarchji Habsburgów, przejdźmy do spraw ogólniejszych. Interpelacya deputowanego węgierskiego Helyo, co do stanowiska Austrii wobec porozumienia rosyjsko-niemieckiego, wywołała wyjaśnienie ministra prezydenta Tiszy, z którego ciekawo dowiedzieli się, że przymerze Austrii z Niemca-

Powiaty.	Szalachty, urzęd. i in. stanów.	Włosc.	Żydów.	Razem.
Wileński	1,537 (2,16%)	490 (0,39%)	730 (1,11%)	2,757 (1,05%)
Osmiański	174 (0,51%)	465 (0,39%)	132 (0,79%)	772 (0,46%)
Świeńciański	157 (0,75%)	426 (0,39%)	87 (0,93%)	670 (0,42%)
Lidzki	190 (0,59%)	289 (0,36%)	58 (0,37%)	537 (0,34%)
Wilejski	251 (1,23%)	568 (0,47%)	213 (1,63%)	1,032 (0,67%)
Trocki	223 (0,82%)	463 (0,48%)	167 (0,77%)	853 (0,58%)
Dziśnieński	212 (1,11%)	523 (0,62%)	152 (0,91%)	887 (0,58%)
Razem	2,744 (1,23%)	3,325 (0,89%)	1,519 (0,97%)	7,488 (0,62%)

Powiaty.	Szalachty i urzędników.	Kupców i mieszczan: chrześ. żydów.	Włosc.	Razem.
Świeńciański	64	15	19	132
Wileński	141	18	36	35
Wilejski	79	5	18	128
Osmiański	79	13	18	120
Dziśnieński	66	12	17	135
Lidzki	84	11	16	119
Trocki	88	19	37	86
Razem	601	98	161	755

I tu przy układaniu listy wzięliśmy się niedokładności, abowiem w powiecie trockim, w jednym i tym samym kwartale znajdujemy osoby, wpisane jednocześnie do kolejnej i do zapasowej listy. Fakt, że ludność włościańska naszej guberni tak się ma liczebnie do szlachty, jak 14 do 1, tłumaczy te okoliczności, że z wyjątkiem powiatów wileńskiego i trockiego, utrzymują na ławie przy-

mi nic nie straciło ze swej mocy i że jeżeli inne państwa przystępują do związku dwóch cesarstw, akces taki świadczy tylko o sile powinowactwa uprzednich, i jest nowym potwierdzeniem nie istniejących pokolew... Co prawda z odpowiedzi podobnych nie wiele dowiedzieć się można, odrobina prawdy bowiem zwykła tu bywa zatopiona w powodzi czystych, przez alembik rozwarzy spuszczonych frazesów dyplomatycznych. W tym samym niemal czasie w izbie lordów angielskich radzono nad prezentem merwskim, a radzono, wedle świadectwa tutejszego «Journal de S-Petersbourg.», zupełnie po akademicku. Minister spraw indyjskich oświadczył, że jakkolwiek nie uznaje siebie za rusofoba, nie może jednak spoglądać obojętnie na ciągle powstawanie się sąsiedztwa Rosji, arcynieprzyjemnego dla interesów angielskich w Azji. To że cała politykująca część społeczeństwa angielskiego zajęta jest zadaniem, w jaki sposób położyć ostateczny kres owemu, bezustannie przybliżającemu się sąsiedztwu. Nie bez związku z Merwem ma pozostać i ustąpienie ze stanowiska generała Czerniajewa, lubo i to prawda, że o ile w takich razach godzi się wierzyć dziennikom petersburskim, generał przedstawia zupełnie odrebny typ administratora: wroga formalistki biurokratycznej i przeciwnika miltunowskiego systemu wojennego. Po przybyciu do Turkiestanu miał od razu generał wziąć na siebie wszystkie funkcje władzy od najwyższych do najniższych, z pominięciem sądów i niższej hierarchii wojennej. Rzecz prosta, że rządy takie długo trwać nie mogły... Sprawy jednak merwskie, bądź co bądź, nie tyle zawadzają gabinetowi Gladstone, ile Egipt, zwłaszcza jego rokoszanie. Zwycięstwo generała Grahama nad Osman Digmą, drogo opłacone, nie było też zupełnie, i co ztąd wynika, nie mało jeszcze krwi wymagać będzie. W parlamencie postawiono wniosek, wyrażający poniekąd nagane dla rządu, bo orzekający, że «niezbędność wielkich ofiar z ludzi w Sudanie nie jest dowiedziona». Interpelacje odrzucono, po kategorycznym oświadczeniu ministerstwa, że jeżeli izba wypowie się przeciwko egipskiej polityce rządu — zostanie rozwiązana... Na drugim dalekim terenie wojennym w Tonkinie, jak już wiadomo, pomyślność oświadczyła się nieduznacznie za francuzami: Bak-Ning zajęto, a wojska chińskie drapnęły kędyś — zamiatając ślad za sobą. Możliwość wojny z Chinami, którą tak długo straszono rzecpospolite, okazało się, na miesiąc marzec, przywidzeniem, a dyplomatycznie usuwający się od obiadów w pałacu elizejskim markiz Tzeng znikł bodaj niepowrotnie z widowni europejskiej...

W zyciu wewnętrznym najbliższemu naszego sąsiada, w Niemczech, dokonują się zmiany, których znaczenia obliczyć się da w niedalekiej przyszłości. W niemieckim parlamencie pojawia się nowe stronnictwo «wolnomyślnie niemieckie», liczące 110 członków, które powstało z połączenia postępów z liberalnymi secesyjnistami. Nowe stronnictwo, obecnie najliczniejsze w parlamencie niemieckim, ogłosiło następujący program swojej działalności: Rozwój zjazdu konstytucyjnego we wspólnym działaniu rządu i reprezentacji narodowej, i z określoną prawem organizacyjną odpowiedzialnego ministerstwa państwowego; odpiernanie wszelkich zaczepów przeciw reprezentacji narodowej, mianowicie zatrzymanie jednorocznego peyodu finansowego; przyzwalanie budżetu dochodowego na rok jeden; wolność słowa; wszelka swoboda tajnych wyborów bezpodstępnych; wolność stowarzyszeń; uregulowanie stosunków państwa do stowarzyszeń religijnych dla wszystkich wyznań. Popieranie rozwoju ekonomicznego i dobrobytu powszechnego. Wolność stowarzyszeń dla wszystkich klas robotniczych; wolność zarobkowania, zamieszkiwania itp., ale wszystko to połączone z legalną walką przeciw socjalizmowi. Połączenie się do stronnictwa liberalnego, dotąd rozstrakonowanego, mogło by zmienić bardzo szybko komję parlamentu niemieckiego, a co zatem idzie, wpłynąć na bieg najważniejszej polityki kanclerska. Zanim to jednak nastąpi, rozprawy nad projektem

rządowym asakuracji robotników od wypadków nieśczęśliwych, toczą się koleją oddawna dla nich zapowiedzianą i wytkniętą. W mowie wypowiedzianej w obronie tego projektu, ks. Bismark, jak zwykle, z wielkim talentem i z większą jeszcze, być może, niż zwykle logiką oświadczył, że był i jest zwolennikiem t. z. socjalizmu państwowego...

J. S.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 15 marca. W izbie deputowanych sejmu pruskiego, minister spraw wewnętrznych Futtikamer odpowiedział na interpelację w sprawie zaburzeń sennickich w Szczecinku. Śledztwo jest w toku; wykroczenia przeciw porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu były poważne i godne. Władze uczyniły wszystko co było w ich mocy. W toku rozpraw nad odpowiedzią ministra, Stoeker wygłosił mowę, która na liberalnej stronie izby wywołała protesty i obrażenie. Minister spraw wewn. skonetatował, że sprawcami antysennickich zaburzeń w Szczecinku byli sami żydzi, którzy bez wszelkiego powodu zaczęli na publiczność rzucić kamieniami.

Rzym, 17 marca. Opozycyjna «Reforma» pisze: «Przez przystąpienie Rosji do europejskiej ligi pokojowej, przystąpienie Włoch do takowej, stało się zbytecznym. Poseł Maurigi postawi w tych dniach interpelację w tym duchu. Spodziewają się nader żywa dyskusja».

London, 17 marca. Biuro Reutersa zaprzecza pogłoskom o dymisji Gladstone'a.

Parý, 18 marca. «Temps» donosi: «Baknich broniony był przez 22,000 ludzi, z tych 10,000 znajdowało się w cytadeli. Chińczycy popelnili ten błąd, iż zanadto rozproszyli swe siły. W liczbie zabitych znajdują się wielu regularnych żołnierzy chińskich».

Berlin, 19 marca. Cesarz odbarzył posła Sabarowa orderem orła czerwonego wielkiego krzyża.

Bern, 19 marca. Rada związkowa postanowiła uważać czynn anarchistów za zwykle przestępstwa, podlegające kompetencji kantonalnych sądów kryminalnych.

Berlin, 21 marca. W parlamencie niemieckim projekt do prawa o przedłożeniu ustawy przeciwko socjalistom odesłano do osobnej komisji. Windhorst oświadczył, że żądając rozpatrzenia tego projektu w komisji, nie ma na widoku przeciwności sprawy. Replikując ks. Jazdzewskiemu, który w imieniu frakcji polskiej występował przeciw projektowi do prawa, ksiądz Bismark zrobił taką uwagę: «W dawnych prowincjach polskich demokrację socjalną podpierają warunki lokalne, prowincyjnym tym jedynie właściwe, szczególnie zaś tradycyjne rozdrobnienie stanowisk. Dopóki istnieje tam owe rozdrobnienie, wykerzenci tam demokracji socjalnej nie sposób».

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

LWÓW. W sobotę d. 15 b. m. obejmują naczelna redakcyja «Kuryera lwowskiego» p. Henryk Bawokowicz, dotychczasowy redaktor «Dzienn. Polskiego». Czytamy z tego powodu w piśmie galicyjskim: «Kuryer» zostawał dotąd pod redakcyja p. Ludwika Masłowskiego. Początki jego były bardzo postępowe, czasem aż do radykalizmu posunęte. «Kuryer» w sprawie wyborów, z punktu widzenia demokratycznego wychodząc, pragnął w ruszeniu wprowadzić do Sejmu demokratyczny żywioł i przy jego pomocy rozsadzić szlachacką większość nieraz oskarżał o zbyt umiarkowanie, sztydził z nadziei, że delegacya to lub owo zrobi — bo twierdził, że ona nie nie zrobi, bo nie zrobić nie może, bo jest niedoleżna, wysiłguje się rządowi t. p. Tak było do zimy. W listopadzie zaczął się zwrot. Ze skrajnego liberalizmu przeczcił się p. Masłowski w skrajny konserwatyzm i z fanatyzmem neofity zaczął potępiać swoją dawną wiarę.

Na posiedzeniu kola literackiego 14 dn. 15 b. m. odczytał p. Karol Brzozowski kilka wstępów ze swego dramatu p. t. «Objęcie Lwowa przez Bohdana Chmielnickiego». Jest to dramat pełen poezyi i życia, w którym autor odkrywa w całej nagoci prądów historyczną; wspólne winy polaków i rusinów. Wielkie wrażenie sprawił na słuchaczach akt piąty, mianowicie przedświertna spowiedź Ostapowicza, w której przedstawia kawał nowo czyny obu szczerów bratańskich. Akt ten jest najświetlejszym dziełem talenta Karola Brzozowskiego.

POZNAN. 9 b. m. stał się przed tuższą izbą karą: p. dr. Lebiński, nakładca pisma «Polskiego Correspondent», które od Nowego Roku już nie wychodzi; i Juliusz Edward Pehmler, sekretarz przywzay z Dąbrówna (Gillenberg)

miesteczka w powiecie ostródzkiem w obw. rej. królewieckim w Prusach Wschodnich, i p. Wacław Jastrzębski, redaktor odpowiedzialny «Pols. Correspondent». Pismo to ogłaszało szerokie artykuły p. t.: «Die preussische Beamten, und Militairherrschafft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848.», (Rząd pruski urzędów i wojska a polskie przewrzenie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 1848 roku). W Nr. 26 zamieszcza «Pols. Correspondent» dalszy ciąg tych artykułów. Pan Pehmler, który był autorem tych artykułów, podał ostrej krytyce rządu dawniejszego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego Flottwella, twierdząc, że system Flottwella i dziś jeszcze istniejący, dąży do wyparcia polaków z ich własności i pobawienia zagwarantowanych im praw językowych. Jest też w inkryminowanym artykule mowa o usuwaniu polaków od urzędów. Zarzeka także autor rządu, że szkoły są zakładami germanizacyjnymi, a jako dowód przytoczył utwór z przemówienia p. dr. Niegolewskiego w parlamencie dnia 18 października 1878 roku. Oskarżenie zarzeka autorowi i przekroczone podał fakta; przy ocenie całego przemówienia sejmowego, lub utwora jego, bez podania na to odpowiedzi, zwłaszcza w powyższym przypadku, gdzie utwór ten zawiera tak ciężką obrazę rządu, jest także karygodnym. Zasluguje zaś na karę: p. Jastrzębski, jako odpowiedzialny redaktor pisma, p. dr. Lebiński, ponieważ znał treść artykułu inkryminowanego przez jego ogłoszenie, jak się to z jego listu do Pehmlera pisanego wykaże, a p. Pehmler podlega karze jako autor tego artykułu. Sąd wszystkich trzech podających uznał winy imi obrazę król. rządu pruskiego i skazał: autora p. Pehmlera na sześć miesięcy, a p. dr. Lebińskiego i p. Jastrzębskiego na dwa miesiące więzienia. Nadto przyznał sąd król. ministerstwu prawa ogłoszenia tego wyroku. Redaktorowie tujejsi, bronicy sprawy polskiej, zostali w przeciągu roku skazani na 80 i pół miesiąca więzienia.

PRZEGLĄD PRASY.

FAKTA, KTÓRE MÓWIĄ. Czytamy w jednym z ostatnich N-rów «War. Dniownik».

Gazety polskie, donosząc o śmierci Mojżesza Arona Cylkowa, byłego nauczyciela dawnej szkoły rabinów w Warszawie, wspomniały o synie nioboszyrka, obecnym kaznodziei w synagodze na Tłumackim, znanym tłumaczem Psalmów Dawida na język polski z tekstem hebrajskim. «Słowo» uważa tłumacza za jednego z najlepszych stylistów polskich, a podnosząc z powodu śmierci M. A. Cylkowa, zasługi szkoły rabinowej, w której zmarły był nauczycielem, utrzymuje, że niej wyzali także obywatele naszego kraju i inisi... Nie dziwna nas pochwały dla pewnej kategorii żydów, wygłaszane przez te organa prasy polskiej, które dają do ziania lub przynajmniej zbliżenia polaków z żydami. Pomiedzy żydami są również zwolennicy tego kierunku, a do ich liczby odnosa się ci wazacy, którym go dobieha pieknie «Słowo». Dzięki staraniom bogactwa i polityki do owej kategorii i działających w duchu polskim, wzniesiono na Tłumackim synagogę, gdzie kazania wygłaszane bywają, nie po niemiecki a nie żargonem żydowskim, lecz po polsku. Jestto pierwsza synagoga, w której wygłoszenie zostało żydowskie kazanie w języku polskim, chociaż założyciele jej musieli stoczyć walkę z konserwatywnymi żydami o tę nowość. Poprzestajemy na ukazaniu faktów, które same za siebie mówią.

Zaiste, fakta to mówią. Lecz faktem jest również i to, że choć się daje jakby niezadowolone lekkie w słowach «Dn. Warsz.» z tego powodu. Zawiniłoby «Słowo», że za wiele, jak na nekrolog; a bez potrzeby dochwalilo «zyczący»? Zawiniłoby raczej starozakonnici, co pierwsi uwzględnili w swej świątyni język społeczeństwa wśród którego żyją? Końcowy lakonizm i dyskrecya «Dn. Warsz.» zakrawają na dyplomacyę, wobec niepoprawowanej szczeroci innej części prasy rosyjskiej, nie kryjącej się z tem bynajmniej, że dia niej większy bez porównania walor ma skarykaturowana niemieczna żargonu żydowskiego, niż polszczyzna, jeden z najstarszych i najbogatszych wykształtów słowianizmu.

LISTY Z WARSZAWY. Pod powyższym tytułem w petersburskiej gazecie «Echo» spotykamy szereg listów, których autor ukrywa się pod dość zreszta przezroczystym kryptonimem E. L. Trzymając się na stanowisku obiektywnym, listy przęga szanujac

czytelników «Echa» z istotnym stanem rzeczy w Królestwie. Korespondent powiada:

«Istnienie polskiej narodowości dowiedzione jest przez naukę i stwierdzone lat tysiąc ciągnącą się polską historią. Czy można przypuścić jej zniszczenie? Wielkimi urobiona narodowość nie może być starta z powierzchni ziemi.»

Bardzo pięknie! Szkoda tylko, że autor dla poparcia tego postulatu walczy utartymi argumentami, które na czytającą rosyjską publiczność oddawna oddziaływały przestają.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W ciągu ubiegłego tygodnia ogłoszone zostały w «Praw. Wiest.» następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej.

W sądownictwie: Mianowani: tow. preza. piotrkowskiego sądu okr. Kapper tow. rzyszem preza. warsz. sądu okr.; członek sądu okr. Lewicki członkiem sądu okr. żytomierskiego Kupulow członkiem sądu okr. wileńskiego; sek. sądu okr.: witebskiego Orłow, łuckiego Milezkiwicz; kamienieckiego Nikolski i p. o. sedz. śled. 2-go okr. rzeczyckiego gub. witeb. Mor; p. o. sedziów śled. Milezkiwicz i ucz. pow. dubieckiego sądu okr. Łuckiego; Orłow i Mor w okr. witebskiego sądu okr.; Nikolski 4 ucz. pow. uszyckiego okr. kamienieckiego sądu okr. I rz. b. i s. i. s. i. tow. prokuratora żytomierskiego sądu okr. Zuerene na tow. prok. kijowskiego sądu okr.; sedz. śled.: Troicki z pow. winnickiego do okręgu sądu okr. kamienieckiego i Richter z pow. uszyckiego do I ucz. pow. winnickiego. Uwołniony od służby: p. o. sedz. śled. okręgu sądu witebskiego Bobryk.

W sądach pokoju: Mianowani: rzeczycki marszałek szlachty jen.-major Rosenzyl'd-Paulin hon. sedzia pow. rzeczyckiego gub. witebskiej.

W m. spraw wewn.: Mianowani: komisarz do spraw włoc. w gub. piotrkowskiej Gotołobow zarządzającym kanc. wileńskiego generał-gubernatora. Przemieszani: naczelnik poczty w Pińsku Pigulewski do Łodzi.

W wydziale oświaty: Mianowani: modysty astronom przy obserwatorium warsz. dr. von Berg profesorem geometrii wykresłej w instytucji w Nowej Aleksandryi.

× Z trzech istniejących w Rosji słowiańskich towarzystw dobroczynności, jedno tylko, petersburskie, daje — zdaniem «Now. Wr.» — ni-jakie oznaki życia i pracuje nie bez powodzenia w danym zakresie. O innych zaś daw «Kijewlanin» takie podaje wieści: «Działalność naszego kijowskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności nie może żadną miarą porównać się z działalnością tow. petersburskiego. Ściśnione w środkach leży ono członków mało, i ubogiem jest w działaczy. Kijowanie więcej niż obywateli ukazują się w chwili obecnej dla towarzystwa słowiańskiego. Zebrania ogólnie zwolniane są bardzo rzadko i odznaczają się pustką. O urzędzeniu jakichkolwiek publicznych odczytów, literackich lub artystycznych wieczorków, ani myśleć, że wstąpiły na powszechnie panującą apatię i na całkowitą obojętność społeczeństwa dla wszystkiego, wychodzącego poza zakres słynnego zielonego stolika. O trzecim zaś słowiańskim towarzystwie dobroczynności, znajdującym się w Odessie, nie dochodzą żadne do dzienników wieści. Jest ono, o ile się zdaje, biedniejszym od kijowskiego. Cała jego czynność zamyka się w wąskim obrębie odczytów dla ludu». Przytoczywszy te słowa «Kijewlanina», organ p. Sawurina, ze swojej strony, dodaje: «Byłoby do życzenia, ażeby wszystkie te towarzystwa ciśniej z sobą się połączyły, i ażeby powołano do działalności także i czwarte słowiańskie towarzystwo dobroczynności: w Moskwie». To samo zdanie co do czwartego tego towarzystwa wyraża i «Kijewlanin», powiadając: «Czasby narzeczcie zdając z niego nielaske (opatu). Przed kim, i dla czego wstydyście się mamy najzupełniej w nas naturalnych sympaty dla niefortunnego i ponizonego słowianstwa?»

× Cesarskie Towarzystwo rolnie («sekskalo chowajetse») w Moskwie po szczegółowym sprawdzeniu odczytanego przez p. Palimstowa sprawozdania, postanowiło, jak donoszą «Pec. Wied.», udat się z prośbą do rządu: 1) o wydatki bezwarunkowego zakazu wywożenia fosforytów zagranicę, lub obłożenie wywozu cłem, mogącym

równoważyć nakaz; 2) o dozwolenie robienia prób z tego rodzaju nawozem we wszystkich rolniczo-gospodarskich zakładach; 3) o wydanie subwydatku na otwarcie fabryk przetworów fosforytowych; 4) o dozwolenie przewozu fosforytów i fosforatów na drogach żelaznych i parowozach, korzystających z rządowego subwydatku, według najniższej taryfy.

× Pomiedzy Rosyą a księstwem Monaco zawarta została 24 sierpnia (5 września) r. z. konwencya o wzajemnym wydatku w przetrępow. Obecnie «Praw. Wiest.» ogłosił artykułowany 3 października 1883 r. akt konwencyi.

× Z powodu nawala pracy w sądach okręgowych, ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt przeniesienia mniej ważnych spraw do sądów pokoju. Według rzeczonego projektu Jurdyckeya tych ostatnich ma być znacznie zwiększona. Obecnie najwyższa kara nakładana przez sądy pokoju stanowi rok więzienia i 500 rs. kary razem z wynagrodzeniem poszkodowanych. Norma ta ma być zwiększona na 1 1/2 roku więzienia i 1,500 rs. kary i kosztów. Projekt, jak donosi «Now. Wr.», znajduje się już w radzie państwa i ma być rozstrzygnięty w bieżącym miesiącu.

× Znaczne kopalnie żelaza, t. z. ancyferowskie, położone w orłowskiej guberni, do eksploatacji których miało przystąpić francuskie towarzystwo z kapitałem 80 milj. franków, przeszły do rąk spółki miejscowych kapitalistów. Dyrektorem przedsiębiorstwa zamianowanym został inżynier Bartoszewski.

× Ministerstwo komunikacji, w celu zmniejszenia kompletu uczących się w instytucjach inżynierskich tego ministerstwa, postanowiło wprowadzić od przyszłego roku naukowe, następujący rozkład wakansów dla młodzieży, która otrzymała wykształcenie gimnazjalne, i zadanie uczyniła wymaganiami wstępu do instytucji: dla okręgu naukowego petersburskiego 30%, dla moskiewskiego 25%, dla pozostałych 9 okręgów, w tej liczbie i dla warszawskiego po 5% na okręg». Dla młodzieży naszej z Królestwa, przekraczającej dotąd o wiele ten procent, ograniczenie to ma ważne znaczenie.

× Komisja pracująca, pod przewodnictwem dyrektora departamentu policji w Plewie, nad reformowaniem ustawy, mającej na celu zapobieganie i ukroczenie przestępstw, rozpatruje również ustawę porządku publicznego («blachozymija») zawierającą przepisy o teatrach i widowiskach publicznych. Jak donosi «Now. Wr.», komisja na jednym z ostatnich posiedzeń zaprojektowała, aby dozwolono na odbywanie przedstawień w czasie wielkiego postu, w operze, dramacie, komedii i tragedji rosyjskiej i natomiast zaproponowała, aby ostatecznie zakazad w tym czasie dawania przedstawień baletowych, cyrkowych, wodewiliów i wszelakich widowisk publicznych, na których wykonywają się operetki, szansonetki i t. p. we wszelkich językach.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W piątek, 2 b. m., mieli zaszczyt przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu między innymi: koniuzji dworu J. C. M. margrabia Wielopolski, członek niezamego komitetu ministra finansów, radca stanu Bloch i szambelan dworu J. C. M., L. G. G. rski. W środę, 7 b. m., przedstawiał się prezydent Warszawy jen. S. Tarynkiewicz.

— Z «Kuryera Poznańskiego» dowiadujemy się, że majątek Kraszewskiego został na żądanie prokuratorji obłożony aresztem. Z urzędowego obwieszczenia, umieszczonemu w «Reichsanzeigerze» okazuje się, że oskarżenie sędziwego pisarza opiera się na § 92 kodeksu karnego niemieckiego, który brzmi:

«Kto rozmyślnie wydał lub ogłasza publicznie tajemnice państwa, plany forteczne i takie dokumenta, akta lub wiadomości, o których wie, że zachowanie ich w tajemnicy w obec zagranicznych rządów potrzebne jest dla dobra cesarstwa niemieckiego, lub którego z państw związkowych i t. d. i t. d., karany będzie więzieniem w domu karnym nie niżej 2 lat.»

Dziwnym a smutnym trafem ogłoszenie urzędowe ukazało się w sam dzień ś. Józefa, patrona Kraszewskiego, dzień, który nestor naszej literatury zaliczał zawsze do najradosniejszych w swoim życiu, w dniu tym bowiem odbierał zawsze setki listów wnych i telegraficznych powinszowań z najdalszych zakątków świata.

— Kilkakrotnie podnosiliśmy w «Krajo» głos przeciw oszczeplaniu kościołów

wbrew wszelkim prawom estetyki przez nieudolnych restauratorów. Zamałowano freski wapnem, pento linje cennych nieraz rzeźb i posągów przez położenie na nich kilkakrotnie warstwy tynku, niszczone nagrobki, a na ścianach malowano najfantastyczniejsze draperye, lampasy i floresy, dobierając do tego «najgustowniejsze» kombinacje jaskrawych kolorów, obrażających smak każdego, choć trochę obdarzonego poczuciem estetycznym. A działało się to nietylko po wsiach i małych miasteczkach, lecz zdarzało się również nawet w takich miastach jak np. Warszawa lub Wilno. W ostatnich czasach oszczędono w podobny sposób kościoły śś. apostołów Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu. Pomieszczając o tem długą korespondencyę «Prz. kat.», od siebie zwraca uwagę kierujących restauracya kapłanów na konieczność uwzględnienia wymagań estetyki. Może to odezwania się «Prz. kat.» wywrze większy wpływ, niż poprzednie odezwę świeckich organów prasy, a przez zaproszenie do kierownictwa odnowianiem ludzi kompetentnych, ocelonami zostaną od zagłady liczne pamiątki archeologicznej wartości i dzieła sztuki i oszczędzenia.

— We czwartek 8 b. m. przybył do Petersburga Spielhagen. Znajomi i wielbiciele słynnego niemieckiego poety i powieściopisarza już od paru tygodni rozmawiali, jak najgodniej uczcić jego przybycie do miasta, które w swych murach liczy do 150 tysięcy rodaków znakomitego pisarza. Postanowiono urządzić uroczyste spotkanie na kolei, przedstawienie galowe, obiad, i wieczór literacki. Jeden z radnych dnu p. Michelson zaproponował, ażeby reprezentacya miejska spotkała na dworcu kolei przedstawicieli sprzymierzonych Niemiec. Duma, nie wiele myśląc, zapewne z racji politycznych, przyjęła tę propozycyę i gdyby nie protestacya bar. Korfa, kto wie, czy nie odbyłaby się przyjęcie podług programu, z takim humorem nakreślonego przez «Now. Wr.», który podałoby nawet menu nowo okolicznościowych. Ostatecznie honory domu robili tylko: p. Krajewski, koncesyonarys urlopowanego «Golosa», jako prezes stowarzyszenia literackiego, i dr. Geselius, redaktor «Herolda». (Druga z niemieckich gazet w Petersburgu trzyma się bardziej rezerwujo). We wtorek dany będzie na cześć niemieckiego gościa wielki obiad, który jak się spodziewają dzisiejsze «Nowości», będzie poczulankiem rosyjsko-niemieckiej przyjaźni, dotąd, jak świadczy «Nordd. Allg. Ztd.», żadnym międzynarodowym aktem nie zdokumentowanej.

— Bawiący obecnie w Petersburgu wice-prezes warszawskiego oddziału Towarzystwa dla popierania handlu i przemysłu, p. Władysław Kisiński, przeprowadził pomysły, jak się dowiadujemy, w głównym komitecie towarzystwa, kwestyę racjonalnej podziału składki i zatwierdzenie planu sekcji warszawskiego oddziału. Co się tyczy pierwszej kwestyi, to postanowieniem zostało, że jeżeli liczba członków warsz. oddziału będzie większą niż 150, składka w jednej trzeciej swojej części iść będzie na korzyść główn. komitetu, a w dwóch trzecich na korzyść warsz. oddziału. Jeżeli liczba członków nie dojdzie do 150, składka rozdzielać się będzie po połowie. Przy takim rozdziale funduszy, obowiązek wyłączenia prac specjalnych warsz. oddziału, spadnie zapewne na tenże oddział.

— Dnia 8 b. m. umari, w 92 r. życia jeden z najstarszych rosyjskich mężów stanu, minister dworu i powiernik niegdys cesarza Mikołaja, hr. Włodz. Adlerberg. Jakim wpływem i stanowieniem cieszył się nieboszczyk przy osobach dwu poprzednich monarchów, dowodzi ta okoliczność, że cesarz Mikołaj w testamentie swoim polecił go swemu następcy jako «najlepszego i najbliższego swego przyjaciela».

— W kryminalnym kasacyjnym departamencie stała rozpatrywana była 3 b. m. skarga b. studenta uniwersytetu warszawskiego Zukowicza na warszawską innę sądową, w sprawie przestępstwa przewidzianego w art. 395 ut. kar. (obrazę czynną miejscowego kuratora okręgu naukowego). Do wysłuchania referatu, smaku, znajdującego: że Zukowicz, skazany na przestępstwo

popelnione przed d. 15 maja 85 r., wyrokem warszawskiego sądu okręgowego zatwierdzonym przez Izbę sądowną na zamknięciu w więzienie przez rok i szesć miesięcy, miał prawo być podległym tym pod odpowiadanie punktu Najwyższego manifestu z dnia 15 maja 83 r., zmniejszająca karę winowajcy o trzecią część przysądzonej, uchwalili: wyrok warszawskiej Izby sądownej za Żukowicza unieważnia, a rzecz drugą sądownie podjąć na nowo w myśl punktu 6 artykułu 7 Najwyższego manifestu z dnia 15 maja 1883 r.

— W zeszłą środę, d. 7 b. m., słynny podróżnik nasz dr. W. Dybowski, na ogólnym posiedzeniu tutejszego Towarzystwa geograficznego miał odczyt o ekonomicznym położeniu wysep Komandorskich i Kamczacki. Zajmujące to sprawozdanie, zajęło Towarzystwo całe posiedzenie, i było przyjęte oznakami żywego zadowolenia. Odpowiadając o zupełności powzrochnemu rozgłosowi i sympatii, jakie uczony nasz odczyt obdarzył w ostatnich czasach. Dr. Dybowski, otrzymawszy dyplomy i paszport zagraniczny, opuszcza w tych dniach Petersburg, udając się wprost do Lwowa, gdzie, jak wiadomo, obejmuje katedrę zoologii.

— Post, nakazując milczenie i odpozynek teatrom rządowym, dał szerokie pole popisu przedsiębiorstw prywatnym i wypłynął dodatnio bardzo na zapalenie teatru Michałowski, który jest jedynie wyjęty z pod ogólnego prawa. Wyborna trupa artystów franczyńskich nie gra już przed pustymi krzesłami. Przedsiębiorstwa prywatne uprawiają operetkę, a teatrum Maryjski i Aleksandryjski są od dwóch tygodni kolejno miejscem występów p. Girsa, niemieckiego artystki dramatycznej, nie cieszącej się jednak zbyt wielkim powodzeniem.

— Dowiadujemy się, że trupa dramatyczna rosyjska, złożona z artystów tutejszych teatrów cesarskich, udać się ma na 12 przedstawień do Warszawy.

— Oprócz generała-gubernatora warszawskiego Jen. Hurki, który ze swą żoną i kancelaryą przebywa od kilku tygodni w Petersburgu, w tej chwili bawią w nadzwyczajnej stolicy: prezydent m. Warszawy gen. lejtn. Starykiewicz, ober-polemajster warszawski generał Buturlin, prezesowie dróg i pp. J. Bloch i S. Kronenberg, vice-prezys warszawskiego oddziału Tow. poprzemysł. i handlu p. Wł. Kisłański, radca komitetu g. Tow. kred. ziem. p. Al. Klubkowski: dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Wł. Koszowski i dyrektor warsz. banka handl. p. Dejke. Opuszczył Petersburg w ostatnich dniach: p. Lud. Górski, p. Aug. Ostrowski i p. Przyłubki: dziś zaś w niedzielę wyjeżdża margr. Wielopolski.

— Za hr. Wajlajem, jako powiesiciopisarzem, to drugi administrator wstępuje na widownię publicystyki. Były generał-gubernator orenburski p. Krzyżanowski wystąpił w „Ruk. Wiestniku” s romansem p. t.: „Córka Alajar-hana”. Dobry przykład nigdy nie jest bez następstw, powiada z tego powodu „Now. Wr.”.

— J. O. księżna Jurjewskaja wyjechała w tych dniach, wraz z dziećmi, do Berlina, żądając, po jakimś czasie, udać się na zamiar, jak donosi „Now. Wr.”, na dłuży pobyt do Paryża.

— Sprawa porucznika Sig. Dzińskiego, o samowolnie zamkniętego przez swego naczelnika w domu dzurka, skończyła się szczęśliwie dla generała Dragomirowa. W zwykłym i zwyczajnym porządku podważono sprawę, która nie była podjęta, a senat odmówił powództwa, ponieważ sprawa dotyczyła nie osób prywatnych, lecz stosunków służbowych.

Z WARSZAWY.

Działalność w Chelnie. «Warsz. Dn.» pisał w strasznie go następuje: «W sprawozdaniu bractwa Bogarodzicy w Chelnie za rok ubiegły znajdujemy kilka interesujących szczegółów. Przegląd dawnego statutu bractwa, układ nowego według wskazówek doświadczenia, wydawnictwo broszur indyckich treści religijnej, ustanowienie stypendyów w chelmskiej szkole duchownej, zaopatrzenie cerkwi parafjalnych w sprzęty cerkiewne, rozdawnictwo darmo ludowi obrazów i krzyżyków, stałe powiększanie funduszy pieniężnych bractwa i liczby jego członków, wreszcie założenie muzeum cerkiewno-archeologicznego i sklepa oraz pomoc pieniężna ubogim — oto główne formy działalności bractwa w roku sprawozdawczym. W ciągu czterech lat swojego istnienia bractwo chelmskie zdolało zebrać 10,000 rs. kapitał zakładowy, zgromadzić członków z najrozmaitszych miejscowości Rosyi, wyjechać Najwyższą opiekę i specjalny nakaz dla członków swoich oraz rozpoznać, iż między ludnością szlachacką maństwo broszur religijnych, nie przesłając obok tego nieść

brozury materialne cerkwiom i osobom prywatnym. W roku też zeszłym bractwo wydało po ras pierwszy broszur w dwóch językach polskim i rosyjskim p. t. «Kilka słów kościoła wschodnio-katolickiego do rzymsko-katolickiego». Z uwagi zaś, iż włościanie, którzy porzucili unję i przyjęli prawosławie, nie dość jeszcze znają język rosyjski, bractwo, chcąc zdziałać czynnie potrzebę rozpowszechnienia dogmatów prawosławnych, zamierza częściej wydawać broszury pisane w dwóch językach polskim i rosyjskim. Muzeum bractwa zostało założone w celach nauko-religijnych, mianowicie dla przechowania zbiorów prawosławia. Jest ono dziś drobsem ziarnem, które jednak z czasem ma się rozwinąć w piękne, i rozłoży się silne drzewo, pod którego konarami znajdzie przytułek w barzy i obronę ta prawda historyczna, iż kraj tutejszy, jest od wieków rosyjski i prawosławny. Wreszcie w roku zeszłym bractwo zaprosiło na członków honorowych cztery osoby: warszawskiego generała gubernatora, Pawła hr. Kutaisowa, r. t. Apuchina i gubernatora lubelskiego rz. r. st. Stamerowa.

Advokatura rosyjska. «Warsz. Dziennik» pisał: «W tych dniach «Mosk. Wied.» podnoszą warunki sądownictwa w Królestwie polskim, znaczący między innymi fakt, iż skład advokatury w okręgu warszawskim kompletnie się wyłącznie z prawników pochodzenia polskiego, niezbyt chętnych do prowadzenia z należytą gorliwością spraw, poruczanych im przez rosyjan tak zamieszkałych w kraju, jakoteż i uciekających się do pośrednictwa tutejszych advokatów z innych miejscowości Rosyi. Nie mając pod ręką ścisłych faktów, potwierdzających lub przeczących tendencjiemu kierunkowi polskiej advokatury, lecz uznając za możliwą politykę «oporu legalnego» i w tej sferze stosunków między polakami a rosyjanami, ze szczególną przyjemnością notujemy na szpaltech piśma naszego wiadomość, iż do grona obrońców zapisują się nasi współrodacy. W tych dniach właśnie został przyjęty p. Zwiedzoczotow, oddawna urzędujący w guberniach wojennych w instytucjach pokojowych, wkrótce zaś do ciała obrończego przeniesie się i p. Sztenger, szpiza śledczy do spraw szczególnej wagi. Tym sposobem advokatura miejscowa odwieża się o osobistościami, które dzięki swej narodowości nie mają interesu popisywać się w sądzie, gwoli upodobaniom publiczności i ze szkoda dla spraw, nieznanomością, a częstokroć i przekraczaniem języka rosyjskiego lub ignorowaniem tych dzieł prawników rosyjskich w zakresie prawa i procedury, znajomości których jest niezbędną w instytucjach sądowych, urządzonych według ustaw z 1864.»

Z dróg żel. Na kolei żelaz. warsz.-wiedeńskiej i bydgoskiej czterdziestu sześciu urzędników obco-krajowych, zgodnie z rozporządzeniem rządu, otrzymało zawiadomienie o uwolnieniu ich od dalszych obowiązków od dnia 1 maja r. b.

Nauka. Ministerstwo oświaty, jak donosi «Świat», uznało za potrzebne wypisywać dla szkół ludowych w Królestwie wydawany we Lwowie przez ojca Naumowicza miesięcznik «Nauka».

Bankructwa szerzą się coraz więcej. W tych dniach obywatela ziemcy bracia Jasieńczy, dzierżawcy «Hotel polski», zawiesili wypłaty. Pasywa wynoszą 680 tysięcy rubli.

Jubileusz. W sobotę, 15 b. m. wieczorem, liczne grono, złożone z literatów, artystów i z osobistych przyjaciół p. Waleryi Marrené Morzkowskiej, zgromadziło się w sali resursy obywatelskiej, na umówiony obchód 25-letniej rocznicy pracy tej autorki, na literackim polu. Ofiarowano jubilate srebrny serwis stołowy. P. Jenike, red. «Tygodn. Ilustr.» zagalął zebranie mową, w której wyraził szczerą dla pracy p. Marrené uznanie od wszystkich kolegów, bez względu na różnicę zasad; następnie zaś, p. Jad. Łuszczewska (Deotyma), oraz pp. Gerson i Kotarbiński, uznanie to poparli gorąco. Do holdów, złożonych sz. autorce, redakcyja «Kraju» dołącza swoje serdeczne życzenia.

Z PROWINCYI.

«Z KIELECKIEGO» piszą do nas: W 7 f. b. «Kraju» podano ocenę projektu użycia funduszu użyteczności ogólnej, powstałego ze składek Towarzystwa kredytowego. Projekt za projekt: zdaniem naszym przydatniejszem byłoby użycie go w sposób przedstawiający widoczna i niezaprzeczona korzyść kraju całego. Wiadomo, jak wszystkie gubernie naszego kraju cierpią na brak dróg bitych, szosowych. Czyżby zatem nie było racjonalnie, przeznaczyć fundusz ten na skompletowanie sieci dróg gubernialnych, których budowa miejscowemi

środkami okazała się już, z doświadczenia dwudziestoletniego, niemożliwa, gdyż podatek drogowy nie może nawet starczyć na jakie takie utrzymanie dróg egzystujących. Suma zaś tak znaczna pozwoliłaby na wybudowanie w każdej guberni po sto kilkadziesiąt wiorst nowej bitej drogi. L. Or.

«Z PŁOCKA.» W początkach marca okolizni ziemianie mieli ostatecznie podział przedugodową punktację projektowaną s spółki rolniczo-handlowej. Odtąd czytamy teraz w «Kor. Płoc.», że termin zawiszenia spółki został obecnie odroczone. Ziemianie w skutek bezrolności nieurodzaju rozporządzają tak mami zapasami zboża, że przypuszczalne są, jakoby mogła obecnie osiągnąć spółka, zdołały by zaledwie pokryć koszty administracji. Niedawno powstał tutaj dom komisowo-handlowy p. Wł. J., który oferując swe usługi ziemianom, poddał się ich kontroli, reprezentowanej przez 3-ch obywateli, składających radę nadzorczą. W latach bardziej urodzajnych wspomniany dom nie wystarczy, a wtedy i spółka znacznie funkcjonować.

«Z BIAŁEGOSTOKU» piszą do nas: Z inicjatywy i za staraniem, redaka naszego, lekarza wojskowego p. Ad. Wieszczyckiego, powstaje tu «Towarzystwo Lekarskie». Zebrani w tym celu w dniu 28 z. m. w miejscowym klubie, lekarze i aptekarze tutejsi zaaprobowali ustawę jednej z istniejących już w Cesarstwie towarzystw podobnych i, za pośrednictwem p. inicjatora, rozpoczęli starania u władzy o jej zatwierdzenie. Gł.

«Z LITWY.» P. Molczanow, żurny korespondent «Now. Wremeni» (№ 2885) poświęca pierwsze swe sprawozdanie roli nowego pomocnika generał-gubernatora, generała Kachanowa. Wykazawszy, że od czasu hr. Murawjewa żaden generał-gubernator nie miał dostatecznej władzy dlatego, żeby wiedzieć, «gdzie i co kradną w Rosyi jej nieprzyjaciele», gdyż zdarzało się, że nawet generałowi Kaufmanowi intriga polska i złoty «wóz polski» umiały w Petersburgu pokrzyżować plany, korespondent ubolewa, że i generał Kachanow ma poniekąd związane ręce. Niemniej, przybycie naczelnika powitano w Wilnie z zapalem, znając jego przeszłość w centrum polonizmu, nieskalaną ani jednym polskim słowem w ciągu lat siedemnaście. Z olei p. Molczanow objaśnia znaczenie «złotego woza», o którym tyle mówiono w Petersburgu. «Tu w Wilnie — pisze korespondent — każdy zna wóz ten po imieniu. Jest to wóz, w którym jedzą do Petersburga najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele Rosyi, którzy korzystając z aristokratycznego swego pochodzenia umieją w stolicy wyjednać przywileje dla żywiołu anty-rosyjskiego. Takie wyjaśnienie «złotego woza» generał Kachanow miał osobście złożyć p. Molczanowi. Większe atoli jeszcze warzenie niż «złoty wóz», zrobic miały w Wilnie słowa nowego naczelnika kraju do duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Słowa te p. Molczanow przytacza w uogólnionej treści, a mianowicie: «Jam człowiek religijny — ożwał się generał Kachanow — i umiem szanować wszystkie wyznania, i dla tego to w potrzebach waszych, dotyczących spraw rzeczywistej kościelnych, znajdziecie we mnie przyjaciela i wiernego obrońcę. Ale, panowie, jeśli ktokolwiek z was zamierzy łączyć z religią propagandę przeciwstawiającą polityczną, ja natychmiast i energicznie położę tamę takiej działalności przestępnej, i w takich razach nie oczekujecie miłosierdzia (poszczady), ja nie oszczędzę nikogo: ni was, ni siebie.» Korespondent dodaje, że słowa te zakazy się zamyslić i posmętnić (priumić).

«Z DZIŚNIENSKIEGO» piszą do nas: Cały handel, był tn wyciągnięty w ręku starożakonnych. Niedawno jednak, z wielkim powodzeniem, p. Tw. odkrył sklep kupiecki w smoił majątku, obywatel Wiln... w miast. Głębokiem, włościanie są miejscowi w m. Pohoćciu, w Łuzkach i Dziśnie, pierwsze do próby samopomocy, zasługują na uznanie i naśladowictwo. C. M.

«Z OSMIANY.» W ostatnich czasach, jak donosi «Wł. Wiest.», pojawiła się tutaj szajka podpalaczy. W ciągu kilku tygodni odna-

leżono w 6 czy 7 domach podrażoną galgany oblane natą. Za każdym jednak razem zdolano stłumić ogień w zarodku. Zarząd miasta przedstawił odpowiednie środki dla zapobieżenia ziemi.

∞ **ROSIEŃ**. Towarzystwo rolnicze z chęcią хотովoli koni rasy żuźdzkiej na się podobno, według słów korespondenta «Gaz. Polsk.», przekształci obecnie na towarzystwo wyciskowe. W kraju wyłącznie rolniczym, a potrzebującym gwałtownie koni roboczych, towarzystwo podobne będzie li tylko kosztowna zabawka, a w każdym razie mniejsze si z celem, dla którego pierwotnie zostało założone. Pierwszą myśl przedłożenia towarzystwa powstała po upadku wileńskiego towarzystwa wyciskowego. Jak wiesci d. chodzą, tanto ma się znów odrodzić — a więc może amatorowie hippiki pozostawia rolnicze w spokoju.

∞ **BRZEŚĆ LITEWSKI**. Na majątek Nowosy w pow. kobryński zrobiony został, jak donoszą urzędowo, napad przez nieznanych zamaskowanych ludzi. Właściciel majątku p. Przebór i żona jego ulegli silnym poszkodowaniom fizycznie i materialnie. Rabsie unieśli dużo kosztowności.

∞ **MOHYŁÓW** gubern. «Rusk. Kur.» donosi: «Gospodarzy wiejskich naszych stron trapi ogólnie krajowa z m o r a z ł o d z i e j s t w a. Jak dalece kradzieże rozwinęły się u nas dowodzi coraz bardziej zyskujące prawo obywatelskie doroząj sąd ludowy. Niedawno jeden z koniokrądownych zmuszonym był przed całą gminą wyznaczyć swoje grzechy i zaprzysiąć poprawę. Tego jednak rodzaju wymiar sprawiedliwości zdarza się rzadko, częściej zaś bywa tak jak to świeżo miało miejsce w tutejszym powiecie na weselu włościańskim: podochoceni biesiadnicy rzucili się na znanego koniokrada i zatkali go na śmierć.»

∞ **WINNICA**, gubern. podolskiej. W jednej wsi tutejszego powiatu zdarzył się wypadek, który w miejscowej kronice kryminalnej, a nie wiece bogatej i zrozumiałej, zajmie niepoślednie miejsce. Do połowicy, żony zasobnego włościanina wsi Ołhivce, wezwana była «babka». Ta ostatnia korzystając ze słabości chorącej kobiety i nieobecności jej męża umyślnie ograbiła dom włościanina. W tym celu zatrąca swego męża i syna, i podczas gdy godny synalek stróżował przed chałupą, złodziejska para weszła do komory po pieniądze. Tymczasem chorąca miała jeszcze dość siły, żeby wstać z łóżka i zamknąć drzwi od komory, poczem posłała 8-letniego syna swego dla zawiadomienia sąsiadów. Przy wrotach spotkał chłopa syn akuszerki i niedługo myślic rozplatał mu czerep. Słyszac to, położnica zamknęła drzwi od łoża, tak że złoczyńca nie mógł przyjść z pomocą zamkniętym rodzicom inacej jak tylko przez okno. Tu jednak dostał śmiertelne cięcie sierkiera w głowę, zadane przez chorą położnicę... Wkrótce potem wrócił mąż chorej i pospieszył zwołać sąsiadów; w ich obecności otworzono komorę i znalezione dwa trupy: akuszerka z mężem powieśli się... Taką historię opowiada «Odeskij Listok».

∞ **OWRUCKI** pow. gubern. wolińskiej. Korespondent «Niedzieli» opowiada kilka faktów charakterystycznych. Nasze szkoły, pisze, ze strony zewnętrznej robią jaknajlepsze wrażenie: nowiutki, przestronne, światłe; zaopatrzone nawet w meble, na których można usiąść bez bojaźni. Nauczyciele natomiast nie wzbudzają pochy: są tu po większej części «psalomszczyzy» (kantorowie), dymisjonowani i rzeczywici, odstawni poetyzjący i t. d. Zdarzyło mi się oglądać pewnego pedagoga, który wskokł zbył gorliwej służby Bachusowi stracił zdolność wymawiania wyrazów. Widziałem innych trudniących się pisanem, a «bchramotnych». Zajrzyjcie też do szkoły o jakiejś chęć porze, a nie usłyszycie gwaru dziecięcego, nie dostrzeżecie śladu dziecięcego. Budynki szkolne, jeżeli w nich nie zamieszkuje nauczyciel, stoją przez rok okrągły w okienkami zamkniętymi; niekiedy grzeszą piarzą gminną lokuje tu przejeźdnego urzędnika, gdzie indziej sądzia pokuju wykonywa sprawiedliwość i t. d. A teraz fakt już z zupełnie innej sfery, charakteryzujący działalność szlacheckich zarządów opiekuńczych. W r. 1882 umarła właścicielka dóbr S. A. Trypolska. Zostało po niej trzech synów, spadkobierców, którzy jeszcze za życia nieboszczyka weszli we władanie swoich działów. Tymczasem za niedobór 280 r. raty petersburskiej «schohran-j kuznie» majątek oddano pod opiekę. Opiekun, zamianowany przez dworzanią opiekę, dla pokrycia wspomnianego niedoboru, nie zawiadamiając spadkobierców, oddał cały majątek w arrendę żydom na cały czas zbiorów od 2 lipca 1883 r. do 24 marca 1884 r., t. j. z 42 kop. za dziesięcinę obnaganego pola, a z 2 r. za cenę dwa razy niższą od praktykowanej za pole nieobnagane. Nie nie pomógł skargi, żydzi wpadli do majątku i rządzą się jak gęsi w owie do końca terminu arrendy, nie zważając

na to, że niedobór oddawna pokryty, a i wydzierżawiać zresztą obnaganych pól nie było żadnej potrzeby, gdyż dochód z jednego miły prawie w dwójnasób pokrywał należną sumę...

∞ **WŁODZIMIERZ** woliński. Korespondent «Kijewianina» z Włodzimierza wolińskiego pisze: «Miesto Włodzimierz woliński i należący doń powiat, ze względu na swoje położenie, na pograniczu przywislńskiego kraju i Galicyi, zasługują na szczególną uwagę rosyjan, ale na niebezpieczeństwo ten zakątek południowo-zachodniego kraju należy do najbardziej zapomnianych i pomijanych zakątków Rosyi i z każdym rokiem coraz bardziej tracąca swą rosyjską fizyonomję pod napływem Niemców i wypieranych przez nich z kraju przywislńskiego Polaków, którzy w ostatnich latach założyli tu przeszło sto kolonii. Kolonizacja tych okolic, spowodowana ekonomicznym położeniem sąsiednich krajów, z trudnością chyba mogłaby być powstrzymana środkami administracyjnymi, ale byłoby do życzenia, aby ludność napływająca do rosyjskiego kraju czuła pod sobą rosyjski grunt. Do osiągnięcia tego celu ludność bez postrońki inicjatywy i pomocy posiadała zamale żywiolów. Główną pomocą sprawie rosyjskiej w tym kraju mogłoby być przyniesie rozpowszechnienie nauki czytania i pisania oraz oświaty w duchu rosyjskim. W tym celu naturalnie wprowadzone zostałyby szkoły ludowe, ale zarówno te szkoły, jak i umiejac czytania miejscowi rosyjanie, odczuwają brak rosyjskiego handlu księgarskiego w mieście Włodzimierzu wolińskim i jego powiecie.»

∞ **ŻYTOMIERZ**. Istniejąca tu żydowska szkoła rzemieślnicza została przed kilku tygodniami zwinęta z Najwyższego rozkazu.

∞ Z **WOLYNIĄ** piszą do nas: Kontrakty kijowskie już przeszły, a jednak nie wpływają bynajmniej na podniesienie się cen na cukier. Przeciwnie, od czasu ostatniego mego listu, ceny spadły jeszcze, choć nieznacznie wprawdzie, bo zamiast 5 r. 25 k. za pud mączki krystalicznej, jak to było z początku, pod koniec kontraktów wszystkie transakcyjne zawierali się po 5 r. 10 k. z jednorobnym zadatkem bez procentowo. Wiem nawet o sprzedażach dokonanych po 4 r. 95 kop., za pud z rublowym zadatkem i z wliczeniem procentu przy ostatecznym obrachunku, lecz umowy takie zawierali ci chyba tylko, którzy gwałtownie zadatkowych pieniędzy potrzebowali, gdyż jak powiadam, cena ustaliła się w Kijowie na 5 r. 10 kop. Ale nawet tak nieznaczne obniżenie cen wywołało popłoch między fabrykantami; komitet giełdowy zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie, w celu obmyślenia środków przeciwko trudnej pozycji. Debata były bardzo ożywione, najrozmaitsze zdania się ścierały: jedni utrzymywali, że polozenie nie jest bynajmniej tak rozpaczielwem, że przed kilkoma laty mieliśmy daleko niższe ceny na cukier, a więc i teraz nie wypada darmo robić takiego popłochu w handlu; inni, że należy prosić o podwyższenie akcyzy od cukru o 10 kop. na pudzie, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby przy eksporcie jego zagranicę zwracano fabrykantom na komorach celnych, nie 65 kop. z pudu, jak się to dotąd praktykowało, lecz podwójną ilość to jest 1 r. 30 kop., inni wreszcie proponowali, aby te dotatkowe 10 kop. akcyzy, utworzyły fundusz, z którego by wynagrodzono fabrykantów eksportujących cukier po cenie niższej od 5 r. Wśród debatów powstała na temże posiedzeniu, myśl o urzadzeniu przy komitecie giełdowym syndykatu, którego prawa i obowiązki rozciągać się mają na przesyłat cukrowy w Cesarstwie i Królestwie. Postapowienie zatem starać się o urzadzenie syndykatu dla uregulowania cen na cukier, w razie gdyby one spadły niżej, jak do 4 r. 50 kop. na pudzie, i 2) o podniesienie akcyzy o 10 kop. na pudzie, gdyby to syndykat uznał za potrzebne, a to w celu wytworzenia z tych dodatkowych 10 kop. funduszu, zostającego w rozporządzeniu syndykatu, a mającego służyć na pokrycie strat przy eksporcie cukru zagranicę. Hasła więc było wiele, cały Kijów p o t e m tylko mówił w czasie kontraktów; ale wątpię bardzo, aby i to co pomogło na Woliyni, który coraz bardziej zaczyna odczuwać gorączkę cukrowniczą, obejmującą dawniej tylko Ukrainę. Od lat kilku fabryki cukrowe postępują się coraz dalej, ze wschodu na

zachód w głąb Woliynia, i teraz znnowo po zamknięciu kontraktów, krają pogłoki, o mającej się budować nowej fabryce w bliskości linii kolejowej, w powiecie zwielskim kosztem jednego z wielkich przemysłowców cukrowych. Plantacye buraków również coraz bardziej się rozszerzają i śmiało powiedzieć można, że każda fabryka śniła oddziaływała na całą okolicę w promieniu 4 lub 5 milowiy; coraz też więcej ludzi mimowolnie bywa wciąganych w ten wir interesów, na które ceny cukru przeważnie oddziaływała J. D. K.

Tutejszy «Kijewianin» opowiedział z rusińskich gazet galicyjskich fakt znieważenia trzyramiennego krzyża we wsi niedaleko m. Brody. W czasie święcenia wody na rzecę postawiono krzyż wyrąbany z łożu, przed którym odbywano się nabożeństwo. Miejscowy rządek, katolik, wysłał zaraz po ałożeniu obrządu robotnika z rozkazem przewrócenia krzyża, ten ostatni jednak obrabiał tylko niższe poprzeczenie i w ten sposób przemlecił krzyż uniki na katolicki. Obecnie «Kijewi.» uzupełnia wiadomość z gazet polskicł., potwierdzających fakt w zupełności, i dodaje, że pierwszy, który zwrócił uwagę na znieważenie krzyża, był ksiądz katolicki Błażej Ziemiński. Za jego radą ks. unicki Camola i parafjanie, podali skargę na rządek, a ks. Ziemiński odbywając następnie poświęcenie wody w obecności samej dziedziki hr. Dunin Borkowskiej, użył do tego krzyża unickiego i odmówił modlitwy po rusińsku. W ten sposób ksiądz Z. zaprotestował przeciw znieważaniu obrządku unickiego.

∞ **KIJÓW**. Przed niedawnym czasem w cywilnym wydziale kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywana była sprawa, tocząca się pomiędzy zarządem miasta i cechem szewców o posiadanie placu zw. Szewaj dwór. Akcy cechu popieraną była dokumentami z 1619 r., zachowanymi w archiwum miejskim. Wspomniany plac nabytym został za Zygmanta III, a następnie Władysława IV akt kupna zatwierdził. Po rozstrzygnięciu sprawy na korzyść cechu szewskiego wyniki nowy spór o posiadanie dokumentów i obecnie tenże sąd okręgowy ma orzec, czyż ona pozostana własnością. «Kijewi.», z którego czerpiemy powyższe szczegóły, przytoczył w całości ow ciekawy pod względem historycznym i językowym zygmontowski dokument.

∞ **HUMAŃ**. Kijowskie dzienniki donoszą, że wniosek miejscowego inspektora programizmu p. Rothniera o asygnowanie 2 1/2 tysiący r. na otwarcie 5 i 6 klas przy programizym, większością 23 głosów przedwko 17 przez zarząd miejski odrzuconym został.

∞ **REWEL**. Dnia 6-go marca o godz. 3-iej po południu w parku katerynuskim odbył się pojedynek między baronem Schilling Lechtzialem i dziećm jego wo Knorjngtem. Ostatni został zabity na miejscu. Z powodu tego wypadku odwołano bal naznaczony na ów dzień w miejscowym szlacheckim klubie.

∞ **CHARKÓW**. Smutny wypadek «legalizmu» opisuje «Now. Wr.» za dziennikiem «Dziujny Kraj». Sprawa tak się miała: 30 lutego w gmachu dworca kolejowego, w pokoju damskim, dostrzeżono powieszoną kobietę. Przypadkowo znajdujący się tu student-medyk mógł jeszcze zaznaczyć w powieszonyj słabe, co prawda, tętna życia, i naturalnie zażądał, by nieszczęśliwą zdjęto natychmiast, przyrzekając przywrócić ją do życia. Lecz się to okazało rzeczą «nielegalną». Obecny stróż porządku najspokojniej oświadczył, że aż do przybycia instygatora sądowego, trup zostaw powieszony w takim położeniu, w jakim był znaleziony. Zadane perswazywo do niczego nie doprowadziły; na wszelkie dowody stróż porządku odpowiadał: «nie mam prawa, nie kaszne». Publiczność nie zdobyła się na dość energię, żeby się zadość stało nalegania studenta. Po upływie czterdziestu minut nadszedł kolejowy «felezer», i rozumie się, nie znalazł już żadnych oznak życia.

∞ **ZE STAWROPOLA** na Kaukazie piszą do nas: W mieście naszym znajduje się parafjalny murywany kościół, wzniesiony w r 1876 staraniem b. gubernatora kaukazkiego Olszewskiego i kapelana wojskowego Stoklińskiego, z ofiar mieszkańców Kaukazu. Kościół niewielki, schludny, lecz niestety, nie uposażony. Rozchody: na utrzymanie księdza i służby kościelnej, reparaury i etc. musi zaprzekając parafja, bez żadnego zasilku skarbu—parafja, składająca się przeszło z 800 dusz, z bardzo nieznacznym procentem inteligentcy. Czynną się obecnie starania o urzadzenie cmentarza katolickiego, którego dotąd niema, i o otwarczenie szkółki dla dzieci uboższych parafjan, nie

szczęśliki wymarły w XVIII w. w hanowerskim. Niebezpieczeństwo to groziło nie tylko małym, pozabawionemu historycznej tradycji, ludowi serbów i słowaków, ale i zaobym w bogatą przeszłość Czechom. Burza, która powiała po biłogórskiej bitwie zniszczyła wszelkie literackie i umysłowe życie w Czechach. Sam Dubrowski, patryarcha słowiańskiej lingwistyki pisał po niemiecku, po łacinie—nie przypuszczał, nie wierzył w możliwość odrodzenia czeskiego. Nowych książek czeskich nie pisano, stare tepiono. Pamiętny jest za czasów Maryi Teresy niejaki Koniarski, który się chełpił, że 60,000 starych druków wyniszczył. O słowianach niema co mówić. Ci nie poczuli się sami do narodowości i nie wiedzieli o nich także. Może lepiej rzeczy stały u słowaków, gdzie edykt tolerancyj Józefa II zrobił wiele dobrego, gdyż przedewszystkiem ewangelicy u słowaków pielegnowali literaturę i tam — przesładowana w krajach korony św. Wacława starożytna literatura znalazła schronienie. Poza Dunajem, tam, tylko echa rozbójnicze hajduków były jedynym odgłosem narodowego życia. U serbów nie było żadnej literatury, nie istniał nawet język literacki, jeden człowiek, Raic, który w XVIII wieku w jego połowie powazył się pisać książkę o historii południowych słowian, pisał ją w języku, który był mieszaniną starosłowiańskiego, ruskiego i serbskiego, ludowi zgola niezrozumiałą. Nareszcie co do bułgarów, to Europa zapomniała o nich zupełnie i oni też nie wiedzieli o sobie. Kto nie był chłopcem przestawał być bułgarem, a robił się grekiem. Nawet Dubrowski uważał język bułgarski za narzęcze serbskiego, czyli najzupełniej nie znał bułgarskiego języka.

Ale jak to często bywa, że w chwili największego upadku następuje epoka przesielenia, tak też się stało u słowian w XVIII w. Te czynniki, które miały sprządzić upadek, przyczyniły się do wywołania reakcji przeciw niemu, a mianowicie całe prawodawstwo Józefa II w krajach pod panowaniem habsburgów zostających zamiast znieczyć i zniszczyć żywioł słowiański, do czego właśnie zmierzano, wzmogło go potęgniej. Edykt o tolerancyi słowaków, wszystkie reformy dotyczące bytu włością na korzyść słowiańskich poddańców, którzy jęczeli w ucisku maziarskich lub niemieckich panów. W tym też czasie budzi się wszędzie powoli umysłowe życie, ideal odrodzenia zaczyna przeważać u wszystkich ludów słowiańskich. U słowianów pierwszy Vodnik zaczyna pisać poezje w odrodzonym duchu, u Czechów przedewszystkiem uczeni, historycy zaczynają odrodzenia i narodowi przypominają dawne dzieje przeszłości historycznej. Ta przeszłość miniona tak rozpala niektórych ludzi, że nawet taki Puchmeier, lub ksiądz katolicki pisze ode na cześć Zyzki. W w. XIX ruch ten się rozwija jeszcze więcej od wyznaczenia republikom, których autentyczność jest sporna, ale w życiu praktycznym były one iktą zapalną, która spiące uczucie narodowe rozbudziła. U serbów Dozytensz Obradowić pierwszy zaczyna język ludowy wprowadzać do literatury, a przełom dokonał Vuk Stefanović Karadžić. U bułgarów Jerzy Venelin książką o starych bułgarach przypomniał ich światu, który o nich zapomniał, a budził także spiące uczucie narodowe w wielu takich ludziach, którzy uważali się przedtem za greków. Nareszcie jakby na ukończenie tego całego dzieła budzące się odrodzenia u wszystkich słowiańskich ludów, dwaj słowacy, synowie tej ziemi, w której Cyryl i Metody słowo boże głosili, Kolar i Szafarzik podnoszą ideę wzajemności słowiańskiej. Kolar pisze «Córę sławy», poemat, który się stał sztandarem kierunku, Szafarzik zaś na pola etnografii i historii literatury słowiańskiej buduje pierwsze umiętne podstawię dla slawistyki. Te pojęcia łączności było deską zbawienia drobnym ludem słowiańskim. Te ludy, które w przeszłości nie mogły stawić dość sily oporu, znalazły ją w poczuciu, że za nimi stoją inne pokrewne plemiona, z których niejedno także z przepędzi wydoływało się. Zaśada ta wzajemności słowiańskiej doprowadziła wprawdzie następnie do abstracyi w rodzaju Szla-

łowicza, który chciał to pojęcie wzajemności wyszukać w interesie jednego tylko narodu; teorie w tym rodzaju nie znalazły jednak u ludów słowiańskich powszechnego odgłosu, a głos taki, jaki słyszeliśmy wczoraj od owego Czechy, jest głosem pojedynczym, a to pewna, że na wyreczenie się narodowości żaden z ludów słowiańskich nie zgodziłby się. Otóż ten słowiański renesans dla nas pozostał bardzo mało albo całkiem nieznanym, ponieważ przypada w czasy, w których literatura nasza miała czem innym się zajmować. Wiele się złożyło na to okoliczności, których wyjaśniać nie będą, że nasza literatura zajmowała się mniej niż literatury innych pokrewnych narodów odrodzeniem ludów słowiańskich. Wprawdzie byli pojedynczy ludzie, naczelne stanowisko w literaturze naszej zajmujący, którzy słowianami zajmowali się gorliwie. Dość wspomnieć Mickiewicza prelekye o historii literatury słowiańskich, prace historyczne Lelewela, Surowieckiego; Chojecki pisał książkę o Czechach (Czechy i Czechowie), książkę, która nie straciła do dziś dnia wartości. Sami Czechy z wielką wdzięcznością wspominają imię Rościńskiego, który sympatya, czynem i radą przychodził z pomocą w chwili odrodzenia czeskiego. Nareszcie w najnowszych czasach działał w tym kierunku najwięcej Bronisław Grabowski i jego usiłowanom zawdzięczamy możemy, że został rzucony pomost wzajemności literackiej Polski z Czechami.

Dlatego też o Czechach wspominać nie myślę, jak również wyłączać zupełnie te ludy, z których literaturami jesteśmy obeznani i które nawzajem mają sposobność poznać się z nami, a mówić będą tylko o luźnych chorwatach, serbach, bułgarach, słowianach i słowakach. Z tymi ludami dotąd znamy się nader rzadko. Literatury ich są nam bardzo mało znane, bo tylko pewnym kołom, pewnym osobom; dla ogółu społeczeństwa, a nawet literatów naszych są rzeczą daleko mniej znaną niż literatury ludów dalej od nas leżących i z którymi mniej geograficznie mamy łączności niż z ludami słowiańskimi. Na odwrót te ludy, jak np. serbowie i słowacy błędnie o nas mają pojęcie. Podróżując w tych krajach, np. w św. Marcipie Turczańskim spotykałem się u ludzi, z kądinąd bardzo wykształconych, którzy stoją na czele narodu, z ignorancyą najgrubszą o rzecach polskich, która połączona jest z najfałszywymi pojęciami o stosunkach naszych. Nazwiska Mickiewicz i Kraszewski znane są wszędzie i to tylko z imienia najczęściej, ale co się dalej stało i dzieje z naszą literaturą, są to rzeczy dla serbów, słowaków i innych słowiańskich ludów zupełnie obce. Ze stan taki jest szkodliwy, zdaje się wątpliwości nie ulegać. Te ludy są świeże, młode, przyszłość mają niewątpliwie przed sobą, ludy które coraz więcej zaczynają się o losy naszego narodu oierać, a kto wie co przyszłość jeszcze przyniesie. Naszym interesem jest, abyśmy znali nas bezpośrednio, a nie czerpali ze źródeł metnych lub wprost nam nieprzychylnych. Nie za nimi przemawiam, ale za naszym własnym interesem. Jeżeli literatura jest wogóle wyrazem życia narodowego, a może nigdzie nie można tego powiedzieć z większą prawdą, jak właśnie o tych literaturach małych słowiańskich, że się łączą z życiem społecznem ludu, to obowiązkiem naszym jest starać się z literaturami temi zapoznać i starać się z drugiej strony, aby te ludy nas znały i wiedziały o nas (bravo oślaski). Jeszcze zjad, jedna korzyść mianowicie, jeżeli u tych ludów słowiańskich oświata ludowa w niektórych przynajmniej stronach posunęła się dalej jak u nas, szczególnie u Czechów i słowianów, to żadna z tych literatur słowiańskich, nie tylko, że się nie może mierzyć z zachodnio-europejskimi ale i z naszą literaturą pod względem wzniosłości i głębokości utworów. Takich ludzi jak Mickiewicz i Słowacki, ani jedna z literatur słowiańskich nie posiada. Jeżeli te ludy zapoznają się z naszą literaturą, jeżeli ta wzajemność literacka na tem literackim polu, o którym Mickiewicz mówi, że jest polem, na którym ludy żyć mogą nie spychając się wzajemnie, jeżeli ta wzajemność zaprowa-

dzona będzie, to tym sposobem otwory się dla naszej literatury szerokie pole zbyta. Cieszy nas, jeżeli jaki utwor nasz przełożony bywa na język np. niemiecki; jest to pocieszającym, ale łatwiej jest, żeby to pole zbyta otwarło się ku tym ludom słowiańskim, aniżeli płynąc pod ten prad zachodnio-europejskiej kultury, w którym my bądź co bądź drugorzędnie zajmujemy stanowisko. Tu przeciwnie mamy szerokie pole zbyta, na którym literatura polska może prawdziwie zaimponować. To zaś zależy od nas.

Nie trzeba, papowie, wielu starań i zbyt sztucznych usiłowań. Powiedzieć ktoś może: droga księgarska otwarta każdemu, wszędzie można kupić polską książkę, jeżeli zalepn ci literaci chcą poznać naszą literaturę mogą każdą książkę czytać. Otóż tak nie jest. U ludów tych literaci (z wyłączeniem Czechów) znajdując się w położeniu wyjątkowem, tam literaci pracują bez wynagrodzenia, tam nie istnieje kwestya własności literackiej i nie wywołały takiej dyskusyi, jak u nas. Tam dziennikarze, literaci muszą walczyć z nędzą, żeby zapewnić egzystencyę piśmu. Wśród tych małych ludów np. słowaków, znajdujących się w bardzo ciężkiej politycznej egzystencyi, literat jest kapłanem, który nie dla zarobku, nie dla dochodu pisze, ale tylko, że mu chodzi o podniesienie poziomu obywatelskich uczuć narodu. Ten człowiek walczy z nędzą, nieraz nie wie co jutro jeść będzie, a jeżeli chce zapewnić sobie kawalek chleba, musi się zajmować inną pracą, która mu pozwala na swobodne życie, np. Bleiweiss, znany patryarcha słowiański był weterynarzem. Dla tego to powodu literaci innych słowiańskich ludów polskich książek nie mają, bo nie mają na kupno. Do redakcyi swoich czasopism sprowadzają konieczne rzeczy zachodnio-europejskiej literatury, które są niezbędnie potrzebne. Na kupno więc polskich książek nie mają. Tymczasem jest jeden sąsiedni naród, który zaopatruje wszystkie redakcyje i towarzystwa słowiańskie swojej literatury płodami. Tam do najmniejszego ogniska życia narodowego posyła wszystko poczasywaj od małego dzienniczka aż do wydawnictw akademii. Dla tych publikacyi, choćby dla ogromu biuły, każdy czuje szacunek. Tylko nasza wina, że my tego samego nie robimy. Pod tym względem panują najfałszywsze u nas niejednokrotnie pojęcia, a ich wyrazem był wczorajszy numer «Gazety Krakowskiej», która nie wiedząc jeszcze o treści referatu z samego tytułu go potępiała (śmiech). My nie powinniśmy tak robić jak strus, który gdy się schowa za drzewo myśli, że się od goniącego nieprzyjaciela uchroni. Nie powinniśmy młeczeniem zabijać najważniejszych dla życia naszego narodu kwestyi (oklaski).

Z poznania literatury słowiańskich płynąć będzie jeszcze jedna korzyść, już dla nas bezpośrednio. Oto w tych wszystkich literaturach słowiańskich element ludowy jest wysoko rozwinięty u wszystkich tych ludów, bo masa narodu składa się z ludu. Szlachta, wogóle żywioł wylasy, opuścił narodową sprawę, albo też wcale szlachty narodowej nie było. To też w tych wszystkich krajach szlachta jest niemiecka, maziarska, włoska, turecka; a tylko lud zatrzymał poczucie narodowe. Nic więc dziwnego, że cała literatura zwróciła się dla ludu i z uwagą na lud. To jest może główna różnica, która dzieli te małe literatury od literatury naszej i różnica, która kto wie czy nie zapewnia im wyższość tam, że tam literatury istnieją dla wszystkich. Tam literatury te zachowały ten stopień poziomu estetycznego, ten stopień poczucia piękna, że i człowiek więcej wykształcony z przyjemnością je odczytuje. Istnieją tam szczerki, wielkim strumieniem płynące i ożywiają wodę zarówno dla wszystkich miosące literatury. U nas przeciwnie jest szalony przedział tak w życiu, jak w literaturze. Są niektóre twory wyperfumowane zanadto, a inne, w których przostawo ma być naśladowaniem stylu i tonu iłowego. Otóż do owych ognisk literatur słowiańskich, do tych miast słowiańskich, w których koncentruje się życie narodowe, my także musimy

wstąpić po naukę, my się możemy tam nauczyć jak ogólny poziom obywatelski podność, jak na szlachetniejszą wyższą nutę nastroić serca nie pojedynczych ludzi ale całych mas. To jest największa korzyść dla nas, także płynąca z poznania literatur słowiańskich. Tam poeci i literaci wyszli z warstw ludowych i umieli natrafić na nutę ludową, bo z chęci wieśniczej co najwyższej nauczyciela lub pastora ewangelickiego wyszli. Tak np. Lucyan Muszycki, biskup karłowacki, jeden z założycieli Matcey serbskiej był synem włościanina z Boczki, Jungman był synem poddanego i to samo można spotkać prawie we wszystkich zyciorach męzów odrodzenia.

Otóż, panowie, przechodząc do konkluzji, byłoby bardzo pożądanym, aby wszystkie nasze redakcyjne czasopisma, przynajmniej te, którym środki materyalne pozwalają, postarały się zawiązać wzajemność literacką z ważniejszymi piśmami literackimi ludów słowiańskich, czego dotąd, przynajmniej bardzo mało tylko liczbą pism naszych dopełnia. Są nawet wypadki, że tamte pisma przysyłają kotłemu z polskich, a od tego samego pisma, mimo że to jedno z najbogatszych w Polsce, nie dostają egzemplarza. Otóż byłoby pożądanym, jeżeli uznać panowie potrzebę działania na tym polu, nie dla tamtych narodów słowiańskich, ale dla nas samych, abyście uchwalili w zasadzie konieczność obsyłania pism do centrów literatur słowiańskich. Gdyby która z naszych redakcyj zastosowała się do tego rodzaju uchwały, to w takim razie pozwoliłoby sobie podać w formie informacji te właśnie pisma, z którymi głównie należałoby zawiązać literacką wzajemność.

W Budyszynie wychodzi «Luzica» pod redakcją Muki; w Sw. Marcinie Turuczankin: «Słowenske Pohľady»; w Lublanie «Zvon» pod redakcją Leva; w Zagrzebiu «Vienac»; w Nowym Sadzie «Javor»; w Belgradzie obok poświęconego nauce «Glasnika Serbskog učenog društva» wychodzi «Otačzina» pod redakcją Vladana Georgievica. W Bułgarii literackie życie streszcza się głównie w dziennikach, które od czasów niepodległości wyrastają jak grzyby po deszczu, ale też szybko nieraz giną. W Rumelji dziennikarstwo odznacza się większą dojrzałością niż w Bułgarii niepodległej. W Filipopolu wychodzi «Marica», literacko-naukowym organem jest «Nauka», w którym pisze Vazov, pierwszy prawdziwy poetycki talent bułgarski. W Sofii wychodzi: «Periodičesko spisanje», do którego piszą Drinov, Irecek, Stojanow.

Jest jeszcze jedna kwestya dotycząca tego samego przedmiotu. Jeżeli nasze czasopisma są w ogóle bardzo mało znane, a przez to i stosunki nasze są wbrew bliźnie pojmowane u ludów zachodnio-południowych słowian, to z drugiej strony język rosyjski jest daleko więcej konieczny dla tych uczonych, a to z powodu, który i my także pod uwagę wziąć powinniśmy. Rosyjscy uczeni w pracach swoich zwracają się często ku tym ludom słowiańskim i te prace ich są tego rodzaju, że bez nich żaden uczeni słowiański obejść się nie może. To są prace źródłowe, np. Uspiańskiego, Leontowicza, Simera. Otóż co do nas mielibyśmy dawniej prace pierwszorzędnej znaczenia, zajmujące się podobnymi sprawami; wspomnieliśmy Lelewela, Kucharskiego, Surowickiego, niestety dzisiaj ani jeden z naszych uczonych na polu lingwistyki, etnografii nie pisze prac takich, któreby były konieczne dla tamtych literatów. Aby więc literatura nasza nakazała niejako szacunek dla siebie tym mniejszym literatom słowiańskim, byłoby pożądanym, aby nasi uczeni zwrócili się z badaniami swymi i w tym kierunku, i aby z pod ich piór w historii, etnografii itp. wychodziły prace, któreby zmusiły do uczenia się naszego języka. Byłoby to jeden krok więcej, aby naszej literaturze zbyt większy zapewnili, aby nasza literatura stała się potrzebna nie tylko dla innych narodów.

Przy kwestyi wzajemności jest jednak jedna i to pierwsza przeszkoda, która się napotyka od razu wienacze już, gdy się

chce kupić dobre podręczniki dla wyczenia się języka słowiańskiego. Oto handel księgarski słowiańskimi rzeczami u nas nie istnieje. Chcąc wypisać książkę np. z Belgradu przez księgarnię naszą nie dojdzie się do celu, bo najczęściej odpowie ona: nie przysłała, a zresztą żadnej w tym względzie informacyi nie potrafi udzielić. Pozostaje więc droga na Lipsk, ale i ta nie doprowadzi nie raz do celu, a przytem ta droga jest kosztowna, bo księgarnie tamtejsze nakładają na te książki ceny bajejnie przechodzące nieraz te ceny, jakie są na miejscu do pewnego stopnia o połowę. Otóż należałoby zorganizować handel księgarski rzeczami słowiańskimi dlatego, abyśmy mogli o tych rzeczach wiedzieć, aby i tamte ludy jak i my zaopatrywać się mogli w książki polskie i aby książki nasze miały ogromne pole zbytu, a literatura polska mogłaby wyższe stanowisko względem tamtych zajmować. Otóż panowie, czy nie byłoby dobrze, aby właśnie w Krakowie, który geograficznie jest w bardzo szczęśliwym położeniu, czyby więc tutaj nie należało wyrazić życzenia, aby która z księgarń krakowskich przyjęła na siebie te misye, która i dla ogółu życia naszego i dla większego rozwoju naszej literatury może prawdziwie oddać usługi. Byłoby więc pożądanym, aby jedna księgarnia przyjęła takie zadanie jako specjalność swoją i w tym kierunku działalność swoją rozwinięła, a obok tego mogłaby wydawać taka księgarnia katalog poświęcony rzeczom słowiańskim. Dotąd wychodzi taki katalog w Pradze, ale tylko co rok; i on może mieć znaczną dla nauki wagę, ale w praktyce jest niemożliwy, a przytem się opóźnia (dotąd nie wyszedł za rok przeszły). Jakis czas wydawano także taki katalog w Lipsku (Pech u Brockhausa), ale i ten przestał wychodzić. Najwłaściwiej byłoby, aby księgarnia któraś się specjalnie słow. rzeczami zajmowała, wydawała też i katalog bez naukowych pretensyj, ale dla praktycznych potrzeb handlu księgarskiego.

Z tych więc wszystkich zasad, pożądaną jest wzajemna wymiana czasopism literackich i naukowych z czasopismami tych ludów słowiańskich, z którymi dotąd nie było bliższej sposobności poznania się, a mianowicie: słowaków, łużyčan, słowenów, chorwatów, serbów, bułgarów; również centralizowanie handlu księgarskiego rzeczami słowiańskimi w jednej z księgarń w Krakowie, wydawnictwo w krótkich odstępach czasu ogólnosłowiańskich bibliografij, wreszcie byłoby do zyczenia, aby w literaturze polskiej pojawiały się źródłowe, naukowe opracowania na polu literatury, historii, etnografii i językoznawstwa ludów słowiańskich.

CORA GRECYI.

...Who shall tempt with wand'ring feet
The dark, unbottom'd, infinite abyss?...
Hilton. — Paradise lost.

Hej, dziewczę, spiesz! niech dźwięcza pieśń
twoja,
Niech struny grzmia, jak potok rwący z gór;
Niech płynie rytm, jak win cypryjskich źródeł,
Twój dziki hymn — tu, w szale znajdzie wtór!

Hej, sługo, hej! odmienić spiesz nam wieńce,
Na czole żar — róžany uwiądaj kwiat;
Hej, nowych róż! azkariatne ich rumieńce,
Niech zdobiać akroń, jak rozkoź zdobł świat!

Bachantko, hej! do czar nam lej strumienie
Iskrzących win, namiętany usciak daj... &
Drzy pierś... ha! ust... ust...

W winie są plomienie!
Wre, kipi krew... Młodość wiecznie trwa!

Hej, dziewczę, aż! do pieśni! uderz w struny...
Cpyrdy dach i Eroa niech ci sprzyja!

Pieśń płynie już, hucząca jak pioruny,
Lśniaca jak blysk — sycząca niby żmija...

P i e ś n.

Ha, chcecie pieśni! wy, władcy półwyspa;
Pieśni, co płynie tętnem krwi spienionej,

Co świeże kwiaty na smole wam spłata
I pot wonią — jak tych róż korony.

Ha, chcecie pieśni... Gdy ręką tknie struny,
To pieśni Jęca, agryatyja, w płac rosną;
Do wielka zrywam li dzikie pitany,
Co w grzechach kolumna rozkwitają a wioną...

O, pieśni moja zrodzona w niewoli!
Jak Amfityte z plany wód wstając,
Tak ty s łez morza, w krwawej aureoli
Przyjdź straszna, dzika i hańba piekająca...

O, Amfityte, zstap wśród godowników,
Wlecz na ich łoża te córy Hellady
Z matek niewolnic — matki niewolników,
Te — a nóg pańskich pelzające gady.

Wlecz, wlecz za wiony... Ha, szalu, miłości!...
Erofa — strzelaj! — lecz na ostrza grówał
Weź jał, co wezro się do śpiuku kości...
Co spali wstydem — w proch — córy helotów...

Usta — zblednijcie pod żądzy oddechem
Pijanych katów... usta, co dźwiękami
Ojczystaj mowy, niby syren śmiechem
Urugać chcecie, — brzęcząca łańcuchami...

O, mowo Grecy!... Słuchajcie, — wiatr w szczyty
Bije Olimpu i śpiewa piosenki,
Eurotas płuszcze w mgły wbrne spowity,
Słychać z Himetu złotych pszczołek brzęki,

Spienione fale niby harfa grają;
U wysp wbrzeży, laur liściem zszedeści,
W Arkadyi dumki na powietrzu dręją,
Nuta słowika senne ucho pieści...

To Grecya mówi! — Lecz wam wara! dziewy,
Pelzacz na pierśnierzach ząbów Hellady,
W spodenia szale nucić greckie śpiewy, —
O, raczej niech was przeklinie cień jej bład!

Wam grzmotem wichru, co lamie korony
Stuletnich dębów, wolać wiaż potrzebą;
«Wolności!» — Jęć ten, jak orzeł zraniony,
Niech krwawem skrzydłem uderza w stróp nieba.

Wam pozostała jedna zemsta nuta,
Świećca zdradnie cielekłem wieża dziłkiem
I jak on jadem niszczącym zatruja,
Polakująca silyn stali blyskiem...

Wolać: «wolności!» — Lecz, gdzie Grecy syny?
Gdzie bohaterów, gdzie są wódzów cienie
Z pod Maratonu, Platej, Salaminy?...
Kto ujmie szandar?... gdy tu wkrąg — spodnie!

Ha, zemsta! — zemsta?... nie widzę mściwicieli —
Gdzie ten, co zagiew wzniesie po nad dachem
Wśród dnia — a kiedy kraśny plomień strzeli
Wnet się, jak złodziej, nie skryje z przestrachem!

Tu widzę tłumy głupiego motłochu,
Jak kark zraniony pod jarzmo gną sami;
Chłostań biczem — czołgają się w prochu,
Lub o rzuconą kość gryzą się z pami...

Gdy bat ich smaga — warczą — ale z cicha,
Mileżkiam z pod kudeli, bo kąsać się boją...
A choć ukaza — pan kłtem odpycha,
I kopnie nogą, jak psa — własność swoją...

Grecy, umieraj!... Z błota i kałuży
Czyż wstanie Tytan, co z Zeusa prawicy
Wydłazył ogień, wzięnie tuteż zbury,
Lub wkrzesi plom w przyszyjęt żreńcy!...

Śpij lepiej cicho! Luna wstyd może
Na czolo trupa nie wystąpi blade,
I tza nie spadnie na śmiertelne łoża,
Gdy wryżasz trupów żyjących gromadę...

Nad wielkim grobem, tam, gdzie Olimp sły,
Gwarzyć na wiecu zasiądą bogowie;
O zmierzchnych czynach prawic będą dziwy,

A katega dziełowy losy two opowie.
Skonaj już pieśni i rozebrzmaj echem
Niewypływaw... Lecz niebos ogromy
Zadrza, gdy zmilknie z Hellady oddechem,
I na trup Grecy upadnie trup Romy...

Skonczyła... Tony płyną na powietrzu fall
Coras cichsze i słabsze. Jęcać struny Jęca.

Szarpięte akordami, co zamarty w dali,
I jak komarów chmura falują i brzęczą...
Dokola szal i wrzawa. Nikt plaści nie słucha,
Biednym okiem spogląda biesiadników sgraja,
Do mózgow krew nabiega, melodya do ucha
Wpada bez słów, bez dźwię — I zmyśla upaja...
Teraz letnie panują... — tak tanorka naga
Zwinnie wygina ciało wężowemi spłoty
I depce lśń uwiedły, co z wieńców opada,
Rozwijając jak welon jaany włos swój złoty...
To nieza patrycyusza...

U białej kolumny
Stal nieczła i słuchal; — choć z niewoli piętnem
Na nieza wzrok miał jasny, spokojny i dumny;
Słuchal — krew coraz żywaszem uderzała tętnem,
A na twarz mu wystąpił rumieniec purpury...
Podniósł ręce ku akrońcom i spogłądał w ziemię
Długo — wciąż zadumany, milczący, ponury
Wreszcie zginął w portyku...

„Bunt!... bunt!... niewolników!”

Bojdar.

O WŁASNOŚCI

ARTYSTYCZNEJ I LITERACKIEJ

przez

D-ra Rosenblata. *)

Kwestya własności literackiej i artystycznej jest ową dziedziną, w której bezpośrednio styka się literatura i sztuka z prawem. Jako prawnik chcę i muszę kwestyę tę przedstawić głównie ze stanowiska prawniczego. Ale przytem będę się starał, aby panów nie bardzo nużyć krzywemi paragrafami i suchą stroną tej sprawy pominąć. Kwestya własności literackiej i artystycznej należy do najmłodszych kwestyj w dziedzinie prawa. W naszym dopiero wieku, a zwłaszcza w naszych czasach, kwestya ta żywo zajęła umysły i ustawodawstwo, wywołała naderwzajem bogatą literaturę i jak panom wiadomo była przedmiotem bardzo wielu komisji, ankiet, zgrupowań i kongresów. Nasuwa się przedewszystkiem zatem pytanie, gdzie tkwi istota tej kwestyi, t. j. co właściwie czyni tę kwestyę tak zajmującą, tak żywotną, a zarazem co jej nadaje charakter walki. Bo że toczy się walka w przedmiocie własności literackiej i artystycznej nie ulega wątpliwości. Da się to wytłumaczyć w sposób następujący.

Zadaniem porządku prawnego w społeczeństwie jest obrona nietylko pracy materialnej i jej owoców ale i ważniejszej pracy w ustroju społecznym, t. j. pracy duchowej i jej owoców, a więc jednym z głównych zadań porządku społecznego jest zapewnienie pracującym duchowo, umysłowo, owoców pracy. Ale w dziedzinie tej własności literackiej i artystycznej spotykają się sprzeczne interesa, które wywołują walkę i spór. Z jednej strony mamy całe grono artystów i literatów, całe grono twórców, którzy domagają się najobszerniejszego uznania prawa własności, bezwarunkowo i nieograniczenie, tak samo jak istnieje prawo własności ziemskiej, gruntowej, nieruchomej t. j. domagają się, aby prawo to dziedziczyło bez ograniczenia do przestrzeni przechodziło z ojów na synów, wnuków i t. d., a więc domagają się wszechwładztwa, panowania powszechnego i wyłącznego swych twórców. Po drugiej stronie mamy tych, którzy zazwyczaj stoją po stronie artystów i literatów, którzy ich popierają, t. j. ogół publiczności — ta żąda, aby plody literackie i artystyczne najprędzej się mogły rozsejść i najtaniej. Chce ona jak najprędzej być w posiadaniu dzieł artysty i literata, stąd domaga się obniżenia ceny, a zatem swobodnego prawa rozpowszechniania twórców artystycznych i literackich, ażeby właśnie w skutek tego ową tanią powstała.

W tej walce sprzecznych interesów tkwi związek kwestyi. Wywiały się w myśl tej walki dwie szkoły pod względem zapytrywania na się własność artystyczną i literacką t. j. francuska, która domaga się

bezwzględne uznania i nieograniczonego wyłącznego prawa własności literackiej i artystycznej, z drugiej zaś strony szkoła, którą można nazwać niemiecką, a która chce ograniczyć to prawo własności ze względu na ogół, t. j. która chce, aby praca duchowa jak najprędzej się stała własnością ogółu. Chciałbym w krótkości przedstawić stan tej sprawy w ustawodawstwie.

W wieku XVII i to w r. 1709 po raz pierwszy spotykamy się z ustawą, uznającą to prawo własności. Autorowie, a raczej księgarze, bo oni pierwsi wystąpili z żadaniami w interesie własnym, wyrobili sobie, zwłaszcza we Francji, przywileje wyłącznego rozpowszechniania dzieł. Monarcha udzielał przywileju w terytorium państwa na czas ograniczony, zazwyczaj 3-letni i przywilej taki zarejestrowywano w stowarzyszeniu księgarzy. To był monopol udzielany księgarzom. Dopiero w Anglii ustawa z r. 1709 uznaje prawo wyłączności, ale literatów tylko, saby dodać otuchy ludziom uczonym, ażeby wydawali i pisali dzieła pożyteczne. W tym statucie znajduje się też bardzo ciekawe i przez długi czas w Anglii praktykowane postanowienie, że pewnym osobom, pewnym dostojnikom kościelnym, przyznawano prawo rozpatrywania skarg na zbyt wysokie ceny książek i prawo zniżania cen książek. Za wzorem Anglii poszły inne państwa: Niemcy, Francya, Austria, Rosya, i wszędzie mamy z końcem XVIII, a początkiem XIX w. uznane prawo własności literackiej na pewien czas: na lat 14, 28, na 42 lub 50 od wydania dzieła, albo na pewien czas po śmierci autora i ograniczone terytoryalnie, t. j. na kraj, w którym autor zamieszkał albo wydał dzieła.

Dopiero w 1837 r. spotykamy się po raz pierwszy z ustawą, t. j. z ustawą związku niemieckiego, która przyznaje prawo wyłączności także utworom artystycznym. Co do kwestyi czy przyznać utworom artystycznym prawo wyłączności, t. j. prawo wyłącznej reprodukcji, czyniono takie objeekte: literat powiadało, jedyną wartość swęj pracy ma w powodzeniu dzieła; manuskrypt niema wartości, dopiero przez rozpowszechnienie może znaleźć autor wynagrodzenie za swoje dzieło. Przeciwnie artysta, utrzymywano, już w tym pierwszym egzemplarzu, który może sprzedać, ma wynagrodzenie za pracę. Więc czyniono ważną różnicę: pierwszy musi być odtworzany, drugiego rozmnożenie stoi na dalszym planie. Mimo to ustawodawstwo nowsze przyznaje utworom artystycznym to prawo wyłączności, Francya największe prawa, z lat 1810, 1854, a w szczególności 1866, przyznała wszystkim utworom literackim i artystycznym, to samo Niemcy w powszechnej ustawie z r. 1870, to samo Austria 1849 (prawo które obowiązuje u nas w Krakowie od r. 1855) i to samo wszystkie inne ważne państwa europejskie.

Nie dość na tem, jeszcze 2 grupy się znalazły, które podobnego prawa wyłączności się domagały i w ostatnich najnowszych czasach uzyskały t. j. fotografowie utrzymujący że i fotografia może mieć pewną wartość artystyczną, że wymaga nieraz wielkich wydatków, zwłaszcza, gdy gdzie o kolekeje fotografii w dalekich krajach zdejmovanych; muszą zatem i oni mieć opiekę. I przemysłowcy żądają uznania prawa wyłączności dla wzorów i modeli, gdyż przemysłowcy placąc artystę za dostarczenie wzorów i modeli dla przedmiotów jego przemysłu, pragną, ażeby wzorów tych nikt nie naśladował. Żądał więc i on uznania prawa wyłączności i dziś w Niemczech rozróżnić mamy 4 ustawy, t. j. ustawę ochraniającą prawo własności literackiej, artystycznej, dalej fotografii, wreszcie wzorów i modeli. Dziś właściwie rozumieć należy przez własność literacką i artystyczną prawo wyłącznego reprodukowania utworów literackich, prawo wyłącznego reprodukowania utworów muzycznych i wyłącznego przedstawiania utworów dramatycznych lub muzycznych, prawo wyłącznego odtwarzania utworów sztuki plastyecznej i malarzkiej, dalej fotografowania i narecznie zworowania i modelowania.

Najpierwszą zasadą wszystkich ustaw jest uznanie wyłącznego prawa twórcy, zarządza-

nia utworami swojemi według woli, rozmnażania i podzielenia sposobami, jakie mu się podobają, wreszcie przelania prawa swęgo w całości lub części na osoby drugie. Według zasad nowych ustaw, wolno artystę sprzedać oryginał osobie innej, ale zastrzeż prawnik rozmnażania sobie, albo osobie trzeciej. Może być ktoś inny właścicielem oryginału, a kto inny właścicielem praw oryginału. Odpowiedzialność za naruszenie tego prawa jest kryminalna i cywilna. Karygodność cywilna polega na konfiskacie przedmiotów i narzędzi i na wynagrodzeniu szkody, którego się domagać może pokrzywdzony. Jednakże to właśnie jest najdrażliwszy punkt, którego prawnik nie może rozwiązać bez udziału literata i artysty, t. j. gdzie zaczyna się plagiat, czyli: co jest dozwolonym przedrukem, a co zakazanym. Ustawa uznaje 4 wyjątki, t. j. 4 przypadki, gdzie przedruk dzieła literackiego nie jest plagiatem. Najpierw dosłownie przytoczenie poszczególnych ustępów z dzieł już wydanych, ale oczywiście, ustępy te muszą mieć znaczenie tylko podrzędne, t. j. znaczenie ustępów przytoczonych. Powtórę, użycie poszczególnych artykułów z dzieła większego dla innego zbiorowego, krytycznego lub literacko-histerycznego, albo do zbioru dzieł różnych. Na tym punkcie najwięcej nadużył, bo najwięcej niejasności. Dalej przekłady — chyba sobie autor przekład zastrzeżł, i z tego zastrzeżenia wciągu krótkiego czasu zrobił użytok. Wreszcie co czwarte: tytuł dzieła; chyba jeżeliby to skierowane było na wprowadzenie w błąd.

Co do dzieł muzycznych następujące są wyjątki: 1) Nie uważa się za plagiat wzięcie poszczególnych tematów z dzieła muzycznego do dzieł peryodycznie wychodzących. 2) Użycie pewnej kompozycji do wariacji, fantazyj, ćwiczeń, potpouri, ale jeżeli te przerobienia mogą być uważane za dzieła samoistne. 3) Przełożenie utworu muzycznego na inne instrumenta, chyba jeżeliby autor sam to sobie zastrzeżł i z zastrzeżenia skorzystał. 4) Użycie tego samego tytułu. Wreszcie co do dzieł sztuki. Tutaj przyjmujemy dawniejsze ustawodawstwo następujące wyjątki: 1) w rysunkach, obrazach, drzeworytach niema przedruków, jeżeli naśladowanie różni się od oryginału nietylko w materyi, kształcie i wielkości, ale i przez istotną odmianę w przedstawieniu, — przepis aż nadto elastyczny. Dalej 2) jeżeli dzieła sztuki za wzór dla plodów rekwidzieł, rzemiosł użyte zostały (jednak ustawa niemiecka i tu uznaje prawo własności artystycznej). 3) Jeżeli twór sztuki rysunkowej w formie plastyecznej była przedstawiany albo na odwrot. Jeżeli się teraz rozchodzi o to, w jaki sposób rzecz tę rozwiązać zasadniczo t. j. do jakich granic sięga prawo własności i jaka jest jego istota, należy zastanowić się nad treścią, nad przedmiotem, nad istotą i kwintesyencją tego prawa. Sama nazwa własności artystycznej i literackiej nie jest odpowiednia. Do pojęcia własności wymagamy przedewszystkiem przedmiotu własności (przedmiotu prawa), tu zaś niema tego przedmiotu. Nie rozchodzi się o własność materialną, której bronią przepisy prawa karnego, ale o prawo odtwarzania, t. j. rozmnażania, rozpowszechniania dzieła. Tęgo prawa tu niema, przedmiotem dla tego prawa niema, bo prawo to polega jedynie w zabronieniu innym rozszerzania. Sam może nie korzystać z tego prawa, ale może zabronić innym. Więc to jest nie prawem własności, ale prawem wyłączności, t. j. prawem wyłącznej reprodukcji dzieła i to prawem, które ma wartość martwą.

Ze prawo to nie jest prawem własności, to przeciw temu przytaczano kwestye bardzo ciekawe, tyczące się egzekucyj. Czy można np. autora, posiadającego manuskrypt albo artystę dzieła sztuki, zmusić do wydania manuskryptu dla wydrukowania, t. j. czy wierzyciele autora mogą w drodze sądowej wydobyc manuskrypt i wydrukować. Można do tej konsekwencji dojść i w drodze sądowej zmusić do napisania dzieła dla wierzycieli. Dowiódł to tylko, że prawo niema subiecta, przedmiotu. Dlatego nowa szkoła niemiecka nie uznaje tego wiecej

*) Odezyt, misny na sędzię literackim w Krakowie. Patrz dodatek.

własności, lecz prawem twórczym czyli autorskim (Urheber).

Lecz szkoła francuska broni tego prawa. We Francji odbywały się ankiety ożywione od r. 1866. Utrzymywano, że własność literacka i artystyczna powinna być dziedziczna. Przeciwnie temu pojmovaniu jednak powstali najslawniejsi ekonomiści, a za nimi prawnicy. Jest tu i zachodzi jedynie prawo monopolu, t. j. prawo wyłącznego korzystania z prawa, a więc wyłącznej reprodukcji. Z tego pojmovania prawa autorskiego, jako prawa wyłącznej reprodukcji, nie prawa monopolowego, wynikają wszelkie dalsze konsekwencje, t. j. jeżeli istotnie prawo to nie jest prawem własności nieograniczonej, lecz prawem ograniczenia monopolu, to konsekwentnym wynikiem jest, aby prawo było ograniczone. Trzeba się zapatrując na sprzeczne interesa autora i artysty, a z drugiej strony ogółu, i godząc je z drugimi, można dojść do zasad, które czynią zadanie tak artystom i literatom jak ogółowi. A więc przedwzrostkiem należy uznać ograniczenie co do czasu. Sądzę, że termin 50 lat od wydania jest dostateczny. Co do terytorium utrzymują przeciwnicy, że prawo wyłączności powinno obowiązywać w tem terytorium, w którym autor zamieszkuje, albo dzieło wydal. Na to zgodzić się nie może. Podobnie jak i monopol, jak i prawo korzystania z wynalazków i odkryć dziś, w obec zbliżenia wszystkich narodów, ma moc obowiązującą nie tylko w terytorium wynalazcy ale i poza jego krajem, tak i dzisiaj w obec łączności w dziedzinie sztuki i literatury należy usunąć granice dla monopolu w tej dziedzinie i dogmaty, że prawo autorskie było poszanowane i poza granicami państwa. A więc wynikiem drugiej zasady byłoby, iż należy wypracować projekt konwencji międzynarodowej, biorącej w opiekę prawna artystów i literatów bez ograniczenia na terytorium i postarzą się o przyjęcie jej przez państwa europejskie.

Ale teraz kwestya najdrażliwsza t. j. kwestya granicy między przedmiurkiem karygodnym, a dozwołonym. Jest jedno tylko wyjście: utworzyć w każdym kraju komitety znawców z grona literatów i artystów, komisyje, syndykaty, zadanem których byłoby rozpatrywanie w charakterze sądów polubownych wszelkich sporów o własność literacką i artystyczną i wydawanie orzeczeń mających moc wyroków, gdyby obie strony sądowi polubowemu się poddały. Komitety takie istnieją z powodzeniem we Francji. Powtóre, w razie gdyby komitety takie działać nie mogły, to przynajmniej udzielałyby sądowi opinii o naruszeniu własności literackiej i artystycznej. Takie objaśnienia są dla sądów konieczne, a gwarancją szerszego i sprawiedliwego wyroku byłaby opinia tego komitetu (komisyji) przez artystów i literatów ze swego grona wybranego. Po trzecie: nawet w przypadku, gdyby strona krzywdząca nie chciała się zgodzić na sąd polubowny, strona pokrzywdzona mogłaby się udać do tego komitetu i ten mógłby wydać wyrok, nie mający mocy egzekucyjnej, ale wpływem moralnym mogąc zapobiedz na przyszłość nadużyciu i dający autorowi pewną satysfakcyę.

Z A L

Obrazek

Guy de Maupassant.

Stary Cival tylko co wstał. Na dworze padał deszcz. Dzień był ponury, jesienny, z drzew opadały liście. Cival chodził od komina do okna, tam i napowrót. Było mu smutno. W życiu często przychodził mu smutne, teraz nawet coraz częściej; wszak to już 62 rok! a on wciąż samotny, niezoty, sam jeden, zupełnie sam. Jak smutno umierać samotnikowi, bez żadnego przywiązania! Rozmyślał on o swoim czesnym, nikomu na nie nieprzydatnym życiu, o przeszłości, o dzieciństwie, przypomniał sobie dom swoich rodziców, szkołę, wyjechał z niej, czas swoich studiów prawa w Paryżu i nareczenie choroby i śmierć ojca. Przecież się wtedy do matki. Żył tak we dwoje, spokojnie, bez żadnych pragnień. Można tak żyć. Bolo, jak nudnym jest to

życie. Teraz jest on zupełnie samotny, a wrócić, a koić i on także umarł, zmiknie, i wszyscy się skłonią, nie będzie już więcej Pawła Cival na tym świecie! Jakże to okropnie! Inni będą żyć, kochać, śmiać się. Tak jest, będą żyć wesoło gdy on przestanie istnieć! Jak ludzie mogą wesołić się, śmiać, cieszyć, wiedząc że śmierć jest niunikniona. Gdyby można było przypuszczać, że jest on tylko motylką, to byłoby zupełnie co innego; lecz ona przyjdzie z taką pewnością jak dzień przychodził po nocy.

Gdyby przynajmniej życie mu wypełniało jakieś zajęcie, jakieś przygody miłosne, jakikolwiek powołanie, rozrywki lub zadowolenie próżności! Ale gdzie tam! Nic nigdy nie robił, tylko jadł, pił i spał, i w taki sposób doszedł do lat 62, nie ożeniwszy się nawet, jak wszyscy inni! Dlaczego się nie ożenił? Wszak mógł to uczynić mając przywzrostek majątek! Czyżby brakło sposobności? Być może! Ależ to sposobność zawsze znaleźć można. Ot, prosto, przez niezamierzenie. Główną wadą jego charakteru jest niezamierzenie. Inni ludziami życie popułała ta wada. Są natury, którym trudno wstawać, ruszać się starać się o coś, mówić, lub też badać jakies kwestye.

Nikt nawet nie kochał go nigdy. Żadna kobieta w miłosnej pieścioczce nie oparła głowy na jego ramieniu. Nie znalazł ani niespokojnej rozkoszy oczekiwania, ani uścisku drżącej ręki ani uniesień triumfującej miłości! Jakim to szczęściem musi napelnić duszę pierwszy pocudunek w uścisku dwojga kochających się ludzi.

Pan Cival w szlafroku usiadł wyciągnawszy nogi przed kaminem.

Tak jest, życie nie udało mu się, zupełnie się nie udało! A jednak, kochał on. Prawda, że kochał potajemnie, chorobliwie, ale nieogrzecznie (jak wszystko żręta co robił) panią Squigę, żonę swego przyjaciela. Ah! gdyby on znalazł ją zbyt późno, gdy już była zamężną. Z nią byłoby się z pewnością ożenił! Jakaż bezgraniczna miłość kochał on ją od pierwszego dnia znajomości.

Przypomniało mu się, jakiego dawniej doznał wzruszenia żegnając się z nią, jak tęsknił w rozstaniu, jak pędził noc bezsenne, gdy myśli o niej spać mu nie dawała. Rano wstawał zwykle całkowicie mniej zachowanym niż był wieczorem dnia poprzedniego. Dlaczegoż to? Jakaż to była piękna, drobna, jasnowłosa śmieśka z wiciami się włosami! Squige nie był jej wart. Teraz na ona już 56 lat i widocznie jest szczęśliwa. Gdyby go wtedy także pokochała! I dlaczegoż nie miała go pokochać, wszak kochała męża?

Gdyby tylko się domyśliła! Nie może być, żeby się niczego nie domyśliła! Cóż ona o tem sądziła i jakby odpowiedziała!

Cival zadawał sobie tysiące zapytań. Przeglądał życie, przypominał s-bie wszystkie szczegóły, jak przepędzał wieczory grając w karty ze Squigiem, gdy żona jego była tak młodą i piękną. Przypominał sobie jej słowa, intonację głosu, miły uśmiech, niemy lecz pełen wyrazu; jak raz we trybie pewnej niedzieli na trawie na bieżgiem skwany, gdy Squige był podprefektem. I nagle w pamięci jego odżyła przechadzka w lesie, nad rzeką.

Kamień, ze śladamiem w koszyku, wybrał się on i w jeden z tych skwarnych dni letnich, gdzie wszystko tchnie wonią i weselem. Ptaki wesołej śpiewają i żywiej latają. Jedni śniadanie po topolami, nad rzeką. W powietrzu było gorąco, zapach kwiatów sprawiał rozkosz prawdziwą. Jakże to zachwycający był dzień!

Po śniadaniu Squige zasnął, położywszy się na wznak.

— Nigdy jeszcze nie spałem tak smacznie, rzekł później przebudzwszy się.

Pani Squige, wzięwszy Civala pod rękę, poszła z nim po nad rzeką. Opierając się na jego ramieniu i śmiejąc się mówiła:

— Jestem zupełnie pijana, zupełnie.

On patrzył na nią biedniejąc ze strachu żeby nie dostrzegła miłości w jego oczach i z drżania ręki nie odgadła tej tajemnicy. Ona uśmiechała się wesoło z wodnych lilij i zapytała:

— Czy mi w tem do twarzy?

Lecz on nie odpowiadał, nie znajdując słów, brała go ochota paść przed nią na kolana.

— Mówże pan nareście! — rzekła śmiejąc się przynależnym śmiechem, widocznie niezadowolona.

Civala ścisnęło w gardle — milczał dalej. Teraz przypomniał sobie to wszystko z taką dokładnością, jak pierwszego dnia. Dlaczego ona powiedziała: "Mów pan nareście!" Tak pieściocząc operowała się na jego ramieniu. Gdy przichodził około drzewa ucho jej dotknęło jego policzka; on odchylił się, ażeby się to lepiej widzieć mógł. Na jego słowa: "czy nie czas już powrócić?" pani Squige spojrziała nań dziwnym jakimś wzrokiem. Tak jest! dziwnie

jął się spojrzania na niego. Wtedy nie zwrócił on na to uwagi, lecz teraz doskonale sobie to przypomniał.

— Jak pan chcesz — rzekła — jeżeli zmęczyleś się, wracajmy.

— Nic zmęczyłem się, lecz Squige zapewne się już obudzi!

— Pan sądził że się już obudzi! — w takim razie wracajmy — rzekła wzruszając ramionami. Powracając nie operowała się już na jego ramieniu i była bardzo miłą. Dlaczego? Tego pytania nigdy on sobie nie zadawał, lecz teraz zdawało mu się, że...

Pan Cival pomimowoli zarumieniał się, zdawało mu się że odmiadł o lat 30 i słyszy, jak pani Squige mówił doń: "kocham cię!"

Czyż to być mogło? Podejrzenie, które się teraz zakradło nie dawało mu pokoju. Czyż w rzeczy samej nie domyślił się? A jeżeli właśnie było to jego szczęście, a on utracił je, nie umiał z niego skorzystać!

— Trzeba się dowiedzieć! Nie mogę pozostać w podobnej niepewności!

Ubrał się prędko, myśląc sobie: ja już mam lat 62, ona 57, mogę nareście zapytać ją o to. Dom jego stał naprzeciw domu przyjaciela. Wszedł. Na stukanie, służąca otworzyła drzwi dzwiniąc się tak wczesnej wzięcie.

— Co się panu stało, panie Cival, dlaczego tak wczesnie?

— Nie się nie stało, — odpowiedział, — powiódł pani że ja proszę, aby wyszła do mnie na kilka słów.

— Pani smaży konfitury z gruszek na zimę, jest w kuchni i jeszcze nieubrana.

— To nie nie znaczy, powiedz, że konieczne muszą ją widzieć.

Służąca wyszła, a Cival poczył nerwowo chodzić po pokoju. Nie czuł on teraz żadnej nieśmiałości, tak samo mógł zapytać o to, co go tak interesowało, jak o jaki przepis kuchenny. Przecież ma już 62 rok!

Otworzył się drzwi i weszła p. Squige. Była to kobieta o okrągłej twarzy i dzwicznym śmiechu. Szła z zawiniętymi rękawami rozszerzając szeroko zawałone syropem ręce.

— Co panu? Czyś pan nie chory? zapytała z przetrachem.

— Nie, chcę zapytać panią o jedną bardzo ważną dla mnie rzecz, która mi nie daje spokoju! Niech mi pani da słowo, że pani będzie otwarta?

— Zawsze jestem z panem otwarta, odrzekła z uśmiechem. Mów pan.

— Rzecz jest taka. Ja panią pokochałem od pierwszego spojrzenia. Czyś pani to zauważyła?

— Naturalnie, natychmiast zauważyłam, odrzekła śmiejąc się. W głosie jej słychać było jakiś dzwicz młoinęj młodoci.

Cival drgnął.

— Pani wiedziała?... a zatem... cóżbyś mi pani była odpowiedziała?

Ona zaśmiała się jeszcze głębiej. Krople syropu ciekły jej po palcach i spadały na podłogę.

— Ja? A czyż mi było o co pytać? Czyż ja panu miałam czynić miłosne wyznanie!

— Powiódł mi pani, czy pamiętasz ten dzień w którym Squige zasnął na trawie po śniadaniu, a my z panią chodziliśmy razem, tam, po nad rzeką?

Cival czekał na odpowiedź. Ona przestała się śmiać i patrzyła mu prosto w oczy.

— Naturalnie, pamiętam.

— Jeśli ja w tym dniu byłbym bardziej przedziębierzy, co byś pani uczyniła?

— Nie mogłabym się oprzeć, — odpowiedziała otwarcie, z uśmiechem kobiety szczęśliwej, która już niczego nie żałuje. W głosie jej słychać było jakiś ironię, odwróciła się i poszła dalej smażyć konfitury.

Timczem Cival wyszedł przynębiłony jak gdyby po jakim nieszczęściu. Pomimo ulęwego dezechu, aż się nie zwążył na nie ku rzecze. Dotarłszy do niej, skrzył na prawo i szedł po nad brzegiem. Szedł długo. Ubrał się przemokło, z kapelusza ciekły krople wody, a on wciąż szedł, doszedł nareście do tego miejsca, gdzie jedli śniadanie w ten dzień dla jego serca tak pamiętny, usiadł pod ogolonami z liści drzewami i gorzko zapłakał.

Nowe książki

(nadesłane do redakcji "Kraju").

Pamiętniki A. Kitowicza. Wydanie nowe przedrzone i oprowadzone przez Władysława Zwadzkiego, tomów 3. Lwów 1882 r. nakł. Gubrowskiego i spółki (tomy XXIX—XXXI Biblioteki polskiej).

Witamys z przyjemnością nowe wydanie chętniejsze, ale z niechęcią wórną następującej pracy kładzą proboszcz raczyński. Nie jest to

historia, ale satyra i karykatura. Koniec panowania ostatniego Sasa, całe panowanie Stanisława Augusta, konferencja baraka, sejm czteroletni i tonacja w ostatniej raiście panstwa konstytucyjnego 3 maja, wszystko to przeswaja się przed czytelnikiem w barwnym i ostro naszkicowanym obrazach skrośnionych przez samoludność w dawnych dobrych czasach na Sasów szczydce, nie wierzącego w żadne humanitarne ideały, w żaden postęp. Z okładki dowiadujemy się, że jest w druku tegoż Kitowicza dwutomowe dzieło (Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III). Pozwalamy sobie zrobić uwagę ad usum wydawców. W 3 tomach pamiętników trudno się orientować bez spisu treści i indeksu nazwisk. Warto by było pracę Kitowicza w to niezbędne dla pracujących nad historią, krytyczników zaopatrzyć.

Ostatnia miłość. Zbiorowego wydania powieści Eliy Orzeszkowej tom I. Warszawa, S. Lewental, str. 394.

Pierwszy ten tom zbiorowego wydania swych powieści pani Orzeszkowa poprzedziła krótką przedmową, w której, wychodząc z trafnego i korzystnego dla literatury naszej założenia, że lepiej pisać nowe powieści, aniżeli zapożyczać stare — podaje do druku całą szereg swoich pierwszych powieści bez zmian, w takiej formie, w jakiej pierwotnie na świat się ukazały. Autorka tej miary, co pani Orzeszkowa, nie może się lekka studiów nad rozwojem stopniowym swego talenta, tembardziej, że z pierwszej już tej powieści, obok niejakię wadliwości konstrukcyjnej i zbytnej przewagi teorii, bije podłość przekonań, odwaga wypowiedziana i bronienia swoich idei, co wspomóżone przez prawdziwy talent pisarski i wielką artystyczną obiektywność, postawilo autorkę na tak poważnem w naszym piśmiennictwie stanowisku, jakie obecnie zajmują. (Ostatnia miłość ma za treść rozwód z powodu zawodów moralnych, a stanowisko, zajęte w tom dziele przez autorkę, świadczy o śmiałości poglądów, cechującej i późniejsze jej prace.

Opiekunowie wdowa, obrazek z życia wiejskiego, przez autora «Kłopotów Staro Komendanta» Lwów, Gubrynowicz et Schmidt.

Ułbiona przez tego autora sfera szlachecka, dostarczała mu i tym razem materiału do sporego obrazka z życia wijskiego. Treść bardzo prosta: Młody a trochę mazgajowaty wdowiec, po śmierci żony znajduje się w opiece rodziny nieboszki żony i swojej, stanowiących najzwyklejszy antagonizm i pragmatyczny, każda na własną rękę, z kim innym go ożenić «dla dobra dzieci». Zgodę ogólną sprowadza dopiero sam bohater, Zenicie się bez wiedzy jednej i drugiej strony. Obrazek ten odznacza się prostotą pomysłu, wrodzoną łatwością opowiadania i charakterystyką, której jednak często można zarzucić brak miary z uszczerbkiem dla prawdy przedstawianych postaci.

Krwawy dorobek, powieść z życia albańsko-macedońskiego, przez Sahi-Beja. Gebethner i Wolff, str. 323.

Ukryty pod tym pseudonimem autor, widocznie zna i na własne oczy widział Wschód. Czyn to z opisów i z całego opowiadania, treść której wymagała znajomości zwyczajów i położenia politycznego ludów, podwładnych panowaniu tureckiemu. To powieści stanowi małe, wywołane po większej części przez dyplomatyczne powstanie albańskie, na którem skrośniono nieodwzowny w tego rodzaju powieściach romans. O ile jednak typowe są zarysowane postacie tamtejsze miejscowe, o tyle wykonanie innych postaci ze świata bardziej zachodniego jest zupełnie blade. Powieść dużo zyskuje na utrzymaniu kolorysty miejscowego, dużo jednak traci na prowadzeniu rozwiązań, skomponowanego według zbyt utartych wzorów.

Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki, zebrał i opisał Josef Lozki. Zeszyty VII i VIII. Druk J. Ungra, 1884.

Nowe te zeszyty, poświęcone opisom miejscowości z życiem osób w poprzednich zeszytach wymienionych ściśle związanych, lub też pomników, stawianych na cześć króla Jana, grobowców jego rodzinnych, kościołów, przez niego i żonę fundowanych i medali pamiątkowych, dopełniają poprzednie wiadomości i zamykają wydawnictwo, które obecnie już jako całość przedstawi się połącznie i ozdobi. Całe dzieło obecnie składa się z 113 stronic formy wielkiego arkusza, nie licząc z to licznych wielkich oddzielnych rysunków, tworzących wraz z rysunkami umieszczonymi w tekście dosyć znaczną cyfrę 83. Pomijamy oddzielne wydawnictwa polskiemi, odznaczają się ono niezwykłą starannością.

Album widoków Polski, przez Napoleona Ordy. Warszawa, 1884, seria 6ma.

Bryła ta składa się, jak wszyscy wie (z wyjątkiem pierwaną) z 90 widoków, rysowa-

nych a satyra, miejscowości historycznych, rozrasyonych w granicach ziem dawnej Polski. Główny obecny zeszyt nie wychodzi po na Bierności Polskiej kongresowej. Dzieło to całego żywota niedawno zgaśnięgo Ordy, jest pomnikiem politycznej w tym kierunku działalności autora, który zmarł wkrótce po jego ukończeniu. 260 różnych rysunków, wykonanych sposobem litograficznym, składa się na całość obzeranych rozmiarów, która w miarę stopniowego zanikania starych naszej architektury zabytków, stanowić będzie coraz cenniejszą pamiątkę. Do ostatniego tego zeszytu dołączono portret autora, wykonany wbornie w zakładzie litograficznym M. Fajana.

Wrażenia elekchoiniczne. *Studio et sine ira*, opisał Henryk Goldstein, str. 68.

Niewielka broszurka, mająca za cel dostarczyć czytelnikowi trzeźwych i prawdziwych poglądów na Cieclochian, niepotrzebnie przedzielną cytatai z poetów krajowych.

Poezycy Konrada Pachkiewicza. Zeszyt I. Wilno, druk J. Zawadzkiego, str. 86.

Jest to garstka kilkunastu kłosów poezji, niestety, zupełnie niedojrzałych. Ani z formy, ani z treści twory te nie nadawały się do druku.

TYGODNIK Powszechny,
pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 11 ZAWIERA :

Od wydawcy. — Dwie suknie, p. W. Korotyńskiego. — Krok dalej. Powieść w trzech tomach, p. E. Lubowkiego. — Złote pióko (wiersz), p. J. Terpiłowski. — Korespondencja ze Lwowa — Wspomnienia szkolne, Leonarda Sowińskiego. — Korespondencja z Paryża, p. Seweryna D. — Czterechsetna ro zuica, p. Borzywoja. — Koncert. Nowela, p. Stanisława Gradzińskiego. — Pogadanka p. Quisa. — Młode węże w akwarium berlińskim. — Złoty i owad, p. M. Brucka. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. (Poezycy, M. Rhoanowskiego). — Romaniości (Literatura i nauka. — Wymalarki i odkrycia. — Zadanie szachowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Bibliografia. — Rebus. — Ryciny: Aleksandra Lesser. — Noc św. Bartołomeja. Kopia z obrazu Pawła Delaroché'a. — Grób i ołtarz św. Kazimierza w każdejre Wileńskiej. — Złożenie zwłok św. Kazimierza do trumny, i Cud wkrzeszenia dziewczeczki do trumny św. Kazimierza Dzieła Danckera. — Młode węże w akwarium berlińskim. — Dodatek: Zebrał Łukasz. Powieść z życia wiejskiego, napisal po chorwacku August Széna. Przetłóży Bronisław Grabowski.

Na żądanie wysyła się prospekt i № na okaz, bezpłatnie.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymują w roku bieżącym bezpłatnie oledruk z obrazu mistrza Józefa Brandta «Towarzysze pancerni».

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesięcznie kop 67; na prowincyi z przesyłką rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6 i kwartalnie rs. 3.

WYSZEDŁ Z DRUKU
i jest do nabycia w księgarniach zeszyt III dzieła p.

Najlepsza Metoda
do nauczania się
JĘZYKA NIEMIECKIEGO
w 8 mies. bez nauczyciela
przez (84-6-4)
P. BRUSSLERA.

Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 80).
Oddzielnie kurs niemiecy k. 60, kurs węgierski rs. 2.
Metoda angielska tegoż autora k. 75 (pocztą k. 85).
SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA,

Doktor Sołkhub
przeniósł się z ul. Wesołajskiego do Różnej w kijow. gub. Skwirsk. pow. miejska w d. P. okolejowa. (82-5-3)

**PRZECIWKO BÓLOM
ZĘBÓW**

pomocy udziela o każdej porze dnia i nocy dentysta A. SACHS, róg Wozniesińskiego/pr. i W. Sadowej, № 45—58, m. 13—2. Księżka nadzby umiarkowanych płaćbuje i wstawia zęby sztuczne, poręczając za trwałość takichowych. (84-2-6)

Student leśnik bez środków prosy o umiarzenie: korepek, pręki, dla szkieł realnych i wojennych, kredki piasey, propolisu, telegraficzne, na wszelkich warunkach. Adres: Flakki par. № 3—4, m. M. W. Z. Z. (2-2-3)

ADWOKAT przysięgły DŁUGOSZ, w Odesie, nie, ulica Kuznieczna, dom Krasowskiej. (119-3-3)

Książki Kasciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wedliny, Kielbasy, Szary i Masła, oraz proponuje wybrałom wielkimi dostawami na wszelkie produkty. Ceny przystępne. Troicki kan. 25 i Stolarski p. 6. (100)

ZYGMUNT TRENTOWSKI
Adwokat przysięgły przy Izbie Sądowej Kijowskiej, były notaryusz Sądu w Nieżynie.
Mieszka w Kijowie, ulica Wielka Włodzimierska № 20. (93-8-4)

Wady naszych Sądów
przez
E. JANKOWSKIEGO
Redaktora Cgrodnika Polskiego
Wilno 1881, k. 30. (123-10-2)
do nabycia we wszystkich księgarniach
Składy główne: w Wilnie u J. ZAWADZKIEGO
w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA.

**ZAKŁAD LECZNICZY
GUSTAWA ZNIGRODZKIEGO**
dokt. med., lek. ordyn. szpita. Kalinkinińskiego dla chorób wenerycznych, noskornych, organów płciowych i kanału moczowego. Wielka Sadowa (Bolszaja Sadowaja) 75, m. 2. Ambulatorjum otwarte codzi. od g. 11 rano do 1 pop. i od 5—7 wiecz. (102-12-3)

(32-12-6)



PLUGI R. SACKA
ORYGINALNE
Samochody i wieloskobowe
poleca
ALFRED GRODZKI
w Warszawie
JAKO JEDYNY REPREZENTANT
NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.
Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.
Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

MŁODA PANNA szlacheck. pohoż. pragnie ni znaleźć prowadz. w samotnej kob. lub takiegoż męża. w podobnym wieku. Ekaterynski kan. w pobl. mostu Afareczyna, d. Kralora, 166 m. 30. (159)

POSZUKUJE miejsca POLKA, wdowa, świećdo przybyła z zagran., mówiąca biegle jęz. niemieckim, znająca jęz. francuski, niemiecy i roboty ręczne. Oferty uprasza przesać do Biura Ogłoszeń p. Rajchman i Frensdler, Senatorka, 18, w Warszawie, pod lit. A. E. 18. (158-1-1)

DOKTOR JOCHELSON.
Wozniesiński prosz. dom Kitnera 23, m. Sekretne, pierwsze i kobiece choroby. Przyjmuje codziennie od 9 do 12 rano i od 6 do 8 wieczorem. (21-52-5)

SEWACZKA chce się dostać do polskiego domu. Kasadeka, № 2, m. 52. (140-3-1)

Osoba wykształcona
szuka miejsca damy do uwarz. lub do gospod. dom.; umie pisać i kobyć choroby. Przyjmuje codziennie od 9 do 12 rano i od 6 do 8 wieczorem. (21-52-5)

Polski Magazyn OSUBWA ZABIEGOWICZA, mieszka na szaku Demidowa, № 4. Ceny przystępne. (88-12-5)

Wydawnictwo S. Lewentala w Warszawie, Nowy-Swiat № 39.

Z dniami 1 kwietnia r. b. saccnie wychodzić pod kierunkiem literackim

P. Maryi Konopnickiej

i przy współudziale najznakomitszych literatów i literatów polskich

Pismo Tygodniowe Ilustrowane dla Kobiet

p. t.:

„ŚWIT“

wraz z dodatkiem wzorów robót i ubiorów kobiecych.

Na drodze trudnej, na którą wstępujemy, potrzebne nam jest zysliwie poparcie kobiet polskich. O nie też upraszamy goręco, zapewniając, że ze swej strony zrobimy wszystko, aby „Świt“ stał się wybrańcem idealnych dążeń wieku naszego, do ziszczenia a wieczenia w życie tego co dobre, piękne, sprawiedliwe.

„Świt“ wychodzić będzie co tydzień, we wtorek, w objętości dwóch wielkich arkuszy, w formacie i na papierze większych naszych ilustracji. Jeden arkusz o 8 kolumnach, poświęcony będzie literaturze, nauce i sztuce; drugi zaś, o tyłu stronach, gospodarstwu domowemu, kuchni i modom. Prócz tego dołączane będą tablice kroju i mody kolorowane dołączonych oddzielnych dopłat. Mody oraz wzory robót

zamieszczane w najznakomitszym dzienniku modnym, wychodzącym w Paryżu p. t.:

„Revue de la Mode“

jedynie ze wszystkich pism polskich „Świt“ podawać będzie.

Cena prenumeraty wynosi w Warszawie: rocznie rs. 7 kop. 80, półrocznie rs. 3 kop. 60, kwartalnie rs. 1 kop. 80, miesięcznie kop. 90.

W Królestwie i Cesarstwie wraz z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 60.

Prenumerować można u Wydawcy Nowy-Swiat

№ 39, oraz we wszystkich znaczących księgarniach. Prospekta na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

S. Lewental.

(89-6-5)

Założona w r. 1850 Fabryka Machin

WŁADYSŁAWA MENCEL

W BIAŁO-CERKWI.

Plugi wszelkich systemów, zagarniacze i swego wyrobu.

Nowe potrójne radia na 3 kołach.

Konne żelazne wpylacze ozeskie, nowego systemu i rządowe do buraków, dla spulchniania i wrywania chwastów za pomocą wała nabitego łopatkami, szybko obracającego się za pośrednictwem trybów.

Najnowsze siewniki amerykańskie cylindrowe rzutowe i rządowe. Ulepszone już po ostatnim konkursie w Moskwie i odznaczają się nadzwyczajną dokładnością wysiewu. Nagrodzone jedynym wielkim srebrnym Medalem w Moskwie. Progres № 1 rzutowy dla wszelkich bez wyjątku najdrobniejszych i najgrubszych nasion. Progres № 2 przeważnie dla pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. 15 Rządowy dla wszelkich bez wyjątku nasion, oprócz buraków.

Siewniki Burakowe Triumph 618 rządowe nowej konstrukcji z r. 1883 z zagarniaczami ruchomymi. Młocarnie sztyfowe i cepowe, na sił od 1 do 8 koni, stałe i przewoźne, nowej konstrukcji z r. 1883. Główna poprawa zależy na tem, że jedna i taż sama młocarnia, stosownie do woli, można młócić bębmem sztyfowym lub cepowym, oba bębny i dół nich należne klepiaka łatwo się przemieszczają w tymże samym stanku; wymalające od 2 do 10 kop w godzinę.

Wielkie konne i ręczne, z podsiwaczami na zgoniny, różnych i najlepszych systemów.

Cenniki i katalogi wysyłają się na żądanie.

(647)

KROPLE I ELIKSIR AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

W WARSZAWIE

(Warszawskie Laboratorium Chemiczne).

Kropki te zaszczycone wieloma medalami i listami pochwalnymi znakomitych osób i powag.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 kop. 25 i rs. 2 kop. 50.

Dostać można: w Petersburgu u braci Golde (Stolarszy 10), w Rostyjskim Tow. handlu towar. apieczn., Rulkowius i Holm, Szol i Szmidt, Nowski Apt. Mag. Zaka; w Wilnie Andrzejkowicz, Gruzewski, Segal; Grodno Kromkowski, Kuroczycki; Mińsk Władysławow; Zytomiers Wilno; Kowno Klimowicz, Kamieniec Angie. (00-5-2)

MAGAZYN KRAWIECKI

M. STARKMAN I S^{KA}

II. NEWSKI PROSPEKT. II.

M. Starkman ma honor donieść do powszechnej wiadomości, że poczyniwszy korzystne zakupy francuskich i angielskich materii wyciarych i letnich na ubiory męskie, jest w możności udzielić wszelkie zamówienia o 10% taniej od dotychczasowych cen Magazynu jego. Łazne usłupstwo to z wyjątkowością kroju i niestawiającej się do dyskusji w wykonaniu roboty, co ustaliło bódawna ręczną mago (Magazynu), mogą zadość uczynić wszelkim wymaganiom osób, które misie swojemu obywatelstwu zaszczyt uczynić.

(000-5-2)

„ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE“

Jedyny organ polski, poświęcony wszystkim działom sztuki, wychodzi raz na tydzień, co sobotę, z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nut.

Zamieszcza prace pisarzy wślawionych na polu estetyki, krytyki, historyi, beletrystyki i poezji, obok wybitnych sił polskich postępuje się znakomitemi pisarzami zagranicznymi, nadsyłającymi wyłącznie do „Echa“ prace swe w oryginalnie, niemniej daje utworu muzyczne krajowych i zagr. kompozytorów.

„Echo“ daje rocznie 80 arkuszy tekstu, 60 arkuszy nut oraz liczne ilustracje. Portretuje pisarzy, muzyków oraz artystów wślawionych na polu swej działalności, lub też zajmujących w danej chwili uwagę ogółu, niemniej ilustruje grupy sceniczne i daje inne produkty sztuki.

W nadchodzącym kwartale II, oprócz innych prac, zamieści nowelę: **Elizy Orzeszkowej**, **Henryka Sienkiewicza**, **Bolsława Prusa** niemniej «Na typie» nową komedję **Józefa Bliżńskiego**, oraz niedrukowaną nigdzie powieść **Juljusza Słowackiego**. Z kompozycyi zaś muzycznych: **Wtorek Gounoda**, **Moniuszki** (pośmiertne) **Masseret'a**, **Wieniawskiego**, **Paderewskiego**, **Jareckiego** i innych.

Cena presum. kwart. rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50.

Przytem Redakcyja zawiadamia, że ulegając licznym życzeniom, weszła w umowę z drezdeńską firmą «Römmler i Jonas», wskutek której jest w możności udzielać bezpłatnie prenumeratorom, wnoszącym przedpłatę za kwartał II, III i IV, album fotograficzne złożone z 6 wielkiego (po czwornogabinetowego) formatu portretów **Heleny Sienkiewskiej**, **Adeliny Patti**, **Henryka Sienkiewicza**, **Aloizego Żółkowskiego**, **Edwarda Pallerona** i **Arigo Boito**. (152-2-1)

Adres Redakcyi Warszawa, Senatorska, № 18.

Fabryka guzików metalowych, Braci Wunder, dostarcza w przeciągu wielu lat sztuki dla urzędników Zarządu Miejskiego, jest w możności dostarczać również sztuki mistrzowego wyrobu dla sądów pokoju do następujących cen:

Załącz z reliefnym medalem, nakł. dniami literami i herbem rs. 10.

Załącz z reliefnym medalem, grawirowanymi literami i nakładnym herbem rs. 9.

Załącz z płaskim medal. nakładn. herbem rs. 8.

Załącz z zwyczajnym medalem rs. 7.

Oszacone ceny są z przesyłką. (132-3-2)

Obstalunki wypełniają się niezwłocznie.

Bracia Wunder

FABRYKA

Guzików metalowych oraz wojskowych akcesoryj

Petersburg, Wasiliewski Ostrów, 14 linja № 93.

FABRYKA MASZYN I ODLEWÓW

A. WIRGIORNA

w Białymstoku

rekomenduje Plugi, Brony, Obyrpniki, Sieczkarnie, Szarpcze, Młocarnie z przetraczacami, Młace, Wialnie, Pompy, Tartaki, Folusze, Maszyny dla fabryk sukna i młeczenia kości, dla gorzelni i młynów, Turbiny, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (342-50-28)

Tanie zbiorowe wydanie powieści

Elizy Orzeszkowej

tom drugi za miesiąc Lutego wyszedł z druku i za wiera:

„Z ŻYCIA REALISTY“

Tom pierwszy taniego zbiorowego wydania powieści **Elizy Orzeszkowej**, między w sobie powieść p. t. «Ostatnie miłość».

Cena rs. 1; dla prenumeratorów zaś «Kłosew» lub «Tygodnika romanów i powieści» tylko k. 65. Prenumerować można u wydawcy, Warszawa, Nowy-Swiat № 39, oraz we wszystkich znaczących księgarniach. Prospekta na żądanie wysyłają się bezpłatnie. Na przesyłkę pocztową i opakowanie należy przelać po kop. 5 za każdy tom. W roku 1884 wydanie tomów uwanca. (124-3-3)

Exemplarsze wykrzynione oprawne znajdują się na składzie, na oprawy należy dopłacić po kop. 45 do każdego tomu.

S. Lewental.

„POEZYJE I DRAMATA“

WACŁAWA SZYMANOWSKIEGO,
TOMÓW 5,
opuszcili prasę nakładem księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA,
i są do nabycia we wszystkich księgarniach,
DO. GENIE RS. 6 ZA EGZEMPLARZ. (151-3-1)

Najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane

„WĘDROWIEC“

Wychodzi eo czwartek, zawiera dwanaście stronice in-folio drukowanych, ozdobionych licznemi drzeworytami.
Cena w Warszawie rocznie rs. 5. W Cesarstwie i w Królestwie wraz z przesyłką pocztową rocznie rs. 6.

DODATEK

„Podróż po krajach południowej Słowiańszczyzny“
dołączany do każdego numeru arkuszami — otrzymuje każdy prenumerator za roczną dopłatą jednego rubla.

Kompleta od Nowego Roku począwszy, znajdują się na składzie.
W N-rze 10 Wędrowca rozpoczęła się powieść T. T. Jeża

„SZKICE Z POZNAŃSKIEGO“

z rysunkami St. Witkiewicza.

ADRES: Redakcja Wędrowca — Warszawa, ul. Żórawia, № 11. (136-4-2)

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Nakładem Księgarni i Składu Nut pod firmą

JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.:

„OGRODY PÓŁNOCNE“

(144-9-3)

JÓZEFA STRUMIĘŁY.

Wydanie siódme przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego b. profesora botaniki i ogrodnictwa wyższej kraj. sak. rotn. w Dublinach 3 t. Wilno 1883, rs. 4.

Tom I zawierający:	SADOWNICTWO (oddzielnie)	ra. 1 kop. 50
II	OGRÓD WARZYWNY oraz rośliny lekarские	1 . . . 50
III	OGRÓD OZDOBNY hodowla roślin i kwiatów cieplarniowych i wazonowych. Kalendarz ogrodnictwa	2 . . .

W formacie związkowym bez podwyższenia ceny

ILLUSTRACYA WARSZAWSKA

„Biesiada Literacka“

redagowana przy współudziale pierwszorzędných artystycznych.

Pismum bezpłatne po trzeciej Ks. P. Skarż. Cena prenumeracyjna: w Warszawie rocznie rs. 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs. 1 k. 63; na Prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Portrety olejne Adama Mickiewicza i Jana III Sobieskiego dla prenumeratorów Biesiady po rs. 1 k. 50 każdy. Na porto i opakowanie jednego lub kilku razem kop. 50.

Adres: Władysław Malinowski, Wydawca i redaktor „Biesiady Literackiej“, w Warszawie Chmielna 8. Prospekt i numer okazowy na żądanie przesyłają się bezpłatnie. (79-6-5)

Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Słowiańskich

pod redakcją:

F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskiego i W. Walewskiego

wyłącznym nakładem Wład. Walewskiego

wychodzi w Warszawie od r. 1880 eo miesięczny zeszytami po 5 arkuszy druku. 12 zeszytów składa 1 tom. Druk W tomu już rozpoczęty GENA: zes. 50 k., z przes. pod opaską k. 60.— Tomu rs. 6; z prz. rs. 7 k. 20. Opr. tomu rs. 1.

Administracya Słownika i adres do przysyłania pieniędzy, reklamacyi, a także artykułów: Juliusz Walewski, Dr. praw, Warszawa, Długa 47. (137-37-2)

BIBLIOTEKA matematyczno-fizyczna, wydawana pod redakcyą M. A. Baranieckiego z zapomogi kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego. Serya I tom I. Posański arytmetyki M. Berkmana, kop. 65, ser. I. tomu I i II. Wiadomości początkowe z Arytmetyki kurs teoret. A. Baranieckiego, rs. 1 k. 70, ser. IV, tom. IV. Geometrya analityczna W. Zajaczkowskiego rs. 3. (122-10-3)

Kantor Nauczycielski

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4.

Podredniemy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-8)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S^{ka}

we Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykintnych i skromn. ch. nowych i używanych, roboty dekoracyjna podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (64-52-24)

СТРАХОВОЕ ОБЩЕСТВО „РОССІЯ“

въ С.-Петербургѣ, Большая Морская, № 13.

СПОЛНА ОПЛАЧЕННЫЙ ОСНОВНОЙ КАПИТАЛЪ

(11-24-5)

4,000,000 руб.

Независимо отъ страхования жизни, принимаетъ на страхъ отъ огня всякаго рода сельскохозяйственныя строения и имущества въ имѣніяхъ Гг. Помѣщиковъ. Агентства имѣются кроме Губернскихъ и Уѣздныхъ городовъ, а также въ имѣніяхъ, въ которыхъ сами Гг. Помѣщики состоятъ Агентами Общества „Россія“.

Гг. Помѣщиковъ, желающихъ получить подробныя свѣдѣнія на счетъ условий сельскохозяйственныхъ страхованій, равно какъ относительно полученія Агентства Общества въ имѣніяхъ Губерній: Виленской, Витебской, Гродненской, Ковенской, Минской и Могилевской, просятъ обращаться съ указаніемъ подробныхъ своихъ адресовъ въ Отдѣленіе Страховаго Общества „Россія“ для Северо-Западнаго Брая въ г. Вильнѣ.

KURYER GODZIENNY

pismo społeczne, polityczne i literackie

(Wychodzi w Warszawie codziennie, nie wylaczajac niedziel i swiat, (oprócz Bozego Narodzenia i Wielkiejnocy).
Niezależnie od codziennego feljetonu, w osobnym dwa razy tygodniowo wychodzima dodatku do „Kurjera”, drukowane za powieści w takiej formie, że po skonczeniu, mogą być opravione w osobne książki.
Wyłącznie prenumeratorem „Kurjera Codzienn.” mogą nabywać nowe stereotypowe odbitki

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ

(TREŚĆ WIEDZY LUDZKIEJ)

W 12^{TYM} TOMACH Z 2^{MĄ} SUPLEMENTAMI

za cenę niepraktycznie niską,

a mianowicie: tom objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce za k. 60, z przesyłką pocztową k. 75.
Dla nabywców nieprenumerujących „Kurjera”, cena tomu Encyklopedyi w Warszawie wynosi ra. 1 kop. 25, na prowincyi ra. 1 kop. 50.
Nowo-przybywający prenumeratorem „Kurjera”, mają prawo do nabywania Encyklopedyi poczynając od tomu I w ratach miesięczn. tak w Warszawie, jak i na prowincyi.

Co miesiąc wychodzi tom jeden.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie	k. 50	Miesięcznie	k. 75
Kwartalnie	rs. 1 k. 50	Kwartalnie	rs. 2 k. 25
Półrocznie	3 k. —	Półrocznie	4 k. 50
Rocznie	6 k. —	Rocznie	9 k. —

Za odnośnienie do domu dopłaca się k. 5 miesięcznie.

Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie	rs. 1 k. 10	Miesięcznie	rs. 1 k. 60
Kwartalnie	3 k. 30	Kwartalnie	4 k. 80
Półrocznie	6 k. 60	Półrocznie	9 k. 60
Rocznie	13 k. 20	Rocznie	19 k. 20

Adres Redakcyi: CZYSTA, Nr 6.

(117-2-2)

Wydawca HIPOLIT ORGELBRAND.

DZIEWIĘTNASTY ROK WYDAWNICTWA

„BLUSZCZ”

najobszerniejsze, najużyteczniejsze i tem samem najtańsze

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET,

z dodatkiem, obejmującym: Mody paryskie, wzory robot, oraz kroje.

Wychodzi bieżnie w przysyłanym kwartale.

POD DOTYCHCZASOWĄ REDAKCYĄ

i pod kierunkiem literackim

P. MARYI ILNICKIEJ,

PP. Chodźkiewicz Wład., Debiecki Maryan, El.-y. Gawalewicz M., Hajota, Jelinek, J. I. Kraszewski, Krzemicki Stan., Zagowski F., Nowicki, Reichman Eron, Sewer, Statler, Julian, Szezepański Alfred, Wernic, Zawadzki Władysław

stale raczą zasilać „Bluszcz” swemi utworami literackimi.

Przy tem piśmie wychodzący Dodatek zawiera:

MODY PARYZKIE

wzory robot oraz kroje,
z najlepszego pisma paryskiego

„MODE ILLUSTRÉE”

które jednocześnie
i li tylko w „Bluszczu”
ze wszystkich pism polskich są podawane.

Artykuły o gospodarstwie miejskiem i wiejskiem

oraz

SEKRETA I PRZEPISEY GOSPODARSKIE

wpróbowane i dokładnie opisane przez doświadczoną autorkę książki p. t.:

„365 Obiadów”.

W „Bluszczu” wychodzą obecnie powieści:

K T Ó S,
powieść współczesna
J. I. Kraszewskiego.

Widmo szczęścia,
powieść, przez E. BRADDON.
Przekład z angielskiego.

JAKO PREMJIUM BEZPŁATNE

otrzymują tegoroczni prenumeratorem

TOM I „ROZRYWEK DLA MŁODOCIANEGO WIEKU”.

Cena dotychczasowa utrzymywana została, pomimo że pismo skutkiem ciągłego rosnącego ram, do potrzebnych urzędów rozmiarów.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie 60 kop. miesięcznie; kwartalnie ra. 1 kop. 60.
Pościąg ra. 3 kop. 50 kwartalnie, ra. 5 półrocznie, ra. 10 rocznie.

(128-3-2)

Adres: Michał Glücksberg, Wydawca „Bluszczu”, ul. Królewska 35.

KSIEGARNIA

LEONA ASSA

w Wilnie

Bankowa ulica dom W-go Odołowskiego
poleca własnym zakładem wydane, a we wszystkich księgarniach do nabycia wydane, dzieła po znacznym niższej cenie.

Cena Cena
pier- mi-
wotna. ione.
ra. k. ra. k.

- Baliński M. Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publiczn. w Polsce XVII wieku 1 — 40
- Beranger P. J. Piosenki, przekł. W. Syrokoni i W. Korotyńskiego, z portretem i życiorysem autora 1 80 — 50
- Hulot K. Rozprawa o romansach. 2 tom. 5 franc. — 60 — 30
- Mowa pogrzebowa po a. p. Śniadeckim p. ks. L. T. — 35 — 20
- Dowodne odpowiedzi zebrane z Biblii, soborów, ojęd 58, na zarzuty przeciw kościołowi katolickiemu, pomnożone w 6 rozprawach angielskiego biskupa Luscombe'a, ułożyl A Żelony Umaczył ks. J. Nowicki Z. K. — 60 — 25
- Dzieci litewskie p. autorę w Imię Boże, wydanie nowe poprawne i pomnożone 17 powiastkami — 60 — 20
- Pisma proza i wierszem, p. autorę „w Imię Boże” — 30 — 15
- Śniadecki J. O fizycznym wychowaniu dzieci, wydanie nowe — 75 — 40
- Złoty ostatek mniogoty, zawierający nowy zbiór modlitw odczoła rzymsko-katolickiego wierzmy zaleconych Toż samo w różnych oprawkach od k. 45 do ra. 1 i td
- Syrokonia W. Chatka w lesie, dwiuczwie dramatyczne część II — 60 — 20
- Dwie Gawędy, opowiedz panna Koroska i p. Marek w piekło — 50 — 30
- Gawędy i rymy ulotne poczet V — 120 — 60
- Miemon od aródeł do ujścia, pamiętniki podróży, Żeglarsza Litewska wina z Kowna do Krowewa — 70 — 50
- Nozleg hetmański, gawęda na tie historycznym — 70 — 40
- Przyznaki do historyi domowej w Polsce, (Samuel Korecki, Adam Tarło, Bogusław Radziwiłł) — 35 — 20
- Starosta Kopanicki, wizerń w Sonnenburgu, ustęp z pierwszych lat panowania Augusta III — 75 — 50
- Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna, (Trok, Suchiaski, Jedno, Panie, Niemiec, Niedzieli etc. 2 t. 2 70 1 20
- Zofja Keislichka slucka dramat historyczny z XVII wieku, w 4 akt. 5 odsłonach — 70 — 40
- Szewczenko T. Kobara, z małorossyjskiego społczyst Władysław Syrokonia — 90 — 45

Jednorazowie wypisujący wyżej pomienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.
Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące, dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach bez względu, gdzie i u kogo wydatek po cenach katalogowych. Także jest zawsze zaopatrzona w naukowe podręczniki gimnazyalne we wszystkie zakłady naukowe służące i t. d. (87-3-3)

Cukiernia i Piekarnia Polska L. Chociszewskiej.

Przyjmuje zamówienia na Święcone Wielkopostne, warszawskie Bynki, Wędliny, Kiełbasy, Baby, Piatki, Baumkucheny, Maszarki i Pasochy, etc. (157-3-1)
Uprasa się o wczesne zamówienia.

20 STAROŻYTNYCH OBRAZÓW

różnych szkół, sprzedaje mag. Lewita, plac Symeonowski, d. Fokina naprzeciw cyrku. (150-3-1)

Do dzisiejszego N-ru dołączają się:
1) dla wszystkich prenumeratorem Cennik Nasion i Maszyn rolniczych A. Rodkiewicza i 2) dla miejskich prenumeratorem prospekt „Świt” i „Biblioteki najcenniejszych utworów literatury europejskiej”.

REDAKTOR I WYDAWCA Szam Piliś.